

Ceny prenumeraty
 w Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwurazową dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy.
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
 kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 3 K. 00 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku po-
 cztowego miesięcznie 6 koron.
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Dzisiejszy numer obejmuje 20 stronice.

Szlachecka czy chłopska?

III.

„Myśl odmienna od jakiegokolwiek płytkiej chłopomanii” — nazywa prof. Ochenkowski w *Przeglądzie polskim* swój „szkie reformy” — widzi w niej „odmienny zupełnie” kierunek od poprzedniej polityki, a mówi nawet o dopiero „pierwszych krokach i początkach społeczno-reformatorskiej akcji”.

Widocznie szanowny profesor aż się sam sobie dziwi, że takie nowe rzeczy przynosi. Otóż wątpliwości nie ma, że ich nowość głównie polega w tem, że się pojawiły — w oficjalnym monitorze konserwatyzmu krakowskiej barwy, a jak wielką była to niespodzianka dla własnego obozu, świadczy odprawa *Czasu* i krytyka, z którą się spotkała na zgromadzeniu stronnictwa konserwatywnego.

Śmiałość haseł, wypowiedzianych w organie krakowskiego stańczykowstwa, pewien filozoficzny spokój i naukowa kategoryczność twierdzeń, w których się prof. Ochenkowski załatwia ze szlachtą, jak z ostatnimi Mohikanami, odprawa stronnictwa, świadczą, że mamy przed sobą rzecz, która dostała się przez pomyłkę do szpalt *Przeglądu*.

Wyluszczyliśmy wszystkie migdały z niezawisłych omówień i uszykowaliśmy je w logicznym porządku. A teraz przypatrzmy się temu, co jest nowego, a w tej nowości co jest dobrego.

Prof. Ochenkowski, wykształcony na społecznej literaturze zachodniej, przeżywszy sumę lat na bardzo dalekim zachodzie, zajmując się długie lata naukowo całkiem obcym światem, głównie angielskim, przypatra się od kilku lat Galicji i doszedł samodzielnie do rezultatów nieraz nowych.

Czy są wszystkie trafne, oparte o fakta, czy są istotnie krytycznym, naukowym rezultatem, to inna kwestya. To pewna, że równie strasznego przedstawienia roli szlachty w naszym społeczeństwie, nawet jako wielkiej własności, pod względem materialnym, społecznym i politycznym — jako zupełnie skończonej i bez żadnej przyszłości uikt na szpaltach konserwatywnych nie czytał.

Nie złudziły go nawet tak zwane „niezawodne dowody”, że „społeczeństwo samo” chce kierującej roli tej warstwy, nie zaimponowały mu nie a nie rezultaty wyborcze, większość rządząca, w kraju, Sejmie, Radzie państwa — profesor powiada, że *finita la commedia*, należyście do historii, nie dajecie żadnej podstawy dla przyszłości narodowej.

A miasta, tak zwana inteligencja narodowa, mieszczaństwo? Z tem się

profesor jeszcze prędzej załatwił. Ten po świecie zwyczajnie „najwięcej przygotowany żywioł do wtargnięcia” na wyłom zrobiony wśród szlachty, ten mu jest „zbyt niewykształcony i nieliczny”, a że widocznie okropnie nie lubi żydów, jest mu „rozsadzony elementem żydowskim”.

Nie wierzy też w jego przyszłość, jak nie wierzy widocznie w przemysł krajowy. Całkiem naiwnie załatwia się z tą kwestją: „wszelkie pomysły wzmocnienia polskiego stanu mieszczańskiego przez zwrócenie się szlachty do handlu i przemysłu wydają się nam wprost dziecinami”. Inne drogi powstania przemysłu i handlu dla niego nie istnieją. Milionowa ludność miejska, z całą inteligencją narodową — znikła mu całkiem z oczu.

Został się tylko „chłopski zastęp” jako „jedyny na którym się przeobrażenie społeczne narodowego charakteru oprzeć może”.

„W klasie chłopskiej posiadamy masę” — reszta to albo rozbitki szlacheckie, albo „jednostki”, — indywiduala, egoizmy indywidualne, — więc albo rozbitki, albo niedorostki, pyszałkowate, pretensjonalne a anarchizujące w szlacheckim (*ipsissima verba* w *Przeglądzie Polskim*) albo znowu jednostki w mieszczaństwie.

„Masa” — w chłopie. Ta masa zaimponowała socjologowi. Bo kiedy szlacheckie, inteligentne życie anarchoindywidualności, tu jest warstwa, „w której warunki karności są najsilniej zakonserwowane”. A profesor nie lubi anarchii, czy to w robotach o odzyskanie politycznego bytu, czy nawet w całej tej „dawnej” polityce politycznej, która zawsze stała i żyła „na gruncie bezprawia”, w oderwaniu „moralności od prawa”.

Otóż ta masa, ten „karny element” w „stanie chłopskim” wydają mu się „jedynym” elementem narodowym przyszłości. Nie, żeby nie miał pewnej troski o cywilizację i o poziom dążeń, ideałów społeczeństwa — któreby było tylko chłopskim. Ale „masa” zadała profesorowi, stary indywidualizm polski z jego anarchizmem jest mu wtrętny.

Otóż tu się zaczyna mętność i fałszywość w pomysłach profesora. Znakomity i śmiały w krytyce, w zdzieraniu iluzji z oczu rządzącego stronnictwa i „warstwy”, — z niemiecką nową w podniesieniu „społecznej” strony życia narodowego i politycznego, — zaczyna się wikłać, motać, popada w całkiem bałamutne frazesy, gdy tę „nowość”, te „początki społeczno-reformatorskiej akcji”, ten „szkie reformy” ma ująć w jakiś „nowy program”.

Z chwilą, gdy zeszedł do wykonania programu, do naznaczenia wskazań na jutro — nie ma nic nowego do powiedzenia i stoi daleko niżej po za wyrobionym na narodowym gruncie programem demokratycznym.

Ale jego „Dies irae” nie jest zwykłym obrazem sądu ostatecznego, jaki nieraz pociągał ku sobie swą szerokością i rozmachem wyobraźnię poetyckie. To krzyk rozbitej, uderzonej śmiertelnie duszy, wyrwany z niej w chwili, w której jej własny świat kona, załamuje się, zapada w piekielny chaos. To apokaliptyczna dusza własnego, rzucone przez rozterganą, rozszalałą z bólu duszę poety „ginącemu światu”. Ale powoli w tej pieśni cierpiący duch pojedynczy wzmacnia się, ogromnieje w symbol istnienia człowieka a ramy jego wizji rozszerzają się na wszechświat cały.

O duszo, pełna miłości,
 a którą nieustannie szarpia, niepokoję!
 Pańskiego gniewu zwał się już dzień!
 trombita sądu nad tobą rozbrzmiewa
 pioruną mocą archanielskich technik
 w Pańskiego gniewu nieskończony dzień...
 Niechaj mię sądzi,
 niechaj mię karzą —
 tak, mnie Adama, com na barki swoje
 zabrał z Ogrodu to nadludzkie brzemie
 przyniatającej winy
 i wieki wieków pęć się z tym ciężarem
 ku wiekuiściej wyży.

I w tem widzeniu, rozświetlonym łuną bólu własnego, ukazują się upiory wieków, pędzących w tumanie żądz, jęków i skarg ludzkich, powstają miliony krzyków z rozpięciem na nich cierpieniem i idą rosnącą falą. W obramieniu łun i ognia niebieskich widnieje owita cierniem, krwią ociekająca głowa Chrystusa, a hen na widnokręgu widnieje towarzys-

Z pracy p. Ochen-
 wie, co znaczy szumny fra-
 zologizm „stanu chłopskiego”
 a już tem mniej, co znaczy wypro-
 „na stanowiska”. *Nota bene* n.
 proces walki klasowej i zwycięstwo klasy
 ale „wyprowadzenie” chłopów przez innych.

Więc wyborne, tyle razy wracające zdanie
 „powiązanie stanowiska większego w
 ściściela ziemskiego i szlacheckiego z prz-
 konaniem o przewodniej, społecznej,
 pozycji szlachty byłoby zapoznaniem” —
 ale gdy chodzi o sformułowanie tej „reformy”, koń-
 czy się na frazeologii całkiem ubożuchnej.

Tu się okazało, że wyszedł ze złych premis.
 W gruncie rzeczy zasadniczy konserwatysta i lega-
 lista, przytem nie lubiący miejskiej demokracji a
 nienawidzący żydów, — zupełnie nie znający ani
 życia miejskiego, ani historii pracy demokra-
 tycznej nad odrodzeniem narodem
 przez społeczne, sądzi, że przychodzi z całkiem
 nowymi odkryciami, gdy pokazuje masę.

Konkretnie wnioski są zupełnie młde.
 Owo „wyprowadzenie” chłopów „na stanowiska”
 kończy się koniecznością: 1) ułatwienia chłopu na-
 bycia własności lub posiadania ziemi, 2) wykształ-
 cenia pracy. Do tego podnieść religię i wiedzę.

Wyborne, ale chyba nie nowe, a raczej nowe
 w *Przeglądzie Polskim* jedynie jest żądanie, żeby to
 nie było kłótnia chłopów, „konkurencja o
 przymierze z chłopem” i postawienie lapi-
 darne, że potrzebne: „1) opieka prawna, 2) ścisła
 odpowiedzialność przed prawem — zawarty tu jest
 cały stosunek do administracji sądownictwa”.

Tak wygląda „bomba”, którą profesor Iwo-
 wski zdeponował w *Przeglądzie Krakowskim*. Wita-
 my, że mu się powiodło w centralnym organie kon-
 serwatyzmu umieścić tak straszne wypowiedzenie, że
 „podstawy” wyłącznego panowania konserwatywnej,
 rządzącej warstwy runęły, że trzeba polityki, sięga-
 jącej do milionów — nie w celu partyjnym, ale
 w narodowym.

Zachęcamy szanownego profesora, by teraz rzu-
 cił resztę uprzedzeń i przypatrzyl się — czy nie
 znajdzie w robocie i programie tych, którzy nad od-
 rodzeniem narodu od podstaw myśleli więcej i grun-
 towniej, a mają więcej doświadczenia w konkre-
 tnej robocie, wszystkiego tego, co mu się wydało
 odkryciem.

A wtedy odpadną jednostronności i mglistość
 frazeologiczna i szanowny profesor spostrzeże się,
 że w tem, co przyniósł dobrego, należy do dobrej i
 starej kompanii.

Nie — „szlachecką” już Polska nie będzie —
 nie powinna też być tylko „chłopską”.

Na str. 9, 10, 11, 12, 13, 14 tygodnik
 literacki: „W nockę czarną, w nockę głu-
 chą...” (wiersz), „Przypowieść o pięciu głu-
 pich i pięciu mądrych pannach” Gabryela
 d’Annunzio, „Styl narodowego odrodzenia”
 Mokłowskiego, „Nuit Blanche” (wiersz),
 „Emir Rzewuski” (z nieogłoszonych auto-
 grafów Bibl. Ossolińskich), „Antoni Małeki
 jako profesor” dr. E. Łunińskiego, „Przez
 most” Henry’ego Bordeaux’a.

Na str. 15, 16, 17 „Sport”, „Z poezji
 w prozie” Turgieniewa.

Jan Kasprowicz „Ginącemu światu”.

Z czterech dłuższych poematów składa się
 nowa książka Kasprowicza. „Dies irae”, „Salome”,
 „Święty Boże”, „Moja pieśń wieczorna”. Cztery kró-
 tkie napisy, około których opłatają się utwory po-
 tężnej, wielkiej siły i ogromnego napięcia uczu-
 ciowego.

Stary hymn „Dies irae dies illa” wyląkł się w
 mroczach średniowiecza. W prostych słowach ale
 potężnej, dziko ponurej melodii zawarła się tam i
 odtąd trwa wiecznie lęk i trwoga duszy człowieczej,
 wijącej się pod grozą proroctwa przepowiadającego dnia
 końca świata i zbliżającej się chwili gniewu Bo-
 skiego.

O ten symbol uczuciowy potracą utwór Ka-
 sprowicza.

szka Adamowa, wygnana z rajów, współniczka jego
 winy, jasnowłosa Ewa

mająca zbrodnię u swych białych stóp
 wieczyste żarta płomienistą żądzą
 winy i grzechu.

I obraz ten, jak refren złowrogi, płacze się,
 powtarza, wraca, jak echo ciągle.

Morze cierpienia wzdyma się, piętrzy i rośnie,
 aż staje twarzą w twarz przed sędzią.

Takiem jest „Dies irae” Kasprowicza. Wyszło
 ono może z tego samego stanu uczuciowego, który
 odezwał się krótko lecz silnie w jednym z sonetów
 „jesiennych”, kiedy w duszy poety, jakby w wulka-
 nicznym porywie powstawał orkan i gwałtownie
 targnięty wówczas gwałtownie, rozlał się teraz w
 szeroką symfonię, grzmiając, jak tony organów w
 mrocznym, olbrzymim tumie.

„Pramatka grzechu” jasnowłosa Ewa, odżyje
 w „Salome”. „Salome” to pieśń *des ewig Weiblichen*,
 tego, którego uśmiech Heine tak wydobył w tym
 wierszu:

Sie tanzt mich rasend, ich werde toll
 Sprich Weib, was ich dir schenken soll?
 Du lächelst? Heda! Trabanten! Läuffer!
 Man schlage ab das Haupt dem Tanfer!

Straszny musiał być uśmiech tej, która wy-
 branego swego tak ukochała, aż życia jego zapra-
 gnęła. Jest w tem wyobrażeniu kobiecości pewien
 misagynizm, nie mający z misagynizmem współ-
 czesnej literatury wiele wspólnego, a raczej swą ja-

18) 17-letni Musielak na 9 miesięcy więzienia, z czego policzono 5 miesięcy na więzienie śledcze. (Prokurator wniósł tylko pół roku więzienia i policzenie go za areszt śledczy).

19) Jagodziński na 2 miesiące więzienia (w myśl wniosku prokuratora).

20) Jezierska na 4 tygodnie więzienia (w myśl wniosku prokuratora).

Oskarżeni: Szypulski, Maciejewski, Jarmuszkiewicz i Rydliński zostali uwolnieni.

W milczeniu, z powagą, z zadziwiającym spokojem przyjęli wszyscy oskarżeni wyrok; nawet najciężej ukarana pocziwa Piasecka, dotąd nigdy nie karana, nie uroniła łzy. — Chociaż pomiędzy skazanymi byli ludzie, którzy nigdy przed kratkami sądowymi nie stawali, dzieci, kobiety z ludu i panie z inteligencji, którzy po raz pierwszy w życiu na lata i miesiące mieli pójść do więzienia — pomimo to nigdzie nie było słychać płaczu. Dozorcy więzienni wywołują skazanych z ław oskarżonych i na sali sądowej nakładają kajdany na ręce i dwóch młodzieniaszków, skutych ze sobą, prowadzą do cel więziennych. — Publiczność opuszcza salę i rozchodzi się spiesźnie do domów, bo na dworze szaleje burza.

Dziennik Poznański, który z całej rozprawy pomieszczał olbrzymie, nader szczegółowe sprawozdania, dziś pod wpływem tragizmu chwili zdobywa się tylko na kilka słów, które wyrażają cały ogrom bólu, przejmującego do głębi polskie społeczeństwo: „Sędziowie gnieźnińscy! niech was za ten wyrok Chrystus osądzi!”

Dziś niezdolni jesteście ze wzruszenia więcej powiedzieć.

Głos Henryka Sienkiewicza.

Na pierwszą wieść o haniebnym wyroku gnieźnińskim, przestał twórca „Krzyżaków” Henryk Sienkiewicz na ręce redaktora *Czasu* 200 koron dla ofiar procesu wrzesińskiego z następującym listem:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długim więzieniem za to, że pod wpływem rozpacz i litości wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędzie, gdzie zwyrodniała kultura nie przeszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż rolę zbiorów pruskich, wyrok ten wzbudzi jedną zgrozę i pogardę — a zarazem napełni serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko — nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamaniu rąk.

Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny, niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie znieprawić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II. i jeszcze dawniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym

ciągami zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem silnych, tyranstwa względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jest to zdanie nie tylko obcych, ale i Niemiec, niepodległych historyków, a zatem coś dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie, sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnem rozkładaczeniu szkoła stała się katownią, a spódlały sądy powolnem narzędziem dzikich instynktów i przemocy.

Więc gdy nakoniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak, między innymi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historia świadczy, że budowy, wznoszone tylko na tyranii, złości i głupocie nie trwały nigdy długo. Rosya, która jęczała pod równie bezecnem jarzmem tatarskim, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne wladztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandryi. Chrześcijańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać barbarzyństwu. Niemcy nie mogą także przez całą wieczność podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucję i ekspijację.

Ale tymczasem co mamy czynić, my, nad którymi zbrodnia i dzikość ciąży bezpośrednio?

Wogóle — wytrwać! A w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami łotrówstwa i przemocy.

Po skatowaniu dzieci, skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych, ubogą matkę siedmiorga drobniaków, zamknięto na dwa i pół lata. Czy chodziło również o to, by bohaterkie dzieci pomarły z głodu? W społeczeństwie hakaty, doprawdy i to możliwe!

Więc niech się poruszają serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przyniesmy tę pociechę skowanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać. Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero — gdy chodzi o takie dzieci — nam!

Przegląd zagraniczny.

(Niekompetencya sądu rozjemczego.)

(k. s.) W dniu 20 b. m. zebrała się stała Rada sądu rozjemczego, aby odrzucić skargę reprezentantów Oranii i Transwaalu, a to na podstawie swojej niekompetencyi. Znowu okazało się całe niedołęstwo i nieracjonalność tej instytucji, która ma chyba jedno prawo — doradzania ciemniaczom. Trybunał, który nie ma siły nadać swoim wyrokom jaką taką moc i ważność, robi najlepiej, jeżeli we wszystkich sprawach uzna swoją niekompetencję (czytaj: bezsilność) a postawi przez to swoją własną kwestję jasno: wprawdzie jestem, który mam sądzić, ale sądzić muszę mi dać dopiero kije, abym ich mógł według sądu mego ukarać.

Jeżeli sąd rozjemczy nie ma kompetencyi do wyrażenia swego zdania o walce spekulantów i chłwieców z garstką spokojnych Burgherów, to do

kością zbliżony do tego jaki wyczuwa się w słowach Eklezjasty:

„I znalazłem rzecz gorzciejszą nad śmierć, to jest taką niewiastę, której serce jest jako sieć i sidło, a ręce jej jako pęta“ (VII. 26). Wyobrażenie, wypływające duchem swym z pierwotnej pamięci o tej, „która widząc, iż drzewo było wdzięczne na wejrzaniu, a pożądlive oku, wzięła z owocu jego i jadła i dała też mężowi swemu“.

Salome „białolistny kwiat Herodyady“ zawodzi hymn miłosny przed zbroczoną krwią głową umiłowanego proroka, złożoną na złocistej misie. U ust jej płyną słowa dzikie, złowrogie, pełne żaru i jakiejś żywiołowej mocy, potężniejszej, idą coraz szerszymi kręgami, wiążą się wreszcie w odwieczną pieśń, idącą w wieków majestacie przez ogromny świat. Dwa motywy: śmierć i miłość zlewają się razem i idą jedną linią długiej, ciągłej, silnej melodii w nieskończoną dal wieków, w nieobjęte sfery kosmiczne.

A potem „Święty Boże, święty mocny“. Kiedy mogły zrodzić się te nasze suplikacje? Może w jednej z owych chwil ciężkich, kiedy w naród uderzył grom guiewu Pańskiego i padł nań pomór, głód, nieurodzaj, zdrady i klęski wojny. Wtedy z uciemiężonych piersi podniosła się owa pieśń, jak bolesny krzyk w uniesieniu błagalnym i pełnem skargi.

I odtąd odzywa się ona i płynie w niebiosach przez długie lata. Komu zdarzyło się usłyszeć ten hymn w jakimś wiejskim kościele, gdy zerwie się i popłynie z poszumem organów, uderzając o strop, a głowy pochyla się pod jego powiewem, jak kłosy pod wihrem, ten musiał odczuć, że pieśń ta tylko u nas, tylko z nas zrodzić się mogła — tyle w niej

rasowych właściwości narodu i jego najgłębszych akcentów.

A teraz pomyślmy sobie tę melodię zbiorowej duszy narodu, złączoną z zasadniczym, indywidualnym tonem duszy poety, a będziemy mieli dzieło Kasprowicza.

O niezgłębione, nieobjęte moce!

Wyrzywa mu się ten okrzyk z piersi, jak rozpaczne wyrzucenie załamanych rąk w niebo — jak jęk, który wydobywał się niegdyś z ust proroków, płaczących nad ludem swoim.

Jestem!

Jestem i płaczę...

Biję skrzydłami,

jak ptak ten ranny,

jak ptak ten nocny,

któremu okiem kazano skrwawionem

patrzyć w blask słońca...

Biedny „syn ziemi“ — nieokiełznany gnany tęsknotą za widmem bólu, patrzy na lud nieszczęsny. Przesuwają się przed nim wszystkie klęski pomoru, głodu, suszy, śmierci i zdrad szatańskich, dusza mu wzbiera niepomierne łkaniem błagalnem: Święty Boże, Święty nieśmiertelny

Ty od powietrza, głodu, ognia i wojny

i od szatana, który w dom przychodzi

i dusze zwodzi,

Zachowaj nas Panie!

...

O pełen kary

i przebaczenia pełny!

choć Ci nasze te grzechy utrudnią

stanać nad nimi z powieką zamkniętą,

niech Twoja litość stokroć większą będzie,

niżeli wszystek nasz grzech!

Powoli bohaterem tragicznym staje się nie lud, ale ziemia cała. Jej jęk, jej ból wzbiera, rośnie coraz potężniej, rozlega się wreszcie szerokim odgłosem, jak huragan.

Błagania niewysłuchane spadają, a biedna dusza człowieka, rozkładana, rozmodlona w tej pieśni, bluzga piekielnem bluźnierstwem, jak spiekłą krwią.

A w końcu „moja pieśń wieczorna“:

On był i myśmy byli przed początkiem

niech imię Jego będzie pochwalone!

Razem z gwiazdami byliśmy i słońcem,

zanim się gwiazdy i słońca

jęły rozbić w swych kołach,

zanim się stało to, co cię pożera.

O duszo, spragniona miłości,

O duszo, spragniona pokoju!

„Pieśń wieczorna“ nabrzmiała całą melancholią i beznadziejnym liryzmem zatapiała się w żnuczach zachodu, w ciszy wieczornej, kładącej się na żytnich falach, oparach jezior, a płaszczyznach łąk, ugorów, łąk, na szczytach drzew płonących, jak pochodnie w ostatnich promieniach — wielkie zespolenie się z duchem świata, święte soliloquium duszy, stającą się znowu powszechną, wielką duszą człowieka i biorącą na siebie brzemień wszystkich jej win, żądz, namętności i grzechów, by czynić z nich spowiedź.

(C. d. n.)

Bluzki i halki jedwabne, wełniane, barchanowe

w wielkim wyborze

poleca

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, Hotel George'a.

zgle-
tun-
udy.
mie-
dzi-
roz-
wości
ogól-
spo-
tów

czego jest ten sąd, ten żywy pomnik humanitaryzmu carskiego?

Memoriał w sprawie transwaalskiej, podpisany przez dr. Leydsa i Wolmaransa, jako przedstawicieli Transwaalu, tudzież Fischera i Wesselsa, jako pełnomocników rządu orańskiego, zaczyna się od stwierdzenia, że na podstawie statutu sądu rozjemczego, ten ostatni jest powołany do rozsądzenia sporu istniejącego między reprezentowanymi przez podpisanych państwami a Anglią.

Wobec tego — powiada się dalej w streszczonym dokumencie — reprezentowane przez nas państwa uważają za wskazane postawić jeszcze raz odrzucony poprzednio przez Anglię wniosek: aby sąd rozjemczy rozstrzygnął w pierwszym rzędzie, czy Anglia ma słuszość, utrzymując, że obie republiki postępowały w sposób, mający na celu ciemnienie lub nawet wyniszczenie elementu angielskiego z Południowej Afryki i czy obie republiki postąpiły rzeczywiście tak, że postąpieniem tem uprawniły Anglię do naruszenia zasady prawa narodów do zniesienia ich niezawisłości.

Republiki ponawiają swój wniosek z całym zaufaniem, tem bardziej, że Anglia sama postarała się o ukonstytuowanie stałego trybunału rozjemczego i dlatego pozwalają sobie zwrócić uwagę przewodniczącego tego trybunału na 26 artykuł konwencji haaskiej.

Podpisani twierdzą, że Anglia tak na początku wojny, jak i podczas jej trwania, narusza ciągle przez nią samą uznane prawa wojenne, przyjęte przez wszystkie cywilizowane narody, które konwencja haaska z 29 lipca 1899 r. uroczystie zatwierdziła. Dalszych przekroczeń winien jest sam Kitchener, a rządy obu republik zobowiązują się dostarczyć dowodów prawdy na fakta, na których powyższe twierdzenie swoje opierają, jeżeli będzie im dana sposobność do tego.

Wobec tego, że Anglia w wojnie ze swej strony przyjętych praw wojennych systematycznie nie uznaje, pozwalają sobie reprezentowane przez nas państwa prosić Sąd rozjemczy o rozsądzenie naprowadzonych kwestyi spornych.

Podpisani i ich rządy wiedzą o tem, że, aby taki wyrok otrzymać, potrzeba również zgody Anglii i dlatego pozwalają sobie doradzić trybunałowi, aby o to przyzwolenie wystarał się drogą mediacji wszystkich państw, których przedstawiciele wchodzi w skład trybunału. Podpisani proszą tę tem pewniej i usilniej popierają, że zgadza się ona zupełnie ze szlachetnymi zasadami, wyrażonymi w artykule 27 wspomnianej konwencji. Jeżeli bowiem Anglia przyzwolenia swego na wyrokowanie w omawianej sprawie nie udzieli, to udowodni, że nie chce uznać wyroku sumiennego, mądrego i bezstronnego trybunału. Wówczas na nią spadnie zupełna odpowiedzialność za dalsze prowadzenie wojny, która jest tyle bezskuteczna, ile straszna. Anglia wówczas sama złoży dowód, że jej własne postępowanie i sposób, w jaki prowadzi tę wojnę, stoi w sprzeczności z zasadami cywilizacji i ludzkości.

Sprawa uniwersytecka.

„W całej prasie polskiej, bez różnicy od-
cieni — pisze *Dziło* — rozpętała się wściekła burza,

Jan Kaźmierz Zieliński.

KULIG.

7

(Ciąg dalszy).

Niektóre z powodu zmiennej pory, utworzone były z powozów i karet, których koła na dwoistych płozach włożono, tak, że przednie na osobnych a tylne na drugich płozach osadzone były. Cugi były poczwórne a nawet poszóstne, maściste i sprężgłe. Konie parszając, potrzęsały łbami, na których umieszczone po trzy foki i dzwoneczków mocno hałasowały. Do czupryn i grzyw przydano po trzy róże z jedwabnej przędzy. Lejce były kameliorowe, także u stangretów biecze, a u forsyków harapniki, szleje i nabiodrki pokryte aksamitem, złotem, srebrem a nawet perłami i drogimi kamieniami.

Pełno tam było w tych saniach luda. A sami panowie i panie w bogatych strojach i w maskach, otuleni kosztownymi futrami. Zajechali przed pałac i o goścień prosili.

Gdy za służbą i dworzanami wybiegł z balowej sali niespokojny Poniński a za nim pan młody, zawołano do koła:

— Kuligiem do waści, panie podskarbi!

Poniński się zachnął i wypchnął naprzód Dułębę. Ten nisko się skłonił i rzekł:

— Nadto splendoru! W niskie progi domostwa
mojego uprzejmie prosim waszmościów.

szalona nagonka na młodzież ruską, formalne orgie bezwzględne, cynicznego, brutalnego, do ostatecznych krańców zaślepienia doprowadzonego szowinizmu, paroksyzm bezgranicznego gniewu i złości. Jak jeden mąż rzucił się ta prasa albo z pianą na ustach, albo z perfidją na nasz bezsporny postulat: założenia samoistnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Jak się tam denuncjuje! jak się podburza! jak się prowokuje! Przypatrzcie tutaj to, co się sypie od kilku dni we wszystkich artykułach dzienników polskich, byłoby marnowaniem papieru i czasu...

A więc wyręczymy *Dziło*.

Oto, co się „sypie“ z dzienników polskich. Oto są owe orgie szowinizmu, paroksyzmy, złości, prowokacje i denuncjacje, oto owa „piana na ustach“ z powodu postulatu ruskiego:

Akademicy ruscy — pisze *Kurier Lwowski* — pragną uniwersytetu ruskiego. Nic w zasadzie nie mamy przeciwko temu żądaniu, ale, zaprawdę, droga do tego celu wiedząca nie jest znieważanie profesorów polskich, luminarzy świata naukowego, bo dowodzi to jedynie niskiego etycznego poziomu akademików, którzy się tego dopuszczają, chociaż nie jedną ideą i rozbudzenie się myśli tym profesorom zawdzięczają. Ani też nie są drogą do tego celu wiedząca, gwałty, dokonywane przez młodzież akademicką na bezbronnej służbie uniwersyteckiej. Jest to tem bardziej godne potępienia, że tu nie było po temu żadnego powodu. Uznając narodowe, społeczne i polityczne racje domagania się ruskiego uniwersytetu w Galicji, gotowimy nawet każdej chwili rozumieć użycie ostrzejszych środków, ale tylko w razie oporu, niedopuszczającego zaznaczenia tych dążeń. Tutaj takiego oporu nie było, zgadzano się na wszystko w zasadzie, i akademicy ruscy musieli się aż uciec do kruczka z zakazem wiecu o godz. 12-tej w południe, aby mieć jakiś pozór okazji do pospolitej burdy.

W *Nowej Reformie* czytamy:

Przez pobicie służby uniwersyteckiej, znieważenie profesorów polskich i pogroźki, nie dowodzą wcale akademicy ruscy, że uniwersytet ruski we Lwowie jest koniecznie potrzebny, lecz że uczestnicy tych gorszących wykroczeń nie mają za grosz taktu i nie są dojrzałi do korzystania z praw obywateli uniwersytetu. A nie ulega wątpliwości, że przez takie postępowanie dają wszystkim przeciwnikom założenia ruskiego uniwersytetu bardzo pożądaną broń w rękę, bo dostarczają im argumentu, bądź co bądź, dla sprawy samej niekorzystnego.

Wiek XX. zapytuje:

O co Rusinom chodzi? Czy o katedry z ruskim językiem wykładowym? Ależ mają przecież możność prawną habilitowania się z językiem wykładowym ruskim i nie korzystają netylko z możliwości prawnej, ale też z faktycznej przychylności grona profesorskiego. Statystyczne dane wykazują, że ze zgłoszonych wykładów habilitacyjnych w języku ruskim, przyjętych zostało 75 proc., w polskim tylko 40 proc. Dowodzi to, że w tym kierunku nie upośledzeni, ale uprzywilejowani są Rusini, zwłaszcza, jeżeli się zważy ich, bądź co bądź, dotychczasową niższość kulturalną i słabsze przygotowania naukowe.

A oto głos dziennika skrajnie konserwatywnego — *Przeglądu*:

„Fakt, że Rusini mają już siedem katedr na lwowskim Uniwersytecie, na których się wyklada

po rusku, świadczy o tem, że żadnej zasadniczej opozycji nie ma przeciw językowi ruskiemu ani ze strony społeczeństwa polskiego, ani ze strony rządu. W miarę mnożenia się liczby studentów ruskich i przybywania sił naukowych ruskich, mogłyby powstać nowe katedry i w końcu mógłby się stworzyć cały uniwersytet ruski. A z pewnością nikt z rozsądnych Polaków nie miałby nie przeciwko temu. Owszem, bardzo cieszylibyśmy się, gdyby oświata tak głęboko zapuściła korzenie wśród ruskiego narodu, żeby mógł on nie dla jakiejś dziecinnej demonstracji, ale z rzeczywistej potrzeby mieć swój własny uniwersytet, własnych uczonych i własny język, w odpowiednim stopniu wyrobiony i wyposażony odpowiednią terminologią. Nikt jednak z przyjaciół ruskiego narodu nie może ruskim akademikom doradzać, aby do tego promiennego dnia cywilizacji ruskiej szli drogą brutalnych awantur.

Tak wygląda ta „piana“ na ustach polskich, którą odrzucić należy fałszerzom dziennikarskim w rodzaju *Dziła*!

Czy my jesteśmy szowiniści?!

Jeżeli *Dziło* nie może sięgnąć pamięcią wstecz, w cienie historii, która przypominałaby mu język ruski na dworach królów naszych, w aktach koronnych, w trybunałach litewskich, to niech popatrzy tylko dokoła siebie, na to, co się dzieje dziś. Więc: polska publiczność, która zapelnia widownię ruskiego teatru na prowincyi, podczas gdy Rusini świecą w nich nieobecnością, więc sceny stołeczne polskie, które trzymają śpiewaków ruskich, opłacanych dziesiątkami tysięcy, więc polski uniwersytet ludowy, który dla włościan ruskich wyklada po rusku. Czy to szowinizm? Albo to pełne godności, tak prawdziwie polskie odezwanie się akademika Mączewskiego na wiecu wczorajszym:

— Jeżeli Rusini walczą z nami niegodną bronią, to my nie odpłacimy się nią nigdy!

My nie wypadniemy z roli, choćby prasa ruska podniosła jeszcze o całą skalę tenor swoich napaści, bo ta rola wypływa z głębin naszego narodowego charakteru, w którym nie było nigdy miejsca na szowinizm. Jeżeli wyciągniemy jaką naukę z ostatnich wypadków, to tylko tę jedną, że powinniśmy wyteńczyć wszystkie siły dla zachowania naszego żywiołu w wschodniej części kraju, dla ochrony 600.000 dusz polskich, które rozrzucone grupami, bez kościołów, bez księży własnych, bez szkół, odpadają pomału od narodowego organizmu. Akcja dla zachowania ich i wzmocnienia musi się stać hasłem naszej polityki w Galicji.

To tylko!

* * *

Ogólno-akademicki wiec młodzieży polskiej odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Tow. muzycznego (gmach Skarbka). Na porządku: Stanowisko młodzieży polskiej w sprawie uniwersytetu ruskiego. *Aleksander Litwinowicz*, słuchacz politechniki m. p., *Tadeusz Moszyński*, sł. praw m. p., *Maryan Wieleżyński*, słuchacz politechniki m. p., *Stan. Janusz Kachnikiewicz*, słuchacz praw m. p.

* * *

Otrzymałmy następujące pismo:
Szanowna Redakcyo!

Szlachta chórem się roześmiała i nie zważając dalej na Ponińskiego, żywo pozeskakiwała z sań, posadzała panie i, jak huragan, na pokoje parami wpadła.

Najbardziej dokazywać począł wysoki, barczysty mężczyzna, za błazna przebrany, w czapce z dzwonekami na głowie i w masce na twarzy.

Wszystkich też oczy na niego zwrócone były. Tym razem kulig prawdziwą był niespodzianką, a nie objęty programem, wszystkich zadziwił i zaciekał.

Błazen podsunął się natychmiast do Włoszki, nie zważając na króla, nogi szeroko rozłożył i temi słowy pannę młodą przywitał:

Ile liści na kapuście,
Ile bab jest na odpuscie,
Ile w kompaniach żartów,
Ile w mieście jest bękartów,
Ile po mniszkach plotek,
Ile po miastach jest dewotek,
Ile w małżeństwach zdrady,
Ile w przyjaźniach zwady,
Ile w Rosji miedziaków,
Ile w świecie łysaków,
Ile gorzalki po szynkach,
Ile hałasu w rynkach,
Ile wróbił koło przepłotów,
Ile w mareu miauczących kotów,
Ile łgarstwa u myśliwych,
Ile łakomstwa u sędziwych,
Ile fireyków modnych,
Ile poetów głodnych,
Ile pijaków zawołanych,
Ile ksiąg głupio pisanych,

Ile przy orderach hołoty,
Ile między żołnierzem psoty,
Ile przy kartach figlarstwa,
Ile w adwokatach łgarstwa —
Tyle pociech i radości
Niech ci spadnie z wysokości!

Chórem śmiechy dokoła wybuchły. Panna młoda zarumieniała się po uszy, choć ani słowa nie rozumiała, panie jednak zasłoniły twarze wachlarzami.

Przemowę błazna przyjęto ogólnym aplauzem i zewsząd zawołano:

— A niech go kaci! Plecie, jak na mękach!
— Ho, ho! Nie w ciemię bity!
— Kto to? Kto to?
— Dawaj go tu!
— Brawo błazen!

A że każdy słowo swe chciał wtrącić, hałas powstał piekielny. Nareszcie uciszyło się trochę do koła, bo błazen dał znak ręką że mówić pragnie.

— W górę go! W górę! wrzasnęła szlachta.

Lecz błazen, który wszystkich przewyższając wzrostem, dla każdego był dotąd widzialnym — znikł nagle z oczu. Wspięli się wszyscy na palcach:

On klęczał przed królem, złożył ręce, jak do pacierza i, patrząc w górę, mówił pobożnie:

— Carowo, któraś jest w Petersburgu, święć się imię twoje, przyjdź stołeczne wojsko twoje, bądź wola twoja jako w Moskwie tak i w Polsce, asygnacje powszechne daj nam dzisiaj i pozwól nam się wzbogacać i panoszyć, jako i my pozwalamy — i nie wódz nas do rządu regularnego, a wybaw nas od wszelkich mądrych ustaw. Amen.

(C. d. n.).

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrzność“.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.**

Nie wiem, jakie zgromadzenie młodzieży polskiej miała Szanowna Redakcja na myśli, zamieszczając notatkę w nrze 548, dla uniknięcia jednak nieporozumienia, poczuwam się do obowiązku złożyć następujące oświadczenie: O ile mi wiadomo, nie ma innego zgromadzenia młodzieży polskiej na czas najbliższy zapowiedzianego, prócz wiecu ogólno-akademickiego młodzieży polskiej, który odbędzie się w poniedziałek 25 bm. Jeżeli więc Szanowna Redakcja, umieszczając wyżej wspomnianą kronikarską notatkę, ten wiec miała na myśli, to muszę sprostować:

po pierwsze, że zwołujący, t. j. ci, którzy odnośne podanie do policji podpisali, nie należą do młodzieży socjalistycznej — przynajmniej nie wszyscy. Szczególnie piszący te słowa, (który podanie do policji podpisał), jakkolwiek z pełną sympatją odnosi się do tej części młodzieży socjalistycznej, która jest szczerze narodową i która działa ze zrozumieniem potrzeb i interesu narodowego, jednak do jej szeregów nie należy.

Zupełnie w odniesieniu do poniedziałkowego wiecu jest bezpodstawne twierdzenie o jakimś „zamówieniu przez Rusinów“, które z oburzeniem musiałbym odeprzeć. Najlepszym na to dowodem są na wczorajszym zgromadzeniu Czytelnia akademickiej powzięte (znane już ogółowi) rezolucje, z którymi ja, a sądzę, że i z bardzo nielicznymi wyjątkami ogół młodzieży polskiej w zupełności się solidaryzuje.

Przyczyniłem się zaś do zwołania jeszcze jednego zgromadzenia młodzieży polskiej w tej myśli, że w sprawie tak ważnej i tak zasadniczej im więcej sposobności będzie miała młodzież polska do wypowiedzenia się — tem dla samej sprawy będzie korzystniej.

Kończąc, muszę zaznaczyć, że piszę te słowa bez porozumienia się z innymi kolegami, którzy do zwołujących wiec należą, gdyż dotąd nie miałem sposobności tego uczynić.

Tadeusz Moszyński,
słuchacz IV. roku praw.

Ks. metropolita Szeptycki, bawiący w Rzymie, telegrafował do regensa gr. kat. seminarium we Lwowie w sprawie awantur studenckich, w których — jak wiadomo — alumni ruscy tak „zaszczytną“ odegrali rolę. Sens depechy ks. Szeptyckiego jest następujący: Dążcie do zdobycia praw drogą legalną — a nie ekscesami.

Czytelnia akademicka otrzymała następujący telegram z Drohobycza: „Solidaryzujemy się z akcją podjętą przez kolegów w sprawie awantur ruskich“.

Polscy akademicy

Z teatru.

(Salamandra. Sztuka w 4 aktach Stanisł. Graybnera).

Najzacieklejsza feministka jednego nie może odmówić mężczyznom w literaturze: z dostateczną chyba szczerością odsłaniają błędy brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego. Kobiety nie są ani w połowie tak surowe i bezwzględne w sędzi o swych siostrzykach i ani w połowie tak pobłażliwe dla słabości płci przeciwnej, jak mężczyźni.

Także w „Salamandrze“ wobec jaskrawo napiętnowanych grzechów szulera Porkowskiego, składającego nietylko swoje, lecz i rodziny szczęście w ofierze demonowi hazardu, jakimże bohaterstwem jaśnieje postać jego ofiary, Zofii, przykutej do bezecnika łańcuchem małżeństwa; jak sympatycznie przedstawia się artystem uszlachetnioną Alicją, kokota w wielkim stylu; jak łagodnie traktowane są nawet grzeszki Heleny Wilczewskiej, której całe życie jest jednym wielkim grzechem: nieustannym handlem, a w handlu tym ona sama zajmuje stanowisko kupca, a jej osoba jest towarem, a łatwowierność napędza konsumentów.

Tacy Porkowscy mają twardą skórę i jak salamandra wychodzą cało nawet z płomieni. Bezkarność czyni ich jeszcze wstrętniejszymi. Ale trzeba być sprawiedliwym i trzeba sobie powiedzieć, że liryczne Zofie, choćby najenotliwsze, nie ocala ognisk domowych i nie utrwala ich podstaw handlarki uśmiechów.

„Salamandra“ jest dramatem rodzinnym. Widzimy w nim niewątpliwe rozluźnienie się szacownej budowy. Ci, którzy jak Atlas świat na swych barkach dźwiga, podtrzymywali mają gmach rodziny, zatracili w sobie poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Ich charakter za słaby, żeby sprostać zadaniu; dokoła zaś bujają błędne ogniki użycia, kusząc i złote obiecując góry.

I gdy który z tych ogników zwycięży, „filar“ wysuwa się — a budowa idzie w rozsypkę. Nie pomogą szlachetne próby podtrzymania jej ofiarami — jak np. czyni to Zofia. Prędzej, czy później, bezowocność ofiar musi okazać się niewątpliwą i jako jedyny ratunek, pozostaje „ucięcie poly“. Bo są winy, których nie już nie usunie i są ludzie, których nie nie naprowadzi na dobrą drogę.

Owo beznadziejne upodlenie dosadnie autor przedstawił w Porkowskim. Jestto figura żywa, jakby wprost z rzeczywistości przeniesiona na scenę, bez śladów teatralnej szminki. Już to wogóle typy ujemne wypadły w „Salamandrze“ lepiej, aniżeli dodatnie.

Taka np. p. Wilczewska zarysowuje się zupełnie wyraziście i nikt powątpiewać nie może w jej autentyczność, podczas gdy pani Zofia mniej trafia do przekonania. Jej uczciwość, jest bardzo szlachetna, jej cnota, od granitu oporniejsza, ale czuje się, że ostatecznie mniej właściwie działa ona sama, niż autor, któremu potrzeba tej antytezy.

Jako utwór sceniczny ma „Salamandra“ wiele zalet: daje obraz życia, interesuje widza, pobudza jego nerwy i umysł. Akcja prowadzona jest żywo, a przerwa, jaką w niej stanowią dwie trzecie części aktu II., wynagradza efektywnością tej właśnie wkładki. Swoją drogą wprowadzenie śmiesznego poety dekadenta, już się przejadło i trzeba będzie na przyszłość, dla tego rodzaju epizodów, wyszukiwać coś nowego. Bardzo efektowne jest zakończenie sztuki, w którym pozostaje na pobojowisku sama tylko „Salamandra“, Porkowski, milczący, niezdolny nawet pojąć, dlaczego opuszcza go żona.

Ten typ upodlonego do ostateczności szulera niezmiernie zajmująco i prawdziwie przedstawił p. Roman. Zdenerwowanie człowieka, który mając nóż na gardle, popada to w głuchą apatię, to w optymizm niedorzeczny; podłość, nie wiedząca już nawet, że jest podłością; brutalność wreszcie, starająca się wynagrodzić sobie wszystkie upokorzenia, gdy fortuna uśmiechnęła się — wszystko to było ilustrowane wymownie, a bez przesady.

P. Bednarzewska w roli nieszczęśliwych, cichych ofiar zawsze umie zdobyć się na nutę serdeczną, którą podbija widzów, a wczoraj odniosła tryumf także w momentach dramatycznych, których nie brak jej roli. Kreacja to była szlachetna, bo prosta i szczerą, serca tylko ciepłem owiana.

P. Solska ośniewała grą subtelną, z którą w takiej harmonii pozostaje jej postać. Ta Alicja miała może aż za wiele uroku i dystynkcji. Prześlicznym wygłoszeniem wiersza wyrwała p. Solska na chwilę widownię z pęt codzienności; wysłuchano go z zapartym oddechem, w tej znajomym ciszy, która jest największym sukcesem scenicznym.

Jak żywe srebro poruszała się p. Morska w roli Wilczewskiej. Świegot bezmyślnie a z wdziękiem fruwały nad błotem, trafiał zawsze w ton właściwy. Udała się najzupełniej mieszanina pozorów naiwności z wyrafinowaniem, a werwa i humor formalnie elektryzowały widzów.

Każdemu z wykonawców wczorajszego przedstawienia należałoby się oddać, co należy. Niestety — stereotypowy brak miejsca w piśmie codziennym — zakłada veto.

Zapisać więc tylko jeszcze, że publiczność sztukę p. Graybnera przyjęła bardzo życzliwie, że autora po każdym akcie kilkakrotnie wywoływano, artystów zaś darzono sucie oklaskami.

MAŁY FEJLETON.

OUIDA. Pył uliczny.

(Z angielskiego.)

2

(Ciąg dalszy).

Wybierały i cięły kwiaty rozsądnie, bo matka nauczyła je nie marnować kwiatów i nigdy nie brać więcej, jak na raz jeden potrzeba było; potem poukładały nieduże wiązanki, dodając do każdej po liściu paproci, i obwiązując je suchymi zdzieblami trawy. Ułożyły wiązeczki w koszykach i spojrzwały w stronę Rzymu.

— Bardzo, bardzo daleko — westchnęła Prisca.

— Daleko — zawtórowała Petronilla — usteczka jej wykrzywiły się i lzy potoczyły się po jej ogorzalej twarzy. Była najmłodszą i matka i Prisca zawsze oszczędzały ją, jak mogły, i starały się zawsze nasycić ją, nawet gdy same przymierały głodem.

— Bardzo daleko, ale iść musimy — zakończyła Prisca i jeszcze jedno rzuciła tęskne spojrzenie na szalas śród ligustru i oleandrów.

Serduszek jej było smutny — i bała się bardzo. Równina przed nią zdawała się tak rozległa — miasto tak dalekie. Żał jej też było tego biednego ciała, co tu zastało samuteńskie. Gdyby lis lub kuna dostały się do szalasu i zaczęły je obgryzać? A mógł przyjąć i wilk z dalekich gór; ona nigdy nie widziała wilka, lecz matka raz jednego spotkała, gdy powracała z miasta wśród zawiei śnieżnej.

Ale pomyślała sobie, że na to nie było ratunku. Głód szarpał ją, jak sto wilków, a matka każe jej przedewszystkiem postarać się o pożywienie dla Petronelli. Zwróciła się więc w stronę Rzymu, ujmując w swą dłoń rączkę dziecka; nogi bosa marzły im, stawały się szafirowe, gdy tak stapały po zimnym trawniku, przemokłym rosą, podobną do szronu.

Lecz obie od dziecka znały tylko przykrości i były przyzwyczajone do nadmiaru gorąca i zimna, zresztą z każdą godziną słońce wznosiło się wyżej, zmniejszając chłód, chociaż śnieg leżał na Sabińskich górach.

Gdy przechodziły obok stada owiec, jeden z pasterzy, który swe własne dzieci pozostawił w górzystym kraju, dał im nieco chleba i mleka — pozwolił się rozgrzać przy ognisku.

— Niesiecie te chwasty do Rzymu — mówił do dzieci. — Możecie sobie narobić kłopotu. Za starych czasów sprzedawało się wszystko: znalezione monety, kamyki, kawałki rzeźb, skóry; co kto chciał. Ale teraz — jeden z moich chłopaków zaniósł do miasta rogi bawole — i zamknęli go za to, że bez licencji włóczył się po ulicach. Mogą was haczyć za te marne kwiecista.

— Mama zawsze je sprzedawała — odparła Prisca, nie rozumiejąc pasterza.

— A gdzież teraz jest wasza matka? — zapytał.

— Umarła w szalasie.

— Biedaczka! — rzekł pasterz ciszej.

Dzieci nie śmiały dłużej siedzieć przy ciepłym ognisku, gdyż już było blisko południa. Szły dalej w swą drogę, śmielsze i mniej nędzne, teraz, gdy były nakarmione, a chłód mniej dotkliwy.

W półtorej godziny przeszły przez most Nomentano i stanęły u Porta Pia, gdzie strażnicy tak byli zajęci, że dzieci niewidziane prześliznęły się wśród tłumu i niepytane weszły do miasta.

Zaledwo parę razy były tu z matką, nawet ulic nie znały dokładnie. Ruch rowerów i samochodów, świst i zgrzyt elektrycznych tramwajów, wrzaski roznosiących dzienników i programów, rozliczne głosy rozdzielające uszy, napępiały je trwogą, bo nie miały już spódnicy matki i jej głosu, aby je uspokoił i za lekliwość zgromił z uśmiechem. *Vieni, vieni! C'è niente!*

— Ona już nigdy nie przemówi! — pomyślała Prisca i lzy znów przysłoniły jej oczy, chociaż ścierała je rękawem z długich rześ.

Weszły do Rzymu przez Porta Pia i dążyły dalej, kierując się instynktem raczej, niż okiem. Przeszły przez modną dzielnicę Macao, dążąc do śródmieścia i Corsa. Chmury zakrywały niebo; była gęsta mgła, dzięki fabrykom i kolejom, a drobny deszcz padał z rana i płyty granitowe tak oślizły, że konie padały, a wrzaski i przeklinania woźniców rozlegały się dokoła.

Wśród ciżby przesuwano się to nieboractwo, sierotki w spódniczkach po kolana, z gęstym rudawym włosem, rozsypanym w nieładzie na ramiona; a nogi ich bosa i mokre marzły bardziej na twardej kamienicy, niż na oszronionych trawach Campagnii. Lecz nie były świadome, że tak bardzo różniły się od tłumu; zanałto przywykły do nędzy, żeby im mogła wydawać się dziwną. Miasto zupełnie ich nie nęciło, umysły ich były niezdolne do porównań, serca zbyt niewinne dla zazdrości. Jedyne hałas omieścił i oszołomił je; w szalasie, pod złomami tufy i krzewami oleandru, nie słyszały innego głosu, prócz szemrania strumyka, śpiewu ptaków i świstania myszy polnych.

Petronilla chciała patrzeć na cudowne sklepy, pełne przeróżnych bogactw i świecideł; zapomniała już o matce, była tylko bardzo zastraszona, lecz magiczna gra barw i światła wśród natłoczonej, bogatej ulicy, wprawiała ją w tępy zachwyt.

— O bello! — szeptała z każdym krokiem.

O bello!

Prisca ciągnęła ją niecierpliwie za sobą.

— Nigdy nie wrócimy przed nocą — rzekła z rozpaczą, gdyż pozostawić matkę samą przez noc całą, zdawało jej się okropniejszym, niż wszystkie trwogi i potrzeby dla niej samej.

Dotąd nie sprzedawały, nie miały nawet odwagi zatrzymać kogo z tych ludzi, którzy nawet nie przypominali wieśniaków i pasterzy. Matka zawsze stawała i podnosiła koszyk, rzuciła jakieś błagalne słowo, gdy tylko ujrzała dobrotliwą twarz, lub powóz, wiozący dzieci. Lecz bez niej Prisca nie miała odwagi poprosić o jednego centieme, zanałto ją trwożył krzyk, ruch i ścisk na długiej, wąskiej ulicy. Jednak, jeżeli nie nie sprzedadzą, z czemże wrócą do chaty na dni parę?

Odczuwając niebezpieczeństwo że z głodu zginą, Prisca tuliła dziecko do siebie i ściskając je mocno, dowlókła się do sklepu, pełnego kwiatów; kwiatów, jakich nigdy nie widziały, o jakich nigdy nie śniły, storezki śnieżne, szkarłatne i złote, róże wszelkich barw i rozmiarów, białe berla tuberoz, wszystkie pędzone kwiaty oranżeryi i cieplarni, lotusy i lilie i male fontanny, bijące wśród ruchu.

— Czy kupicie te kwiatki? — zapytała nieśmiało, odkrywając koszyk.

Ktoś wypchnął ją ze sklepu na bruk.

— Nie chodźcie mi tu z temi zwiędłymi chwastami, walacie mi posadzkę — mówił ze złością. Co go mogły obchodzić te nędzne, dzikie dzieci i kwiaty?

Prisca spojrzała na swój koszyk. Rzeczywiście kwiaty powiędły; na równinie słońce świeciło jaskrawo, a ona zapomniała je przysłonić. Tu w ulicach

KOCE i DERKI

wyrobia
i poleca

Kęcka Fabryka Sukna

6108

ZAJACZEK i LANKOSZ

we Lwowie, Teatralna 3. w Krakowie, Bracka 5.

zimno było i ciemno. Na jej twarzyczce odmalowała się taka żalność i taki smutek, gdy tak stała przed progiem kwiatowego handlu, że wzruszyła jakąś panią, wysiadającą z powozu. (C. d. n.).

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 listopada.

Jutro:

— 24 listopada. Niedziela, Emilii i Jana. — Myny mucz. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 27, zachód o godz. 4 minut 8.

Pojutrze:

— 25 listopada. Poniedziałek, Katarzyny p. — Joannyka. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 28, zachód o godz. 4 minut 5.

Głos Henryka Sienkiewicza, który sygnalizowaliśmy telegraficznie w porannym numerze *Słowa*, a który obecnie podajemy w całej osnowie, powinien zelektryzować społeczeństwo polskie w Galicji. Składki na ofiary wrzesieńskiego procesu muszą popłynąć zewsząd, gdzie serca polskie biją. To będzie manifestacja, że jesteśmy jedni i niepodzielni. Wyzyskajmy ten moment, tak ważny, jakiego nie było już dawno. Prusacy podeptali sprawiedliwość, godność ludzką. My ją ocalimy. Musimy spełnić podwójny obowiązek: jako Polacy i jako ludzie. Ten podatek narodowy powinien się stać imponującym oskarżeniem barbarzyńców, zrównoważeniem gwałtu, popełnionego na bezbronnych, dokumentem dla potomnych, którzy będą sądzić kiedyś sprawców krwawej tragedii wielkopolskiej.

Nie chcemy tracić więcej słów. W takich sprawach apele do społeczeństwa powinny brzmieć, jak trąbka wojenna. Przekonywać o konieczności spełnienia świętego obowiązku, znaczyliby znieważać. Czeka my na powódź składadek!

Ofiary płyną już.

Oto pierwsza lista: Wydawnictwo *Słowa Polskiego* 50 koron, Bolesławowie Łodziński 20, Leopold Konopacki („na ofiary hakaty“) 25, Tadeusz Żebrowski 2 kor., urzędnicy, listonosze i woźni kasy dyrekcji poczt i telegrafu 7 kor.

Adwokat dr. Bronisław Potocki donosi nam o wysłaniu 10 koron do redakcji *Pracy* w Poznaniu i pisze:

„Nie możemy pozostać obojętni wobec tego ohydne go gwałtu, zwągcgo się sprawiedliwością pruską; wynagrodzimy wedle sił i możliwości krzywdę, wyrządzoną matce, której za protest przeciw katowaniu jej dziecka, sąd krzyżacki wymierzył półtrzecia roku więzienia! Niech dla rodziny Nepomuceny Piaseckiej i reszty ofiar procesu wrzesieńskiego popłyną dary z całej Polski, niech one będą odpowiedzią na popełnione barbarzyństwo!“

Przeszło trzysta koron zebrali dziś urzędnicy Wydziału krajowego na listę dr. Witolda Lewickiego i Stefana Komarnickiego. Szczegółowy wykaz podamy w poniedziałkowym numerze.

Na skutek odezwy Sienkiewicza zawiązuje się we Lwowie komitet pań dla zbierania składek na ofiary procesu wrzesieńskiego.

Wiceprezydent Rady szkolnej p. Płazek wydał okólnik do dyrekcji szkół średnich, w którym występuje przeciw przeciążeniu studentów nauką pozaszkolną. Okólnik mówi, że uczniowie powinni w szkole nie tylko wydawać dawne lekcje, lecz pod kierunkiem profesora nauczyć się nowych, tak, żeby czasu wolnego w domu używać na powtórzenie i na wytehnienie po nauce szkolnej. Z tej samej zasady pedagogicznej wychodząc, występuje dr. Płazek przeciwko t. zw. „poprawkom“, bo czas wakacji powinien być poświęcony wytehnieniu, a zresztą uczeń, który przez cały rok niewiele, lub nie się nie nauczył z jakiegoś przedmiotu, nie zdoła w czasie wakacji przyswoić sobie materiału całorocznego. Wszelka praca gorączkowa — powiada okólnik — nerwowa i wyczerpująca siły, powinna być z programu edukacyjnego usunięta.

Druga katedra literatury. Memoriał fakultetu filozoficznego wszechnicy lwowskiej, domagający się stworzenia drugiej katedry literatury polskiej, został już zredagowany i odchodzi do ministerstwa oświaty. Memoriał podnosi na wstępie doniosłość nowej katedry dla uniwersytetu lwowskiego, zaznacza anormalność połączenia w jednej katedrze wykładów literatury i języka polskiego, co nie jest praktykowane na innych uniwersytetach w Austrii i wreszcie zwraca uwagę na nagłość sprawy z powodu zupełnego chwilowo zawieszenia wykładów literatury polskiej. Jako kandydatów wymienia w alfabetycznym porządku: Brücknera, Chmielewskiego i Kallenbacha.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 24 b. m. w szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15) o godz. 5 popołudniu, prof. uniwersytetu dr. St. Głębicki: „Podatki w teorii i praktyce. (Dokonywanie o podatku osobistym-dochodowym i podatek zarobkowy)“.

W szkole realnej (Kamienna 2) o godzinie 5 popołudniu doc. uniwersytetu dr. St. Witkowski: „Sztuka grecka w dobie świetności“ (Posąg Niki. Akropolis ateńska)“.

W poniedziałek 25 b. m. w szkole im. Mickiewicza (Teatralna 15), o godzinie 7 wieczór Prof. polit.

Tadeusz Fiedler: „Niektóre wiadomości z mechaniki w zastosowaniu do życia codziennego“.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Na dochód instytucji odbędzie się dziś dnia 23 listopada w sobotę (w pasażu Mikolascha) wykład inżyniera Edmunda Libańskiego: „Wycieczka na planetę Mars“ z obrazami świetlnymi.

Towarzystwo dzierżawców chrześcijan, istniejące od roku 1899 we Lwowie, odbędzie w styczniu swe walne zgromadzenie. Towarzystwo to ma na celu użyczenie dzierżawcom rolnym moralnej i materialnej pomocy i obronę ich interesów. Zarząd wystosował do wszystkich dzierżawców w kraju odezwę z prośbą, aby we własnym interesie przystępowali do Towarzystwa. Wszelkich bliższych informacji udziela p. Gostyński we Lwowie, ulica Słowackiego 8 (w galicyjskim Towarzystwie gospodarskim).

Polemika artystyczna. W sporze o wartość artystyczną prac prof. Kovatsa, akademii sztuk pięknych w Krakowie i Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“ stanęły po stronie p. Filipa Jasieńskiego. Otrzymał on wczoraj następujący telegram:

„Przesyłamy wyrazy najszczerzego uznania dla pańskiej działalności w obronie ideałów artystycznych“. *Awentowicz, Czajkowski, Fałat, Laszczka, Mehoffer, Ruszczyk, Stanisławski, Trojanowski, Wyczółkowski.*

Na wystawę rysunków Rembrandta, cena wejścia w niedzielę od godziny 2 popoł. do 8 wieczorem obniżona zostaje na 20 hal. od osoby. Wystawa zamknięta zostanie tegoż samego dnia — otwarcie zaś następnej 5 seryi nastąpi we wtorek. Złożą się na nią: Książki japońskie artysty Hiroshige, rysunki St. Dębickiego i litografia Henryka Bataille.

W Związku naukowo-literackim odbędzie się dziś ciąg dalszy dyskusji o stylu zakopańskim. Początek wyjątkowo o godzinie 1/28 wieczorem.

Petycyę do Izby panów o nieprzyjęcie uchwalonej przez Izbę poselską „reformy“ §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej, wysłał w tych dniach komitet galicyjskich agentów handlowych, pośredniczących w handlu maszyn i narzędzi rolniczych. Petycja, zaopatrzona mnóstwem podpisów, ujęta jest w formę wyczerpującego memoriału, który poddaje znane w tym przedmiocie uchwały Izby posłów rzeczowej, ale dosadnej krytyce i dowodzi, że jeśliby projektowane ograniczenie, a właściwie zniesienie pośrednictwa agentów w tej kategorii handlu miało stać się ustawą, to setki rodzin interesowanych, skazane poprostu na ruinę, znalazłyby się na bruku. Memoriał ten w drukowanej odbitej rozesołano równocześnie do rządu i do wszystkich członków Izby panów, która na najbliższym posiedzeniu, jak wiadomo, ma sprawę ziniąną §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej wziąć pod obrady.

Nie wesoło to, ale znamienne, gdy w państwie konstytucyjnem, jak Austria, zachodzi potrzeba odwoływania się do Izby panów, jako do instancyi konstytucyjnej, od reakcyjnych zakusów Izby poselskiej.

Epidemia odry zajął się do naszych szkół. W samej tylko filii szkoły Mickiewicza zachorowało w jednej klasie siedemnastu chłopaków, a mimo to nie zarządzono zamknięcia szkoły. Dziwna obojętność władz sanitarnych!

Wieczorek muzyczno-wokalny odbędzie się dzisiaj w sali „Jad Charuzim“ na dochód dziesięciocentowego Towarzystwa pań. Największą atrakcyę w dobrowolnym programie stanowią monolog nieznajomego artysty, G. Fiszera.

Czarodziejski wieczór św. Andrzeja urządza Towarzystwo śpiewackie „Echo“ 30 bm. w dawnej sali Tow. muzycznego (Gmach hr. Skarbka). Program nader urozmaicony. Wstęp za zaproszeniem. Z początkiem grudnia odbędzie się koncert „Echa“ w sali Domu Narodnego pod osobistym kierownictwem dyr. Jana Galla. Współudział przyrzekli: p. dr. Henryk Drzewiecki, p. Marya Mayerowa i p. Adelman-Majewska.

Człowiek czy zwierzę? Wczoraj rano kapral policyi Marezygrosz, pełniący służbę na Podwalu, przechodząc przez Wały niedaleko nowej miejskiej strażnicy pożarowej, usłyszał z krzaków rozpaczliwe wołania o pomoc głosem dziecinny. Natychmiast pospieszył w stronę, skąd jakiś pochodził, a za zbliżeniem się ujrzał uciekającego z krzaków mężczyznę. Puścił się za nim w pogoń i zdołał go przy pomocy strażnika miejskiego przyaresztować. Powrócono na miejsce, skąd dochodziły rozpaczliwe wołania i zastano tam leżącą bez siły, półprzytomną Wikę J. liczącą lat 12, na której usiłował schwytać dopuścić się zbrodni gwałtu. W policyi okazało się, iż schwytyany człowiek o zwierzęcych instynktach, zwie się Eliasz Bardach, liczy lat 29, jest z zawodu szmuklerzem. Oddano go do aresztów śledczych, dziecko zaś opiece rodziców.

Wzrostu frekwencji w szkołach ludowych lwowskich dowodzi fakt, że prócz wymienionych już w naszym piśmie ośmiu nowych paralelek w szkołach męskich, otwarto także w szkołach żeńskich w roku bieżącym sześć nowych paralelek. Przypadają one na szkoły: Sienkiewicza i św. Marcina po jednej, a na szkoły Staszica i św. Antoniego po 2.

Magistrat przypomina obwieszczeniem właścicielom nieruchomości obowiązek należytego czyszczenia chodników w porze jesiennej i zimowej.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 3+° R.

Kronika policyjna. Przy placu Strzeleckim pod l. 4. otworzono mieszkanie p. Marcina Mazura i skradziono mu ze ściany srebrny zegarek (Firmy Patek) i z kufra pościel, znaczoną literami J. — Terminator szewski, Józef Buczyński, z zembsty za wydalenie z warsztatu zbił wczoraj w sklepie p. Zygmunta Bieniakiewicza dużą kosztowną szybę wystawową. — Przy rewizji domowej, dokonanej w mieszkaniu Jana Wrześniowskiego, przy ulicy Teatynskiej pod l. 3. znaleziono przedmioty pochodzące z kradzieży u p. Franciszka Wówkonowicza. Wrześniowskiego aresztowano. — Zbiega z warsztatu szewskiego, p. Stasiowa, przy ulicy Żółkiewskiej, terminatora Ludwika Malika aresztowano za kradzież kilku par butów, które już zdołał sprzedać, a pieniądze przetracić. — W ulicy Franciszkańskiej pod l. 9 skradziono ze schodów dużą lampę wiszącą. — W ulicy Karola Ludwika skradziono p. Ludwikowi Malikowi z Krakowa, z kieszeni z palta pugilares, zawierający 9 kor. 60 h.

Kronika krajowa.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Stanowaniem Uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę d. 24 listopada następujące wykłady:

Szczakowa. Dr. Ludwik Bruner „O powietrzu“. Tarnów. Inż. Urbanowicz „Człowiek pierwotny“. Przemyśl. P. Adam Siedlecki „Narodowe i socyalne podkłady literatury polskiej w XIX. stuleciu“, 6 wykładów w ciągu tygodnia. Piotrowice. Dr. Henryk Kluszyński „Walka z gruźlicą“.

Stanisławów. P. Szeps „Cuda nowoczesnej techniki“.

Schodnica. P. Weisberg „Społeczne znaczenie dramatu Hauptmana: „Tkacze“.

Borysław. P. Weisberg „Społeczne znaczenie dramatu Hauptmana: „Tkacze“.

Przemyśl, 21 listopada. W sobotę 23 b. m. urządza młodzież ku czei Juliusza Słowackiego uroczysty wieczór z przedstawieniem „Mazepy“. Dochód na cele oświaty. Przemyska publiczność winna poprzeć starania i dobre chęci amatorów przez liczny udział w wieczorze.

Rohatyn, 21 listopada. Dnia 15 bm. ukonstytuowała się tutejsza Rada gminna i wybrała burmistrzem p. Seweryna Manasterskiego, który tę godność z pożytkiem dla gminy dotychczas piastował.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p.* pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszycy prenumeratorki prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładnie adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę świąteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na prowincyę dochodzi w poniedziałek rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego polskiego czasopisma politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Na pomnik Kornela Ujejskiego nadesłano na ręce komitetu: Dr. Caro Jecheskiel zebranych na listę 10 kor., p. Michałowa Michalska (z listy drugiej) 6 kor. Wszelkie datki nadsyłać należy na ręce sekretarza komitetu p. Kazimierza Peplowskiego w gal. Kasie oszczędności.

Walne zgromadzenie Towarz. chrześcijańskich pracowników „Równość“ odbędzie się w niedzielę 24 bm. o godzinie 4 popołudniu w lokalu Czytelni dla kobiet, Batorego 11.

Stowarzyszenie Czytelników i wzajemnej pomocy funkcyjaryuszów kolejowych urządza ostatni w tym sezonie wieczorek z tańcami dziś w sobotę.

Zmarli:

We Lwowie: Józefa Skulska, wdowa pod radcy dworu przy najwyższym trybunale, lat 78; Jan Szostak, urzędnik magistratu, lat 41.

W Krzeszowicach: Ks. Józef Owsiany, były proboszcz i dziekan z diecezji mohylewskiej.

W Kukizowie: Marya z Polanowskich Strzelecka, właścicielka dóbr, lat 79.

W Mostarze w Bośni: Dr. Antoni Tojarewicz, lekarz miejski, rodem z Przemyśla, lat 48.

W Przemyślu: Jan Sowiński, inżynier starostwa, lat 61.

Elektryczne instrumenta muzyczne można

widzieć i słyszeć w „Colosseum“; na takich cymbałkach produkuje się ensemble Jarry; przy uderzaniu pałeczkami tryskają kolorowe ognie elektryczne z klawiszy. Elektryka panuje i na deskach muzy sztuki-strzów. Urządzenie powyższych efektów obmyślił i wykonał tam p. Ostachiewicz.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W sobotę 23 bm. po raz drugi: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Drugi gościnny występ Eugen. Guszalewicz, pierwszego tenora opery praskiej

W niedzielę 24 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Kościusko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w pięciu aktach przez W. A. Lasotę.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór: „Bogaty wujaszek“, komedia w 4 aktach Karola Karlweisa, z p. Kamińskim.

W poniedziałek 25 bm. po raz drugi: „Salamandra“. sztuka w 4 aktach Graybnera.

Płótna, stołową bieliznę, Chiffony i pościel, francuskie barchany białe i kolorowe, halki i bluzy, oraz halki wierzbowe 7096

polecają najtaniej następcy
ANTONIEGO
GUDIENSA

K. Mieszkowski i A. Sołtys
we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:
W sobotę 23 bm. (wznowienie) „Romantyczni“ komedia.
W niedzielę 24 b. m. popołudniu po zniesionych cenach: „Argonauci“, komedia w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Ceglńskiego, a wieczorem po raz trzeci: „Pani majstrowa z Chorażyczyn“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
W sobotę 23 b. m.: „Sokoły i krutki“, dramat w 5 aktach ks. Sumbatowa i Niemcowa-Danczenki.
W niedzielę 24 b. m.: „Pojedynki szlacheckie“ Sewera, (przedstawienie popołudniowe, ceny zmniejszone do połowy).
W niedzielę wieczorem: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 31).
We wtorek 26 b. m.: „Dziady“, poemat dramatyczny A. Mickiewicza.

Szopen na scenie! Dziś wystawia medycyński teatr liryczny nową operę, mającą specjalny interes dla Polaków, pt. „Szopen“. „Oryginalność“ nowej opery, skompowanej przez niejakiego p. Orefice polega na tem, że motywy partytury, której bohaterem jest Szopen, zaczerpnięte są wyłącznie z jego dzieł. Libretto napisał literat medycyński p. d'Orvieto. Opera ma cztery akty. W pierwszym akcie, a właściwie obrazie, bo akcja będzie z natury rzeczy sprowadzona do minimum, widzimy mistrza w Polsce, w czasach jego młodości, w chwili pierwszych natchnień. Drugi obraz odbywa się pod Paryżem w willi, kiedy muzyk w chwili największej chwali, zakochuje się w George Sand. Gwałtowna miłość natchnęła go do jednego z najpiękniejszych nokturnów. I tutaj, już nie wiadomo, czy librecista, czy też p. Orefice wpadli na osobliwy pomysł. W jednej chwili, orkiestra milknie: Szopen siada do fortepianu i gra... swój nokturn. W trzecim obrazie Szopen jest na wyspie Majorce, pomiędzy palmami i pomarańczami, chory na piersi, podlegający widzeniom, szukający ulgi na cierpienia fizyczne i moralne. W ostatniej wreszcie części kompozytor umiera, tworząc ostatnie swoje melodie, wśród wspomnień młodości i tęsknoty za ojczyzną.

„Blaszcz“ warszawski, założony przed trzydziestu siedmiu laty przez Michała Glücksbergera, przeszedł na własność pp. Laskauera i Babickiego. Redakcję objął Gawałowicz.

Leopold Lityński. „Odrodzenie ekonomiczne Galicji“. Lwów. Nakładem autora. 1901. 80. Str. 112.

Pod powyższym tytułem opuszcza prasy drukarskie studium, o którym podamy już w dniach najbliższych wyczerpującą wiadomość.

Polacy na obczyźnie

Wiec polski w Szwajcaryi. Dnia 16 b. m. odbył się w Bernie szwajcarskim wiec polsko-litewsko-ukraiński, na którym uchwalono następującą rezolucję: „Młodzież polsko-litewsko-ukraińska, zebrana w Bernie na wiecu w dniu 16 listopada, przesyła kolegom, prześladowanym przez rząd pruski, uznanie za hart i wytrwałość w dążeniu do wspólnych ideałów. W ofiarach procesu poznańskiego witamy nowych bojowników w walce o lepsze losy i życie narodu. Niech żyje niepodległa Polska, Litwa i Ruś!“

Na cześć Mierosławskiego odbędzie się dziś 23 listopada, jako w rocznicę jego śmierci, obchód o godz. 8 wieczorem w Paryżu pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego. Obchód urządzają emigranci z r. 1864 i młodzież polska. Jutro w niedzielę zebranie na grobie Mierosławskiego na cmentarzu Montparnasse.

Z za kordonów.

Z teatru warszawskich. Świeżo wydany okólnik dyrekcji teatrów warszawskich, zapowiada zmniejszenie personelu dramatu, opery, operetki, baletu i orkiestry. General-gubernator zatwierdził listę osób, mających otrzymać uwolnienie. Wydano przytem polecenie, ażeby osoby, które będą uwolnione od dnia 1 października 1902, zwolnione były od zajęć w teatrach od dnia 1 stycznia 1902, celem wyszukania sobie innych zawodów.

Pomnik Odyńca stanie w kościele św. Jana w Wilnie, kosztem i staraniem synowca poety, p. Tadeusza Odyńca. Pomnik przedstawia się bardzo ładnie, a za parę tygodni będzie złożony całkowicie. Piaskowiec, nieco marmurów i granitu, brązowe ogrodzenie, biała z popiersiem terrakotowem, wyłożona jasnym brązem, u szczytu obrazek olejny Chrystusa, na białym malowany — wszystko w stylu odrodzenia.

Z Kasy Mianowskiego. Komitet, zarządzający kasą pomocy naukowej im. Mianowskiego, przyznał z procentów za rok 1900 w równych częściach trzy nagrody: Piotrowi Chmielowskiemu za pracę: „Historia literatury polskiej“ t. IV., V., VI.; Stanisławowi Ciszewskiemu za pracę: „Wróżba i pojednanie“ i Wacławowi Sieroszewskiemu za pracę: „12 lat w kraju Jakutów“, wszystkie ogłoszone w 1900 r.

Nowe szkoły na Litwie. Wileńskie Towarzystwo rolnicze już w roku zeszłym postanowiło utworzyć w Wilnie szkołę rolniczą. Chodziło tylko o rozstrzygnięcie kwestyi: czy ma powstać w Wilnie wyższa, średnia, czy niższa szkoła rolnicza? Sprawę tę poruczone do rozstrzygnięcia specjalnej komisji, która, rozpatrzywszy się dokładnie w szczegółach i obliczwszy środki materialne, jakie na ten cel uzyskać można, oświadczyła się za szkołą wyższą.

W wewnętrznych guberniach rosyjskich jest 46 szkół ogrodniczych, w guberniach zaś litewskich, gdzie przemysł ogrodniczy rozwija się silnie, nie ma ani jednej. Wileńskie Towarzystwo pomologiczne zbiera statystykę ruchu wywozowego owoców na Litwie. Z cyfr, zgromadzonych z niewielu tylko stacyj kolejowych, stwierdzono, że ilość wywozu przez te stacje wynosi z górą pół miliona pudów. Uzupełnienie tej statystyki da imponujący wykaz. Na jego podstawie zwróci się Tow. pomologiczne do ministerstwa rolnictwa o nposażenie kraju szkołą ogrodniczą, gdyż zasoby Tow. są słabe, aby stworzyć szkołę własnym nakładem.

Na ostatnim posiedzeniu Tow. pomologicznego przedstawił p. W. Montwiłł referat o potrzebie niższej szkoły ogrodniczej i zdał sprawę z ostatniej wystawy owocarskiej, w której wzięło udział 27 wystawców z 800 pudami owoców.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Wiec auskultantów sądowych. Dziś o godzinie pół do 11 odbył się sali XIV. sądu kraj. cywilnego, wiec auskultantów i praktykantów sądowych, na którym uchwalono wysłać dwóch delegatów auskultantów Holobuda i Jankiewicza na jutrzejszy wiec auskultantów ogólny z całej monarchii we Wiedniu. Żądaniu auskultantów dała już wyraz komisja prawnicza Rady państwa, uchwalając przedstawić wnioski na podwyższenie adyutnów auskultantów na 800 zł. i 1000 zł.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki według ostatnich wiadomości, jakie dzisiaj otrzymaliśmy, ma się lepiej i jest już w drodze do Lwowa. Obecnie zatrzymał się w Gries w Tyrolu.

Polska młodzież akademicka przygotowuje dziś o godzinie 8 wieczorem owację dla prof. Twardowskiego, gdy będzie miał wykład w uniwersytecie powszechnym przy ul. Długosza.

Kronika krakowska. (Telegr.) Kraków. Związek robotników introligatorskich w Krakowie, wzywa wszystkich robotników introligatorskich Krakowa i prowincyi, — by żadnych robót we Lwowie nie przyjmowali z powodu grożącego tam strejku introligatorskiego.

Akcyja — celem zbierania składek na ofiary procesu wrzesińskiego — przybiera tu coraz szersze rozmiary. Obywatelstwo krakowskie zbiera gorliwie skłódki. Prezydent miasta, Friedlein, rozesłał listę składową do urzędników magistratu. Dzienniki bardzo gorąco wzywają do niesienia pomocy nieszczęśliwym dzieciom.

Pruska „Nadscenka“ (Überbrettel) odwołuje obydwa swe przedstawienia, zapowiedziane na dziś i jutro.

Obszerny komitet, zarządzający wiec urzędników prywatnych, odbył posiedzenie pod przewodnictwem p. Edmunda Zieleniewskiego. Omawiano szczegółowo projekt rządowy o przymusowym ubezpieczeniu urzędników prywatnych; zaznaczono, że projekt ów nakłada wielkie ciężary, a zapewnia stosunkowo małe korzyści i że głównymi wadami projektu są: system pokrycia kapitału i system centralizacyjny. Uchwalono odezwę zwolującą wiec.

Komisja węglowa uchwaliła dalsze obniżenie cen węgla, sprzedawanego przez miejski skład. Obniżenie to nastąpi dnia 25 b. m. i od tego dnia będzie wynosiła cena centuaru: z odstąpieniem do domu 72 h., zaś w składzie 64 h. Są to ceny bardzo niskie. Towarzystwom dobroczynnym przyznano zniżkę o 4 h. na centuarze.

Komisja inwestycyjna Rady miasta uchwaliła na wczorajszym posiedzeniu przygotować plany i kosztorysy: budowy teatru ludowego, przebudowy magistratu, budowy akademii handlowej, muzeum techniczno-przemysłowego, rzeźni dla bydła grubego i chodnika przy rzeźni.

Koło polskie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś o godzinie 11 przed południem na posiedzenie.

Prezes Jaworski odczytuje pismo p. Daszyńskiego do p. Henryka Wielowiejskiego, w którym p. Daszyński oświadcza, że po dokładnym zbadaniu stanu spraw, co do których czynił zarzuty w Izbie, przekonał się, że zarzuty te w niczem nie naruszają niepokalanej cześci p. Wielowiejskiego i mogą być tylko uważane jako nagana zbytnej łatwowierności i zaufania wobec osób trzecich.

Następnie zabrał głos poseł Stwiertnia i przypominał swój wniosek, jaki poruszono w delegacyach w sprawie przydzielenia techników do poselstw zagranicznych. Gdy poseł Kozłowski o tem w delegacyach wspominał, minister Goluchowski odpowiedział, że sprawa ta należy do ministerstw obu państw monarchii.

Na tej podstawie poseł Stwiertnia prosi, aby mu pozwolono w Izbie postawić odpowiedni wniosek.

Pomazna on dalej sprawę wykonywania konwencji weterynaryjnej niemiecko-austriackiej przez

Prusy, które była naszego nie puszczają, — wreszcie przypomina sprawę polepszenia bytu urzędników i funkcyjaryuszów kolejowych.

Zastępca prezesa p. Dzieduszycki stawia naprzód na porządku dziennym sprawę wywozu bydła.

Przemawiają Struszkiewicz i Kolischer, który w sposób szczegółowy wyjaśnia, że jest tendencja w Niemczech, aby przy przyszłych traktatach handlowych, bydła z Austrii wcale nie puszczają.

Potem, nie wiadomo z powodu jakiego nieporozumienia, posiedzenie przerwano do godziny 1/24 popołudniu. Tymczasem zbiera się podczas tej przerwy komisja parlamentarna Kola, celem uniknięcia tego nieporozumienia.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 23 listopada.

Po procesie wrzesińskim.

Gniezno. Do Wrześni przybyło po wyroku 4 tajnych policyantów, którzy kręą się między ludem. Nauczyciel Koralewski otrzymał pozwolenie noszenia broni. Zasądzona Piasecka dostała w więzieniu w Gnieźnie krwotoku.

Jak wiadomo, lekarz dr. Krzyżagórski w toku rozprawy, dokonawszy za zezwoleniem trybunału oględzin, stwierdził, że Piaseckiej grozi niebezpieczeństwo przekrwienia żołądka, gdyby ją zatrzymywano w więzieniu i nie pozwolono pojechać do 5-ciorga swych dzieci i 80-letniej matki.

Gniezno. Inspektor szkolny Winter i nauczyciele Koralewski i Schölzchen wytoczyli dr. Krzyżagórskiemu proces. Onegdaj odbyła się rozprawa; przewodniczył naczelnik sądu Kah, oskarżał prokurator Langer. Jak wiadomo z procesu wrzesińskiego, 15 dzieci, pobitych w szkole we Wrześni, udało się 20 maja do dra Krzyżagórskiego z prośbą o wystawienie świadectwa lekarskiego. Uczynił to dr. Krzyżagórski dla 4 dzieci, które do tego stopnia były pobite, że dr. K. poradził im kilka dni pozostać w domu aż do wygojenia obrażeń.

Tak Winter, jak i Koralewski, nie uwzględnili tego i podali owe dzieci do kary szkolnej. Kary tej rodzice nie zapłacili, a na terminie w sądzie w sprawie jej zapłacenia, dr. Krzyżagórski nazwał karanie w ten sposób dzieci „bijatyką“, a nauczycieli „bijakami“. Za to wyrażenie się wobec sądu prokuratura oskarżyła Krzyżagórskiego o obrazę Wintera i nauczycieli.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał także fizyk dr. Michelson niekorzystnie dla swego kolegi.

Termin odroczone dla powołania nowych świadków.

Gniezno. Adwokat Türk w Gnieźnie podał do tamtejszego sądu wniosek o wypuszczenie za kaucyą 1500 marek na wolną stopę 22-letniego Balcerkiewicza, skazanego na 1 rok i 3 miesiące, którego zaraz w sali aresztowano i wzięto w kajdany, mimo, że świadkowie zgodnie zeznali, że oskarżony Balcerkiewicz podczas znanych zajęć nie krzychał, lecz zupełnie spokojnie się zachował.

Preliminarz funduszu melioracyjnego.

Wiedeń. 23. listopada. Do Izby wpłynęło przedłożenie rządowe, zawierające uzupełnienie preliminarza co do kwot, które w roku 1901 mają być użyte z funduszu melioracyjnego. Według tego ma być przyznanych ogółem 420 161 k. jako datki bezzwrotne, a 19 380 k. jako bezprocentowe pożyczki. Ponieważ z funduszu melioracyjnego na r. 1901, po odjęciu przypadającego na ten rok obciążenia, zostaje do rozporządzenia 760 000 k. na dalsze wydatki, więc dodatkowo zażądana ogólna suma 439 542 k., okazuje się jako pokryta.

Defraudant Keczkeetty.

Budapeszt. Afera Keczkeetty'ego przybiera sensacyjny charakter. Władze sądzą, że Keczkeetty dotychczas wcale z Pesztu nie wyjeżdżał i że zdeponował około 400 000 k. u jednego ze swych przyjaciół.

Policya pilnie czuwa nad pewnym indywiduum, podejrzanem o to, że przechowywa pieniądze zde-fraudowane.

Wskutek afery Keczkeetty'ego odbył się pojedynek pomiędzy prawnikiem Kewösdym a redaktorem Polym. Polyi jest śmiertelnie ranny.

Na Monte-Citorio.

Rzym. W Izbie deputowanych interpelował dep. Cabrini ministra spraw zagranicznych, co minister sądzi o pobycie włoskiego posła w zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych państwach i o udzielonej interpelantowi przez policyę budapeszteńską radzie jak najspieszniejszego opuszczenia Węgier.

Oszustwo bankowe.

Londyn. Bank liverpoolski „zawadamia, że wskutek oszustwa buchaltera poniósł stratę 170 000 funtów szt.

Nowy przemysł krajowy!

Ważny dla PT. Właścicieli maszyn parowych

EDWARD HELLWIG
6377 we Lwowie ul. Kopernika 29 — poleca

swoją chem. tech. fabrykę
smarowideł i palunków do maszyn parow. różnego systemu.

Oszustwo bukowińskie przed trybunałem wiedeńskim.

Wiedeń. W procesie bukowińskim przesłuchiwano wczoraj cały szereg świadków, którzy przeważnie zeznawali nieprzechylnie dla oskarżonych. Świadek Piotr Roja zeznał korzystniej dla oskarżonych, aniżeli w śledztwie, twierdząc, że nie może sobie przypomnieć, czy zabierano także z lasów kłose nienumerowane.

Prokurator postawił wniosek, aby wobec tego, że oskarżony Krapfel, pozostający na wolnej stopie, najwidoczniej wpływa na świadków, tenże został aresztowany. Obronca Rechert sprzeciwił się temu, gdyż nie zgadza się to z ustawą. Przewodniczący oświadczył, że trybunał później poweźmie uchwałę w tej mierze.

Na tem odroczono rozprawę do dziś.

Deputacja m. Brodów we Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj zjawili się deputacy miasta Brodów, złożona z burmistrza Kulaka, wiceburmistrza Szapiry i radnego dr. Byka w Izbie posłów i została przez posłów Kolischera i dra Byka przedstawiona ministrowi finansów Böhm-Bawerkowi i prezesowi Koła polskiego JE. Jaworskiemu. Deputacy żaliła się, że podatek domowo-czynszowy został w Brodach nagle o 100 proc. podniesiony. Minister finansów przyrzekł możliwe uwzględnienie przedłożonej prośby. Także prezes Jaworski przyrzekł poparcie tej sprawy w Kole polskiem.

Wybory do Rady m. Gracu.

Grac. Przy ściślejszych wyborach do Rady miejskiej z trzeciego ciała wyborczego wybrano trzech socjalnych-demokratów i dwóch niemieckich narodowców.

Grac. Po wczorajszych wyborach przyszło do bójek socjalistów z policją. Jeden z demokratów ciężko ranny.

Zatarg włosko-kroacki.

Budapeszt. *Pesti Naplo* ogłasza wymianę not dyplomatycznych między kardynałem Rampollą a nuncyaturą wiedeńską w sprawie instytutu św. Hieronima. Wynika z tych not, że papieskie brzoze w tej sprawie, było wydane w porozumieniu z wiedeńskim ministerstwem spraw zagranicznych. Dzienniki wszakże wyrażają wątpliwość co do autentyczności tych not.

Wiedeń. Nuncyusz papieski upoważnił N. Fr. Presse do oświadczenia, że rzekomy list jego, (podany przez *Pesti Naplo*) do kard. Rampolli jest wymysłem bujnej fantazji.

Ślub b. hr. Taaffe.

Budapeszt. Ślub lekarza koszyckiego dr. Juliusza Feldmana, który zmienił nazwisko na Demkö z hr. Heleną Taaffe odbędzie się w Peszcie.

Hr. Taaffe otrzymała tytułem odprawy od swego ex-męża milion koron.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych obradowała nad sprawą postanowień cłowych dla zagranicznych win oraz nad zarządzeniami co do konsumpcji wina i spirytusu. Dalszy ciąg dyskusji w piątek.

Senat przyjął wniosek, poparty przez prezesa gabinetu Waldecka Rousseau, o ustanowienie komisji, która ma przeprowadzić badania, jakie środki mogą zapobiec wyłudnianiu Francji.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt. Zaburzenia spokoju w Barcelonie powtórzyły się, przyczem kilka osób zostało ranionych. Także w Santjago studenci urządzili demonstrację, podczas której również kilka osób odniosło rany.

Strejki.

Paryż. Jak dzienniki donoszą z Lille, tamtejsi górnicy uchwalili, na wypadek, gdyby strejk nie miał powodzenia, udać się masowo do Paryża.

Zapomogi dla dotkniętych klęskami w Rosji.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych ogłasza obszernie sprawozdanie o zapomogach, rozdzielonych między ludność dotkniętą klęskami elementarnymi i głodem. Rząd wydał dotychczas na te cele sumę 14,213.000 rubli.

Ufortyfikowanie Dardanelów.

Konstantynopol. Porta zwróciła się do francuskich i niemieckich inżynierów z prośbą o przedłożenie planów na lepsze ufortyfikowanie Dardanelów.

Zaburzenia w Atenach.

Ateny. Izba wczoraj przed południem zebrała się na posiedzenie, na którego porządku dziennym były wybory prezydium. W Izbie panowało jednak wielkie rozdrażnienie. Między niektórymi posłami przyszło do bardzo żywej wymiany słów. Opozycyjni posłowie uchwalili wezwać ministrów przez deputacyę do zjawienia się.

W kilku punktach miasta, szczególnie zaś przed parlamentem i uniwersytetem, demonstracje odbyły się znowu. Obawiają się powtórzenia demonstracji.

Ateny. Wczoraj odbył się przy udziale tłumów publiczności pogrzeb ofiar onegdajszych wypadków.

Ateny. Przy pogrzebie ofiar onegdajszych zająć, nie przyszło do żadnego wypadku. W nocy panował zupełny spokój. Studenci, którzy obsadzili uniwersytet, dotychczas go nie opuścili. Oświadcza, że ustąpią dopiero wtedy, gdy śledztwo sądowe będzie wstrzymane.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 listopada. Dziś o godzinie 10 minut 50 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'21 Renta majowa 98'91, Węgierska renta koronowa 93'20, Akcje kredytowe 680'—, Kredytowe węgierskie 64'—, Bank anglo-austriacki 260'50, Unionbank 518'—, Bankverein 423'50, Laenderbank 394'—, Kolej pań. 623'50 Lombardy 61'—, Elbenthal 467'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 350'50, Rima Muranya 423'—, Prager Eisen 13'28, Losy tureckie 93'25, Ruble 253'25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 92'40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25.

Uspokobienie wyciek. **Berlin, 23 listopada.** O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 199'—, Disconto Commandit 175'70 Uspokobienie spok.

Wiedeń, 23 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8'77 do 8'78, żyto na wiosnę 7'60 do 7'71, kukurydza na listopad od — do —, kukurydza na maj-czerwiec od 5'81 do 5'82, owies na wiosnę od 7'80 do 7'87, rzepak na styczeń-luty od — do —, rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Uspokobienie spokojne. Pochmurno **Budapeszt, 23 listopada.** Pszenica na kwiecień od 8'54 do 8'55, żyto na kwiecień od 8'31 do 8'32, owies na kwiecień od 7'50 do 7'51, kukurydza na maj 5'48 do 5'49, Rzepak na sierpień 11'80 do 11'90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć słaba. Uspokobienie spok. Pochmurno.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 22 listopada

Spekulacya tutejsza chce i nadal wytrwać w raz obranym kierunku i mimo braku kontaktu z klientelą prywatną przeforsować ruch zwyżkowy. Działalność ta, pozornie tylko bezinteresowna a w istocie zmierzająca do narzucenia efektów po kursach znacznie podwyższonych, ma chwilowe powodzenie, którego uzasadnienia w aktualnych stosunkach trudno dopatrzeć. Że spekulacya korzysta przytem z równoczesnego i znacznego krycia pozycji zwyżkowych przez kontrminy, nie ulega żadnej wątpliwości, co jednak bynajmniej do zbytniego wzmocnienia sytuacji się nie przyczynia. Ostatni ruch zwyżkowy należy przeto w pierwszym rzędzie sprowadzić na operacye kontrminy, której pospiechu nie można jednak uważać za wyraz identyfikujący zasadniczą sanacyę stosunków targowych. Niezawodnie odniesie spekulacya tę korzyść, że kursa ustabilizują się na pozornie znacznie wyższym, ułatwiającym spekulacyi obrocie jej dotychczasowego, tak bardzo trudnego, ale niemniej wytrwałego stanowiska.

Ten obraz przedstawia też obecnie giełda tutejsza, która w miarę wykończenia zleceń na krycie pozycji niżkowych, stabilizuje się w kursach i wraca do równowagi, rezygnując z chwilowego, jak na tutejsze stosunki nie całkiem zrozumiałego ożywienia. Tę samą sytuację przedstawia giełda berlińska, gdzie również po wyczerpaniu zleceń kontrminy, głównie hamburskiej, nastąpiły normalne stosunki przy tendencji zasadniczo dodatniej. Kursy regulują się więc teraz niemal same z siebie, a tylko w niektórych efektach, jak w akcyach towarzystw elektrycznych, ostatnimi czasy bardzo zaniedbanych, nastąpił wyższy ruch zwyżkowy, przy bardzo znacznych obrotach.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sz.	• • •	placę: 245'—	• • •	• • •	225'—
Za 100 marek	• • •	117'50	• • •	• • •	117'7b
20-frankówka	• • •	19'18	• • •	• • •	19'18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7'60 do 7'80. Pszenica nowa 7'40 do 7'60. Żyto gotowe od 6'50 do 6'80. Żyto nowe od 6'80 do 6'50. Owies obrotowy 6'40 do 6'70. Owies nowy od 6'25 do 6'50. Jęczmień pastewny 5'30 do 5'50. Jęczmień browar. 6'50 do 7'— Rzepak nowy 13'50 do 14'—. Lnianka 10'50 do 11'—. Groch pastewny 6'75 do 7'60. Groch do gotowania 7'60 do 12'—. Wyka 6'— do 6'50. Bobik 5'30 do 5'50. Hreczka 6'20 do 6'50. Kukurydza nowa 5'30 do 5'50. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo 6'— do 7'0'—. Konieczyna czerwona 42'— do 58'—. Konieczyna biała 45'— do 70'—. Konieczyna szwedzka 40'— do 60'—. Tymotka 24'— do 27'—. Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16'50 do 16'75; paritas Tarnopol na czerwiec 16'25 do 16'50.

Ruch w pszenicy chwilowo ustał, ceny notują też nominalnie, co do innych produktów usposobienie niezmienione. Popyt za konieczną celną ożywił się za granicą.

Ankieta. Na wczorajszym posiedzeniu ankiety cłowej w centralnem biurze gospodarstwa rolnego i leśnego, przyszły pod obrady postulaty austriackich hodowców bydła. Po dłuższej dyskusji powzięto uchwałę, wedle której cło na bydło w niemieckim projekcie taryfy cłowej szkodzi dotkliwie austriackiej hodowli. Wszczególnie doprowadzić by musiało do katastrofy austriacki eksport wołów, gdyby wywozowi ich przeszkadzano tak, jak dotychczas. Wzywa się rząd, jak najusilniej, aby przy nastąpić mających rokowaniach w sprawie traktatu handlowego z Niemcami i Szwajcaryą starał się o niżenie opłat niemieckiego cła od bydła i o gwarancję, że eksport bydła nie będzie cierpiał z powodu zakazów przywozu i innych ograniczeń. Ankieta uważa za potrzebne bezwarunkowe zamknięcie się przeciwko wszelkiemu przywozowi wołów i świń z Rosji, z państw bałkańskich i krajów zamorskich. Następnie żąda ankieta ze względów sanitarnych i weterynaryjno-policyjnych zupełnego zakazu przywozu i przewozu świeżego i przyrządzonego mięsa i kiełbas, jako też desynfekcyi sprowadzonych skór, futer i niepranie wulny, wzywa się rząd, aby starał się o możliwe niżenie opłat taryfy cłowej za bydło wogóle, a w szczególności przy eksporcie do Niemiec i Szwajcaryi, w końcu o wydatniejszej popieranie stowarzyszeń rolniczych i pokrywanie zapotrzebowanie bydła i mięsa dla celów aeraryalnych u krajowych producentów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 listopada b. r.

Hotel George'a. K. Lanckoroński z Rozdolu, J. Kaszab z Oświęcimia, J. Rukarina z Esseg, J. Rosochacki z Rosochacza, K. Arkuszewski z Rosyi, M. Podlewski z Czernicy, T. Horydyski z Komarna, J. Federowicz z Gródka.

Hotel Francuski. S. Weiner z Węgier, E. Filipowicz z Jasła, G. Łączyński z Zielona, A. Juściński z Olszanicy.

Hotel Imperial. A. Meller ze Stanisławowa, M. Darowski z Itzkan, R. Pnik z Hnanorowic, F. Forster z Wiednia, M. Polak z Wiednia.

Hotel Europejski. St. Komarnicki z Zawadki, K. Komarnicki z Jarosławicy, A. Schütz z Krakowa, W. Stanek z Kulowy.

Grand Hotel. M. Durst z Wiednia, J. Riess z Opawy, W. Völke z Haidy, T. Siedlecki z Wasylowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Jedwab fularowy 65 cent.

do zlr. 3'65 za meter fa bluzki i suknie, jakoteż jedwab „Henneberga” czarny, biały i kolorowy od 65 cent do zł. 14'65 za meter. Każdemu nranko i wolne od cla. Wzory odwrotnie. Podwójne porto do Szwajcaryi. 365

G. Henneberg, fabryka jedwabiu (ek.nad. dost.) Zurych

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/210 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 8314 15-8

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. J A H R

8231 15-8

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska 1. 32. I. p

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8229 10

ulica Jagiellońska nr.1 1a, 2 piętro.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Bolesław Kielanowski

mieszka przy ul. Gródeckiej 1. 26. I. p. i ordynuje od godz. 8—9 przed poł. i od 3—5 po poł. 8655 5-2

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie.

8647 20-4 Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

ADWOKAT KRAJOWY 8689 5-5

Dr. Ignacy WEIN

otworzył kancelaryę we Lwowie, ul. Sykstuska 22

Nieustająca wystawę mebli stylowych

stolarskich we Lwowie, przy ulicy Tkackiej 7. Polecając łaskawym względem Sz. PT. Publicz. dziękuję za dotychczasowe zainianie

dla wygody Sz. PT. Publiczności urządziłem w Pasażu Mikolascha z własnej fabryki wyrobów

Z głębokim szacunkiem

8262

Franciszek Zeizer

Wstęp na wystawę wolny.

Zakład Dra E. Piaseckiego

dla gimnastyki, masażu i ortopedji, przeniesiony na ulicę Trzebiego Maja 2. Ordynacya 2—4. Prospekt na żądanie (8464 5-4)

Zimowe

Sanatorium w Zakładzie kąpielowym wód siarczanych w Swoszowicach pod Krakowem, otwarte jest cały rok.
7845 10—6 Zarząd.

Do zakładu zdrojowego w Krościenku nad Dunajcem.

Z przyjemnością donoszę, że wodę krościenską ordynuję w mojej klinice w przypadkach niezłytych dróg oddechowych, moczowych i przypadkach nadmiernej kwasoty, soku żołądkowego z bardzo dobrym skutkiem. Z dotychczasowych wyników jestem zupełnie zadowolony.

Prof. Dr. Antoni Mars

Dyrektor kliniki p. g.

7609

Objawczy w zarząd Restaurację firmy

MAX WIKSEL i SYN

ulica Krakowska 14 — Ormiańska 5.

starać się będę wszelkim wymogom P. T. Gości zadość uczynić i prowadzić będę kuchnię wzorową. Codziennie świeże flaczki, w piątek i sobotę ryby (i po żydowsku).

Wszelkie doborowe przekąski

kuchnia otwarta od 8 rano do 12 w nocy. O łaskę we względy upraszam z poważaniem 7351

STEFAN HRANKOWSKI.

Licytacya.

W dniu 3 grudnia odbędzie się w Glinie (stacya Zborów lub Kozowa) licytacya inwentarza żywego i martwego i maszyn gospodarczych.

8800 2—2



Jan Götz

Osasz Wixel i Syn

Lwów, ul. Bogusławskiego 1. 11. Telefon Nr. 6.

W butelkach, składzie piwa flaszkowego

WIESERA, LWÓW

ul. Sykstuska 1. 14. Telefon Nr. 149.

UWAGA! Niektórzy restauratorowie sprzedają piwo czarne pośledniej jakości w innych browarach, jako bok okociński. Celem uniknięcia takich nadużyć w przyszłości zarówna jak przy piwie okocińskim, jak i przy piwie z browaru okocińskiego, będziemy podawać nazwiska restauratorów, którzy stale bok okociński w butelkach pobierają.

JAN GÖTZ,

browar w Okocimie.



ślawne od dawna i przez znakomitych lekarzy polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodczy tych pigulek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają. Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 15 ct., rolka z 8 pudełkami, zawierająca 120 pigulek kosztuje tylko 1 zł. w a.



Należy żądać „Filipa Neustejna” oczyszczających pigulek. — Prawdziwe są tylko wtedy, gdy każde pudełko ma na spodzie naszą protokołowaną markę „św. Leopolda” wyciśniętą czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone naszym podpisem „Filip Neustejn, aptekarz.”

Apteka FILIPA NEUSTEJNA

pod „św. Leopoldem”, Wiedeń I. Plankengasse 6.

Skład we Lwowie u Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach. 7443

Poszukuję

rutynowanego nauczyciela lub nauczycielki języka włoskiego. Łaskawe zgłoszenia pod „K. P.” w Administr. „Słowa”. 8815 1

Po 25-letniej

praktyce w atelier dentystycznym blog. p. J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyłem własne Atelier, przy ul. Kopernika 1. 8, I p. 8818 1
Z głębokim szacunkiem Emil Pordes.

Skład farb i handel materyałów**O. T. Wincklera Syn**

we Lwowie, Rynek 1. 28.

poleca po cenach niższych, jak wszędzie:

Karbolineum i ter destylowany
Farby, lakiery i przybory do malowania
Masę woskową własnego wyrobu do podłóg
Masę francuską prawdziwą na posadzki
Lakier na podłogi Marksa
Szczotki wszelkiego rodzaju
Farby artystyczne
A. tykuły gospodarcze i budowlane
Oliwę i pasy do maszyn
Artykuły gumowe techniczne
Rogózki i chodniki kokosowe
Mydła toaletowe
Gąbki toaletowe i powozowe
Świece stearynowe.

Zamówienia zamiejscowe skutecznie odwrotnie.

1698 68

MYDŁO IMCI PANA ZABŁOCKIEGO

Najlepsze mydło toaletowe 41

wyrobu Lwowskiej Fabryki Chemicznej

„TLEN”

Do nabycia we wszystkich aptekach drogueryach i pierwszorzędnym sklepach. Cena zwyczajnie 40 groszy — zbytkowne 1 korona za sztukę. 4411



Z powodu stałego naśladownictwa naszej marki odtąd każda flaszka piwa olomunieckiego z browaru „MIESZCZANSKIEGO” prócz dotychczasowej etykiety, będzie zaopatrzona w osobne „Ostrzeżenie” z napisem naszej firmy

Maks Wixel i Syn

Kapsle zniesione, aby konsument mógł skontrolować na każdym korku wypaloną firmę browaru mieszczańskiego w Olomąncu. 8739

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wyśyłka dyskretnie 8894 6-2

Powiększenia fotograficzne

z powodu wielkiej ilości zamówień upraszam uprzejmie obśtalunki na na gwiazdkę wcześniej uskutecznić. Owe powiększenia z każdej fotografii 7 złr. — Fotograf Kłafien Jagiellońska 11 8687 9-3

Węgiel kamienny i Koks

najlepszej jakości — sprzedaje

Spółka importu Węgla kamien. we Lwowie

ulica Sykstuska 25. 8817 24-1

(dom IHNATOWICZA). Telefon nr. 324.

Najlepsze harcenijskie kanarki

dostać można, jak wiadomo, w specjalnej hodowli szlachetnych Harceńskich kanarków:

Brezina

Linus an der Donau,

chrząszcz, pożywienie dla ptaków. Interesująca książka o hodowli, Cennik darmo. 8539 20—2

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki tarolinowe (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötzer-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące do rzucania należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z salolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratynski-go. Lwów, Plac Bernardyński. 62

Uprasza się do dokładnej adresować.

Najpiękniejsze bukiety

imieninowe, zaręczynowe i weselne

poleca

Zakład ogrodniczy

połączony ze składem nasion i kwiatów

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie, plac Halicki liczbą 14.

8077 9—10

Adres telegr.: Antoni Klimowicz, Lwów.

Bardzo

korzystne zakupy towarów pozwala mi sprzedawać wszelkie artykuły, w zakresie handlu żelaznego wchodzące po znacznie niższych cenach. Piece żelazne zwykłe i Meidingera, Wanny długie i nasiadowe, Kłozety pokojowe, Brzytwy angielskie i z Solingen, znaku bliźnięta pod gwarancją i prawem wymiaru, Miary do mierzenia grubości drzew (pni), toporki lasowe, wszelkie narzędzia dla rzemieślników i dyktantów. Kompletne wyprawy kuchenne z możliwym największym opustem przy większym odbiorze poleca

Piotr Chrzastowski

LWÓW, plac Kapitulny 1.

naprzec. Katedry). 8573 10-3

Handel założony w roku 1789.

Proszę żądać

Herbaty z Chińczykiem



Do nabycia prawie w każdym handlu korzennym lub wprost z źródła 12—11 wnego składu 7664

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

Lwów, Rynek 1. 45.

Pierwsza górno-austriacka fabryka

palenisk kuchennych.

H. KOLOSEUS, WELS

KUCHNIE z żelaza, emalii, porcelany i majoliki

Sprawdzać można przez każdy renomowany handel żelaza, jeśli nie ma wysyłki wprost.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 1476

Uznany za najlepszy

KONIAK w oryginalnych flaszkach fabryki

Gróf Keglevich István utódai

(hr. Stef. Keglevicha Nast.)

w PROMONTOR założonej w r. 1882.

Zastępuje zupełnie koniak francuski.

CENY:

*	1 K.	3-30	1/2 K.	2-05	1/4 K.	1-25
**	"	4-10	"	2-45	"	1-45
***	"	5-10	"	3-05	"	1-75
Extra	"	6-—	"	3-50	"	2-10
****	"	7-—	"	4-—	"	2-40
V.S.O.	"	10-—	"	5-50	"	3-50

poleca 8382 6-6

O.T. Wincklera Syn

we Lwowie, Rynek 28.

KAROLA BALLABANA

NASTĘPCA

8588 10—5

JÓZEF OŹMIŃSKI

Lwów, ulica Halicka 1. 23, poleca:

Herbaty chińskie

zbiornu majowego przewyborne w smaku i zapachu:

1/2 kg. Congo cesarskie zlr. 2-—

" " Familijne . . . 3-—

" " Melange . . . 4-—

" " Imperial . . . 5-—

" " Wysiewek z własnych herbat . . . zlr. 1-60

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

KAWY

w najlepszych gatunkach o smaku czystym aromatycznym, w worzechkach 4 3/4 kg. opłacone do każdej stacyi pocztowej:

Ceylon gruboziarn. najprzedn. zlr. 10 70 1 kg. 2-16

Ceylon średnia . . . 10 40 . . . 2-08

Ceylon perłowa . . . 10 70 . . . 2-12

Mocca arabska . . . 10-70 . . . 2-16

Jawa złota . . . 10-70 . . . 2-16

Cuba bardzo d. . . 9-60 . . . 1-96

Portorico . . . 9-20 . . . 1-84

Caracas . . . 7-— . . . 1-40

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe,

poleca

najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 1. 20.

dzień wyzwolił dla Małeckiego z dusznych pętów szkoły średniej, zagwożdżonej szablonem, wystudzącej w każdym szerszym umyśle ochotę do rozleglejszych zadań i samodzielnych porównań. Do Krakowa przybył świeżo mianowany profesor w okresie fermentu, nowych zarządzeń, przełomu i ostatecznie dokonanej reorganizacji uniwersyteckiej. Na katedrach rozwieliła się niemieczyzna, a z nią apostołowie z Wiednia, z Insbruku, z Pragi, odkomenderowane wielkości, z austriackim łęgiem na czapce. Ratowali sytuację Antoni Helcel, Muczkowski, Józef Kremer, Wincenty Pol, Zajączek, przyrodnik i Birkowski, znakomity chirurg. Ci mieli ręce schowane — trzeba się było lękać własnego szeptu i duszy nie puszczać przez usta. Grunt sypał się pod nogami, wietrzono na prawo i na lewo, system policyjny kwitnął w najlepsze. Oportunistyczna, mądra i patryotyczna polityka rektora Majera rwała się wobec podejrzeń, szukających w czynie legalnym pozorów, zawichrzeń czy buntów. Na tem tle ponurem, nerwowem, wykoszawionem i w przymusu przegniętem, odrzyna się w czarnem oświeceniu postać Walewskiego, autora monografii dziejowych z epoki Jana Kazimierza. Czem był, jaką wólką przeszłość za sobą? Wyłonił się z odmetu tych niespokojnych czasów i przewrotów, w których z równie śmiałym czołem stawał niesprawiedliwy obok sprawiedliwego, niegodziwy obok godziwego, dobry obok złego, osłaniając się płaszczem przebytych cierpień i nieskontrolowanych ofiar. Z emigracji paryskiej po 1831 r. wyrzuciła go fala życiowa na bruk wiedeński, gdzie dzień po dniu czekał na pokojach prezydenta ministrów księcia Schwarzenberga z jakimiś raportami. Co on właściwie donosił i jaką misję spełniał — Bóg raczy wiedzieć... Ale wyniki odświadczenia się i wywierania posadzek premiera przybrały niebawem zupełnie wyraźną formę. Walewski wniósł do krakowskiego senatu akademickiego podanie o wakującą katedrę historii powszechnej, nie mając za sobą żadnej naukowej przeszłości, żadnego dzieła, żadnej sławy — prócz... przedpokojowej. Pol i Małecki, wyznaczeni przez wydział filozoficzny do rozpatrzenia i zaopiniowania podań dla ministerstwa, nie wiedzieli, co z fantem tym począć, aby instytucji nie szkodzić. Oparto się na formalności, na tem, że Walewski nie miał doktoratu... Przewleczono rzecz, ale jej nie ubito. W półtora roku po wysłaniu papierów do Wiednia, spadł Walewski do Krakowa w charakterze profesora nadzwyczajnego, aby rozpocząć swą czarno-złotą karierę w praktyce i w teorii historycznej, fabrykowanej *ad usum delphini*... Niebawem mściwa jego ręka zaciężyła na opornych... Sposobność się zdarzyła... Podczas przyjęcia cesarza w Krakowie w roku 1851 postanowiło kolegium profesorskie, na wniosek Helcela, wystąpić w togach, aby uniknąć mundurów... Biurokratyczne i wojskowe otoczenie młodego monarchy z gener. Gruenem na czele, zawrzało oburzeniem. W sam dzień noworoczny 1852 r. zawezwano Helcela, Zielenackiego, Małeckiego i Pola do hr. Gołuchowskiego, który im z polecenia władz centralnych wręczył natychmiastową dymisję. Małecki pojechał wraz z Zielenackim do Wiednia, aby się rozprawić z ministrem Thunem.

Thun przyznawał rację wywodom deputacji, podrzucił ramionami i rzekł: „i ja mniemałem, że dzieje wam się krzywda, inaczej jednak postanowiono“. Małecki słuchał, nie dowierzał własnym uszom i żądał wyjaśnień: „Pan wiesz, że i w Rzymie bywały dyktatury — rzekł premier — a w czasie ich trwania milkiły inne władze...“ Skończyło się na wyjednaniu dla relegowanych profesorów całorocznej pensji i na epilogu dyrektora policyi krakowskiej Neussera, który nakazał Małeckiemu, jako obcokrajowcowi, w ciągu czternastu dni opuścić granice Galicji...

Niebezpieczny człowiek musiał wrócić do Wielkopolski, do zatrudnień profesora gimnazjalnego, znieść degradację i przebywać znowu w ciasnym zakresie szkolarskim, po rozwinięciu skrzydeł do lotu. Krótki czas, przed ponownem objęciem obowiązków nauczycielskich — bawił na wsi, oddychał powietrzem „zbóż pozłocistych“ i zielonej runi. Dla zatarcia smutnych wspomnień chwycił za pióro i stworzył „List żelazny“. Wieher szumieć musiał po duszy, którą wytrącono brutalnie z jedynie właściwej atmosfery i przegwożdżono znowu do banalnego szablonu, do świata notesowych cenzur i umysłowego mechanizmu. Stała się jednak rzecz niezwykła. W Wiedniu zmieniło się usposobienie, denuncjatorstwo na odległość nie działało — wreszcie sam Thun chciał zle naprawić i krzywdę zmazać. Zielenackiego wraz z Małeckim powołano po dwuletniej przerwie na uniwersytet w Insbruku i w ten sposób urzędowanie stwierdzono ich niewinność. Pol i Helcel, jako niekontraktowi, lecz krajowi, austriacy poddani — nie otrzymali dyspensy. Małecki poszedł na nowe stanowisko, na etap tymczasowy.

Pięć półroczy trwać miało to pasowanie się na obcym gruncie, tęsknota za innym jutrem i drżenie za odzyskaniem atmosfery, która przelewa celowość i świadomość w duszę o użyteczności pracy i o świętości jej przeznaczenia. Los dopomógł Antoniemu Małeckiemu. W spisie wykładowców znalazł oryginalną dziś dla nas wzmiankę: „Katedra literatury i języka polskiego nie obsadzona z powodu braku odpowiedniego kandydata...“ Tak literatura polska — kopciuszek — w macoszej marności doli, ubierana w formę niemiecką — spychana na szary koniec, tolerowana z łaski, grzebanaz z zamykania. Na wszechni-

cy lwowskiej reprezentowali ją najpierw Michalewski, gubiący się w gramatyce, później Szlachetkowski, rodzaj supłenta pomocniczego, którego pozbyto się po ustawowym trzechleciu. Owa wzmianka w „lektionskatalogu“ była świtem dla Małeckiego, jasną, mleczną drogą na olimp pożądań i uczucia. Dyllansem włókł się w epoce sielankowych jazd przez trzy dni i dwie noce do Wiednia, celem przedstawienia życzeń Thunowi. Premier, wysłuchawszy młodego profesora, rzekł:

— *Pan gramatyki polskiej nie znasz!*
— Nikt mi nie zrobił zarzutu, abym pisał niegramatycznie! — odparł Małecki.
— Czy pan umie po rosyjsku?
— Nie!
— A po chorwacku?
— Nie!

Małecki zobowiązał się nauczyć tych języków w ciągu krótkiego czasu — byle miał zapewnioną katedrę lwowską... Thun zgodził się i odesłał go po wskazówki do słynnego sławisty Miklosicza, profesora wiedeńskiej wszechnicy. Miklosicz uśmieł się serdecznie z relacji o wymaganiach premiera. W gruncie rzeczy chodziło o język starosłowiański — o znajomość dziecinnych lat polszczyzny, gdy tkwiła w powijakach, nieoderwana od drzewa innych pokrewnych plemion... W tym przymusie, narzuconym Małeckiemu, były narodziny przyszłego autora gramatyki naszej i reformatora lingwistyki. Ojcem chrzestnym pomnikowej pracy stał się prezydent ministrów — Thun! Ot, jakoś się dziwnie plecie... jak mówił stary Kochanowski. Z biblioteką wracał Małecki do Insbruku, aby rozpocząć studenckie „obkuczanie“... Oddalony od świata słowiańskiego, nie mający wyobrażenia o dawnych słowiańskich alfabetach, kiedy ujrzał w książkach, z Wiednia przywiezionych, teksty wypełnione pismem sobie zupełnie niezrozumiałym, zwątpił w pierwszych chwilach o możliwości dotrzymania obietnicy Thunowi. Po kilku dniach jednak wszelkich prób udało mu się za pomocą porównywania wyrazu z wyrazem odcyfrować alfabet; po kwartale był już tak znakomicie obeznanym z przedmiotem, że Miklosicz uznał go zupełnie za przygotowanego do objęcia katedry. Jestto zresztą zjawiskiem zupełnie zrozumiałym u wybitnych lingwistów. Dość przypomnieć kardynała Mezzofantiego, który w ciągu tygodnia nauki doskonale rozumiał a nawet władał językiem polskim... Bo wielcy filologowie podobni są do wielkich muzyków... Skrzypkowi nie trudno zapamiętać nad fortepianem, pianiście nad waltornią... W zimowym kursie 1856-go r. rozpoczął Małecki na uniwersytecie wykłady i to na własne ryzyko po polsku, korzystając z przypadku, że w nominacji nie podano języka wykładowego. Nikt nie reagował, *fait accompli* szczęśliwie się udało... Kurs Małeckiego stale obejmował pięć półroczy, a mianowicie: epoka średniowieczna, do XVI-go w. — złota era Zygmunta — makaroniczna — Stanisławowska — romantyczna do 1863-go r. — Ten podział pozostawił Małecki już do końca swej profesorskiej działalności, a przejął go niewolniczo uczeń jego, autor znanej podręcznikowej literatury, Adam Kulickowski.

Stara, koszarowa, bezstylowa „buda uniwersytecka“ przy ulicy św. Mikołaja zaludniała się w czasie prelekcji Małeckiego; w zatęchłe mury szło świeże powietrze, szły duchy Kochanowskich, Janickich, Miaskowskich, Morstinów, Drużbackiej i romantycznej plejady, szły dźwięki z nad Wisły i od Kruszwicy i Bóg wie skąd. Nowe drgnięcia — nowe słowa siadały na pleśni — na kursach narzuconej germanizacji i budziły nieznanne uczucia i tęsknięcie. Stało się wielkie zdarzenie — zapal róż, rozpierał się — audytorium nie mogło pomieścić ciekawych. Uczniowie gimnazjalni, szersza publiczność, przejeżdżni spieszyli do sali, staczając walkę o miejsca. Był to mimowolny odruch, nasyconie się wolne po latach głodu — widome uznanie spełnionej potrzeby. Niemieccy koledzy Małeckiego zazdrosnym patrzyli okiem na tę dziwną, pełną zapachu frekwencji i przypisywali ją propagandzie „różnych fantazji“...

Co oni przez fantazje rozumieli? Naturalnie akcyę, wybiegającą poza naukę, poza przedmiot. Zaczęło się znowu węszenie, straszaki, podburzanie, szukanie czegoś, czego nie było i wynajdowanie niepopulowanych przewinień. Sprawa poszła w górę, — Małeckiego zacytowano do namiestnika Mensdorfa. Wielkorządca Galicji był zółciowcem o cezaryjskim usposobieniu: myślał urzędowemi kawalkami, — mówił szorstkością, — wykluczającą opozycję. Zbrodnia zresztą należała do ciężkich... Ot, Małecki zaznaczył, — że Brodzińskiego traktowano różgą, za niechęć uczenia się katechizmu po niemiecku... Legaliści uniwersyteccy upatrzyli w tem pogardę dla literatury niemieckiej i podburzenie przeciw panującemu językowi. Małecki protestował, zastrzegł się przed podobną egzegezą, wyrzcił w końcu zdumienie, — że paszkwilowe pogłoski znajdują posłuch. Mensdorf miał na poczekaniu opryskliwą odpowiedź: „Uważaj pan tak sprawę, jakbym nic nie powiedział...“ Takie były czasy, tacy ludzie i takie stosunki! Małecki mimo to wytrwał, choć mrg. Wielopolski ofiarował mu w 1862-im r. posadę profesora szkoły głównej, akademii duchownej.

Epokę zainaugurował Małecki na uniwersytecie, podobnie jak w literaturze — przystąpiwszy w letnim półroczu 1861-go r. do wykładow o Słowackim na podstawie nowych, przypadkowo odkrytych materyałów, które pod proporcjami najświetniejszego tryumfu

wprowadziły ducha genialnego Juliusza na szczyty polskiego Parnasu. Twórca Beniowskiego tak mało był znany podówczas, tak nie wiedziano nawet o jego życiu, — że dziś aż upokorzenie i mróz przez ciało przechodzi, — a wstyd wypieka twarz, wspominając o tej ignorancji, obojętności i braku odczucia dla wielkiej rzeczy. Trzymał się myt, że Juliusz mieszkał w ziemi świętej długo i tam marniał bez końca.

Od przyjaciela, Karola Szajnoch, wziął Małecki w podarunku fascykul listów Słowackiego, które dla znakomitego historyka kazała w dowód sympatii przepisać pani Becu, — matka Juliusza, zmarła na cholerę we Lwowie, w 1855-ym r.... Spadła z mroków opona, nowe zeszyły świty. Brat pani Becu, Teofil Januszewski, właściciel Ubienia, koło Dublin, dostarczył mnóstwa rękopisów, całą spuściznę po tym, co zgodził się mieć „nieplakaną trumnę“. Małecki wniósł na katedrę objawienie o trzecim z wielkiej trójcy i równocześnie przystąpił do wydawnictwa tych części spadku, które uważał za dojrzałe do druku... Potem dr. Henryk Biegeleisen wglądał do depozytu Małeckiego, złożonego w Ossolineum i wydał nieaprobowane przez Małeckiego rękopisy. Niestety, w letnim kursie 1873-go r. po raz ostatni słyszano głos znakomitego profesora z katedry.

Po siedemnastu latach pracy uniwersyteckiej — a wogóle 28 spędzonych na nauczycielstwie w pełni sił, 52-letni człowiek usunął się dobrowolnie, przełamawszy ciężkie grudy, utorowawszy drogę innym, aby móżdż w zaciszu domowym oddać się zupełnie produkcji, — odrzucić balast obowiązkowych zajęć, odwodzących zawsze umysł od ideowych kierunków i wpływających mniej lub więcej szkodliwie na rodzaj i ilość twórczości. Profesura uniwersytecka nie jest drogą zasłaną różami, dla człowieka idącego z postępem wiedzy, nie zwijającego skrzydeł i nie strzegącego ich na formułach przebrzmiałych. To ostatecznie ciągłe uczenie i nauczanie się — pochłaniające mnóstwo czasu i ofiar zdrowia, cierpliwości i serca... A Małecki miał jeszcze przed sobą rój myśli i pragnień, rój rozmaitych marzeń... Pod wieczór życia chciał zwrócić się do przeszłości, do grobów, do zniemionej ciszy umarłych, w królestwie historii, w królestwo sądów nad tymi, co przeszli i nieczyli ambicji, ani drażliwości nie kłóca... Zaprawdę może za ewangelią powtórzyć: „Który sieje, słowo sieje“.

Ernest Łuniński.

HENRY BORDEAUX.

PRZEZ MOST.

I.

— Przejdziesz dzisiaj przez most?
— Nie przejdę dzisiaj przez most; dzisiaj tak samo jak wczoraj i jak jutro; przez most nie przejdę nigdy, nigdy, nigdy!
— Nie chwał się. Mówię ci, że przejdiesz przez ten most! Przejdziesz, mówię przejdiesz!

Nie było dnia, żeby państwo de Tarbagnac nie poróżnili się z tego powodu. Jedyne ton, w jakim nawzajem przemawiali do siebie, stanowił jakąś małą różnicę; ton czasem gwałtowny, czasem ironiczny i gryzący, to znowu spieczasty i kłójący. Pani miała talent wyciągania na tapet tego nieszczęsnego mostu, z całą drażniącą i wyzywającą wytwornością i przesadną uprzejmością zapytywała ze złośliwym uśmiechem: Przejdziesz dzisiaj przez most? — i za każdym razem doznawała przyjemności, widząc, jak mąż jej nastawiał uszy, jakgdyby słyszał odgłos armaty i rzucał się z całym temperamentem francuskiego wojownika.

Ten most był poprostu śmieszną budowlą, którą pani kazała wymurować wbrew opozycji małżonka, nad małym strumykiem, przecinającym park, w którym odbijały się gałęzie drzew nadbrzeżnych. Nie trzeba było być żadnym kolosem Rodyjskim, aby postawiwszy nogę z jednego brzegu na drugi, przejść go i potrzeba mostu była rzeczą wprost problematyczną.

Jednakże wznosił się wspaniały, łącząc oba brzegi masywnym łukiem; wydawało się, że strumyk był zrobiony dla mostu, tak ten ostatni dominował nad nim.

Na próżno baron de Tarbagnac walczył przeciw swojej żonie w ciągu długich burzliwych miesięcy, aby ją skłonić do odstąpienia od zamiaru budowy mostu. Pani silnie obstawała przy swoim moście, chciała mostu, myślała tylko o moście, tak, że biedny mąż z obawy posiadania trzech mostów, musiał się zgodzić na jeden. Nie darował żonie wcale tego uporu. Działal sposobami krętymi, (zrobił nawet znowu z robotnikami, którym płacił w sekrecie, aby się nie chcieli podjąć roboty), pewnej nocy postarał się o odwrócenie koryta strumyka, aby usunąć wszelką rację bytu znielowidzonemu mostowi. Wszystko na nic; baronowa zdwoiła energię i siły, i jednego pięknego dnia baron zobaczył, nie posiadając się z gniewu, którego nawet nie usiłował ukrywać, ukończenie tego „dzieła sztuki“. Wyostrzył cały swój sarkazm, do okrucieństwa doprowadził porównania, aby ośmieszyć upodobanie tryumfującej żony. Ta odpłaciła mu na swój sposób: przez zemstę dała obiad inauguracyjny.

Zaproszeni tłoczyli się licznie, gotowi do wyrażenia zachwytu, którego wybuch powstrzymywał ba-

ron spojrzeniem. Pierwszy, który przybył, był staruszek uśmiechnięty, a że umiał historię rzymską, uprzejmie rzekł do pani de Tarbagnac:

— Więc budujesz na swoim Rubikonie?

— Ja, nigdy w życiu! — odpowiedział baron z pośpiechem, — bierzysz mnie pan za takiego osła?

A staruszek zapytany o coś przez panią, zwrócił się do niej z uśmiechem.

Zaproszeni zaczęli się zjeżdżać. Baron witał wszystkich ze zwykłą uprzejmością; ale na najmniejszą wzmiankę o przedmiocie zniecierliwionym, strzelił się, jak jeź. Goście polkali przymiotniki, którymi chcieli przyozdobić most, powód dzisiejszego przyjęcia, nie rozumiejąc wcale drażliwości gospodarza.

Po wystawnym przyjęciu, według tradycji prowensańskiej, pani nie miała nic pilniejszego, jak gości wszystkich poprowadzić do parku; mąż siedł na koniu, klnąc i sapiąc, prowadząc pod rękę staruszkę, pragnącego wytłumaczyć się z rannego postępu.

Idąc tak alejami cienistego parku, doszli nareszcie do mostu, wznoszącego się dumnie nad strumykiem. Pani z radosnym uśmiechem robiła honory: wszyscy za koleją przeszli przez Rubikon, uśmiechając się wdzięcznie; jedynie mąż został na tamtej stronie, trzymając silnie małego staruszkę, pragnącego się uwolnić, aby złożyć życzenie baronowej: „Nie postawię nogi na tym dziwnym łuku!“ mówił po cicho, chociaż z siłą baron.

Ale baronowa, takim potokiem miłych słówek zachęcała staruszkę, że ten uwolnił się z rąk barona, i drobnym niepewnym krokiem z pośpiechem przebył cały most. Na widok tej zdrady, p. de Tarbagnac nie mógł wstrzymać gestu rozpaczliwego, podczas gdy po drugiej stronie z tryumfującą miną pani przyjmowała składane życzenia.

Jakąś małą chwilę baron miał tentacyę przejść przez most i grzmiącym głosem rozprószyć wszystkich zebranych; ale przysiągł, że stopa jego nigdy nie dotknie tego nieszczęsnego mostu! Mimo wieku, przeskoczył strumyk, ale nieszczęściem (w takich chwilach zawsze jakieś przytrafić się musi), końcem nogi wpadł do wody, która rozbryzgując się, popłamiła suknie pań.

— Ah! jakże jesteś niezgrabny! — zawołała uszczęśliwiona baronowa. — Widzisz nareszcie, jak ten most jest potrzebny!...

II.

Pożycie wspólne stało się ciężkie i burzliwe.

Pani miała jaką wizytę. Prędko prowadziła w stronę mostu: nie wiele, a założyła by tam swój buduar. Latem kazała postawić tam fotel i przepędzała godziny całe nudząc się, aby nudzić męża. Ten stale opierał się i nie przechodził nigdy tego kamiennego łuku. Jak starodawny Grek, wprawiał się w przeskakowanie przeszkód. Teraz nie hamował już swojego zapachu i kroczył jak wielbłąd. Jeżeli przypadkiem znajdował się w tej stronie z żoną, podczas gdy ona stojąc na moście zachwycała się widokami, on skakał w różnych miejscach tam i nazad, na różne sposoby, z rozpędem i bez rozprędu, z nogami złożonemi a nawet na jednej nodze.

— Cóż tak skaczesz? wołała żona zirytowana.

— Stwierdzam niezbędnosć twojego mostu! — odpowiadał złośliwie.

Jeżeli baron miał kogoś z gości, nie świadomego tych utarczek domowych, prowadził go do parku, zmuszał do przejścia przez strumyk, poczem wykladał mu cały nonsens niepotrzebnie zbudowanego mostu. Zatrzymywał go na śniadaniu, podczas którego zrećźnie kierował rozmową na ten drażliwy temat, a kiedy gość wpadając w zastawione sidła, przyznawał, że most nietylko niepotrzebny, lecz nawet psuje harmonię natury, baron zacierał ręce, widząc przedłużoną minę swojej małżonki.

Służba nawet brała udział w walce. Jan furman, od pierwszego dnia całkiem stanowczo oświadczył się przeciw mostowi: był zresztą próżniakiem, a pani miała odwagę kazać mu coś zrobić przy budowie. Maryanna, kucharka, z początku była tego samego zdania; ale pani podniosła jej pensję, nie żądając, chociaż więc most stał zawsze ten sam, ona przysłała do innego przekonania. Pan był bardzo rozdrażniony z tego powodu. Od tej chwili Maryanna nie mogła mu dogodzić i źle przyprawiała najulubieńsze dotąd potrawy. Panna służąca była po stronie pani, a lokaj z miłości, czegoż nie robi się z miłości, stał przy niej. Co do starego ogrodnika, oburzonego, że zmieniono mu coś w ukochanym parku, nie lubiącego żadnych nowych inwencji, ten był najzaciętszym i nie do pozyskania dla nowo wybudowanego mostu.

III.

Walka trwała dość lat, zacięta i nieprzerwana. Wiek nie uspokoił wcale zapалу wojennego państwa, który w zaciętrzewieniu mówili sobie rzeczy co raz bardziej nie miłe.

Jednego dnia, część mostu zapadła się; czem prędzej, na poczekaniu został odbudowany, aby podtrzymać walkę domową. Do śniadania baron przyszedł tryumfujący, mówiąc kwaśno:

— Myślę, że zostawisz go w spokoju.

Żadne z nich nie wymieniało już nawet bliżej przedmiotu ciągłych nieporozumień.

— Dziś zaraz każe go naprawić!

— Nie każesz go naprawić!

— Ależ tak!

— Nie, nie, nie!!!

— Ależ tak, tak, tak!!!

Pan stracił cierpliwość, porwał serwetę i podniósł ją do góry z zamiarem — ale z zamiarem tylko — rzucenia jej przez stół na głowę pani. Pani dostała ataku nerwowego i most został zreperowany. Pan baron umarł z tego. Zresztą był już stary i miał chorobę sercową. Czując już zbliżającą się śmierć, szepnął do żony, mrużąc oczy złośliwie: „Jeszcze nigdy nie przeszedłem po nim“. A baronowa musiała zapanować nad sobą, aby nie zrobić sceny umierającego.

W dzień pogrzebu bojąc się, aby służba pogrzebowa nie poniosła go zwykłą drogą do gościńca, wydała wyraźny rozkaz skierowania się przez most.

— Za życia nigdy nie chciał przejść na ten most, ale choć po śmierci musi zrobić tę drogę — szeptała wśród łez, przez zaciśnięte zęby.

Z literatury.

Zygmunt Przybylski. „Z rozwoju polskiego teatru“. Wydanie drugie. Kraków. Gebethner i Spółka. 1901.

(zs.) Jest to interesująca karta, wyrwana z dziejów teatru, na której zręczne i wprawne pióro nakreśliło historię trzydziestolecia rozwoju sceny krakowskiej, naprzód przedewszystkiem pod dyrekcją hr. Skorupki, następnie Stanisława Koźmiana, wreszcie po części Tadeusza Pawlikowskiego. Na tle owego postępowego i istotnie, jak na swoje czasy, fenomenalnego rozkwitu, występuje plastycznie postać znakomitej artystki, Antoniny Hoffmanowej, odwzorowana z wielkiem podobieństwem i sympatycznym pietyzmem. Autor, który czytywał widoczenie Estreichera i otrzymał liczne cenne wskazówki i informacje od jednego z byłych kierowników teatru krakowskiego, bada szczegółowo charakterystyczne rysy jej świetnego talentu i omawia je z rzeczywistą znajomością sztuki dramatycznej, nie pomijając nadto całego otoczenia, oraz ogromnego materiału teatralnego współczesnej krytyki i jej reprezentantów. Jak wiemy jeden i drugi wycisnęli w drugiej połowie dziewiętnastego wieku bardzo ciekawe piętno na polskim kunszcie aktorskim, tudzież na naszej literaturze scenicznej. Nie doceniono ostatniej, chociaż przeszło ćwierć stulecia budziła życie nowe i torowała drogi, utrzymując się na poziomie wcale wysokim, i — powiedzmy to raz szczerze — artystyczniejszym od niejednej europejskiej w danej chwili. Czerpali z niej często pełniemi garściami bliźni sąsiedzi, odnosząc chlubę i korzyść ze zdobyczy nam wziętych, pomimo, że swojscy przysięgli znawcy nie oddawali sprawiedliwości bezinteresownym i pełnym zapалу usiłowaniom polskich dyrektorów i autorów naszych. Mówię „bezinteresownych“, bo sukces materialny nie opłacił ich należycie, a wyjątkowo szczęśliwy los obdarzał niekiedy komedyo- i dramatisarzy zaledwie połowiczną i przemijającą sławą, gdy obecnie młody autor, korzystający z doświadczeń i pracy swoich poprzedników, nieraz jednym utworem, choćby niekoniecznie doskonałym, pozyskać jest w stanie powodzenie i rozgłos. Zygmunt Przybylski nie dotyka wprost tego przedmiotu, uwydatnia go jednak zajmującym opowiadaniem faktów. Nikogo nie przechwala, nie wylęcając i Hoffmanowej. Píše sprawozdanie swoje sumiennie i wiernie, rejestrując niemal chronologicznie bieg wypadków. Dla tego książka jego, przyozdobiona portretami i wydana wytwornie, jest bardzo ciekawym dokumentem, bez którego nie będzie się mógł obejść przyszły historyk teatru w Polsce. Dzieło czyta się łatwo i z przyjemnością. Nie dziwimy się wcale, że w dość krótkim przeciągu czasu powtórnie ukazuje się na widok publiczny, z wielu bowiem względów zasługuje na rozpowszechnienie.

„Przeciw prądowi“. Wydawnictwo R. Lewandowskiego. „Dławce“. Drobną przyczynę do historii sztuki. Napisał Maryan Wawrzeński. Kraków, 1901.

(z. s.) Broszurę tę, wydrukowaną ładnie w podługnym formacie książeczki rachunkowej, napisał utalentowany malarz, wydał utalentowany rzeźbiarz. Polemizuje ona zamasyście i jednie (często trafiając w sedno) z krytyką warszawską w ogólności, szczególnie zaś z tą jej odmianą, która jak grzyb na zmurszałych korzeniach zdrowego niegdyś dębu wyrosła, w epoce po-Witkiewiczowskiej. Dotąd nikt, prócz p. Matuszewskiego w *Tygodniku Ilustrowanym* o niej nie wspominał, a przecież zasługuje, by się nią w kompetentnych kołach zajęto i właściwie rozprawiono. Milczenie wprawdzie zabija, nie jest jednak szlachetną bronią, którą waleczyć należy z rzeczą nakreśloną uczciwie i szczerze, z głębokim przekonaniem i gorącą wiarą, chociaż — przyznaję — że na niej jedno z autorem zgodzić się nie wypada. Tym, którzy kochają wielkie, pełne poezji malarstwo rodzinne i rozrostu jego w duchu oryginalnym, swojskim, u nas pragną, radzimy zapoznać się z ciekawą publikacją, energicznie domagającą się rozszerzenia widnokręgu, w którego ciasnym kółku krytyka „przeszłości“ szczelnie sztukę naszą zamknęła.

„365 objadów“ przez Lucyne Ćwierciakiewiczową. Wydanie dziewiętnaste. Warszawa. Jan Fisz. 1901.

(z. s.) Książka wymieniona, ukazująca się obecnie w druku w „dziewiętnastym wydaniu“, jeszcze za życia ś. p. Autorki znacznie przez nią powiększona, zmieniona i opatrzona dodatkami, czerpanymi z jej wyborczych doświadczeń kuchennych, jest rodzajem klasycznego dzieła w dziedzinie polskiej literatury gastro-

nomicznej. Dotąd doskonałością przepisów i jasnością kulinarnych wskazówek żadne inne, tak dawniejsze, jak i nowsze, dorównać mu nie zdołało. Sukces „365 objadów“, utrwalony w ciągu lat wielu, nie zmniejsza się wcale ani na chwilę.

* * *

„Byzancyum“, wskrzeszone dzieło Jana Lombarda, z przedmową Pawła Marguerite.

Książka, która tyle wrzawy narobiła w literackim świecie francuskim, nie jest wcale dziełem nowym, lecz tylko nieznanem dotąd. Dawno już zmarł autor jej, Jean Lombard, a dzieła jego byłyby niechybnie utonęły w fali zapomnienia, gdyby głośny autor francuski, Paweł Marguerite, nie był ich wydobył na powierzchnię i opatrzył przedmową, która od razu postawiła je w rzędzie utworów głośniejszych i zapewniła książce wzięcie, a autorowi sławę pomśmiertną. Lombard, człowiek o czole „najeżonym myślami“ i „rojąsnionem duszą“, był poetą, mowcą, dziennikarzem, kompilatorem biografii — i dopiero po wielu nieudanych próbach zwrócił się ku powieści. Pozostawił trzy dzieła: „Byzancyum“, „Agonia“ i „Les Loies Majourés“, które skutkiem bankructwa wydawcy zaprzęśli się i nie weszły w obieg.

„Byzancyum“ jest dziełem niepospolicie potężnym. Lombard posiada w najwyższym stopniu dar odtworzenia ruchu i życia, mistrzowsko też maluje dekorację pełną blasku, umie ożywić przed oczyma naszem tłum i czarem słów udzielić nam dochodzącego z ulicy wrażenia szalu, zapalów lub wściekłości. Nieraz proste szkice nabierają pod piórem Lombarda charakteru rzeczy zadziwiająco wielkich.

Z rozrzutnością bogacza szafuje wspaniałymi opisami, a niewyczerpana obfitość wyrazu przenika od końca do końca ten dramat, który nas przenosi do Byzancyum w epokę wojen domowych za Konstantyna V. Konstantyn z Isauryi, jest autokratą państwa, rozdartego przez liczne stronnictwa. „Błękitni“ i „Zieloni“ w zjadłej stają przeciw sobie walce; „Błękitni“, to obrońcy autokraty i oficjalnego kultu, święconego w kościele „Świętej Mądrości“; „Zieloni“ są wyznawcami kultu „Świętej Czystości“, której arcykapłanem jest Hybreas i marzą o wygnaniu Konstantyna z Wielkiego Pałacu, a osadzeniu tam skojarzonych potomków dawnych dynastji: Uprawdy, wnuka Justyniana i Eustokii, wnuczki Teodozyi. Oboje dziełmi są jeszcze, lecz dziełmi dojrzałymi wśród trwogi i cierpienia prześladowania.

Konstantyn uwiadomiony o przygotowaniu małżeństwa chce we krwi zdusić spisek. Armia jego już w pogotowiu: gdy w Hipodromie rozpoczyna się wyścigi, a Zieloni, jak zwykle, wystąpią w sposób prowokujący, zachowanie ich będzie sygnałem do napadu, do którego słabego duchem autokratę podjudzają poplecznicy jego. Opis wyścigów w Byzancyum jest arcydziełem.

Huczny tłum, srebrne organy dźwięczą, a otoczony dygnitarzami i żoldactwem Konstantyn wstępuje na Hipodrom.

Rozzuchwaleni zwycięstwem na wyścigach Zieloni, dostarczają autokracji wnet pożądaną sposobności do napadu. Jakoż zaskoczywszy ich niespodzianie, rozprasza pokonanych. W zamian oni gotują mu zemstę. Potajemnie Uprawdę mianują „Bazyleuszem“ i dają mu Eustokię jako narzeczoną.

Konstantyn, czując się zagrożony, zamierza przekupić Uprawdę, strzeżonego przez Hybreasa i Zielonych i wysłać doń w tym celu pojmanych, w więzieniu pokaleczonych dowódców ze stronnictwa Uprawdy.

Jeńcy przyjmują zlecenie, lecz po uzyskaniu wolności, popychają przeciw autokracji wnuka Justyniana.

Przed walką Zieloni ukoronowali Uprawdę, a Hybreas pobłogosławił go. Lecz szczęście mu nie sprzyja. Pojmanemu Konstantyn każe wykluczyć oczy i ociemniałego młodego cesarza odsyła Zielonym. Ci i teraz jeszcze nie dają za wygraną i chociaż sam Uprawda do rządów niezdolny, będzie jednak miał syna, który kiedyś rządy obejmie. Przywołują tedy oblubienicę Eustokię i zaślubiają ją Uprawdzie.

Dowiedziawszy się o tem, iż Eustokia ma zostać matką, zbiera Konstantyn swe hufce i prowadzi je ku kościołowi Świętej Czystości, który stał się ostatnim przytułkiem Zielonych. Pod gruzami obalonej świątyni giną Uprawda, Eustokia i Hybreas.

Dramat ten, pełen epizodów tragicznych, pełen postaci niezwykłych, potężnie nakreślonych, huczy formalnie rozszalałem tętmem życia, a to wszystko na tle wspaniałych obrazów i przetkane cudownymi wzorami artystycznej wyobraźni, tworzy wraz z wierszową charakterystyką epoki i cech rasowych całość imponującą i godną zapachu Pawła Marguerite.

Czy jednak Lombard istotnie, jak twierdzi wielbiciel jego, jest geniuszem.

Trudno to orzec; nie zawsze bowiem oko nasze odróżnić zdoła delikatne linijki graniczne w hierarchii ludzkich zdolności. Dzieło Lombarda nie jest bez wad; obok blasku i wspaniałości panuje często i zamęt, a co roznamiętnia jednych, budzi u drugich odrazę; język też grzeszy zbyt wielką neologizmami i dziwacznych zwrotów. Bądź co bądź z całości odnosi się wrażenie, iż to, co pióro Lombarda natchnęło, jest czemś wyższem ponadto, co w żargonie księgarskim talentem zowią.

Dr. F. N.

Warsztaty:

Wodociągi,
Kaloryfery, Oświetlenie.
Kanalizacja
WENTYLACJA
ŁAZIENKI
Panie i Suszarnie
Aparata decyn-
fekcyjne etc. etc.

Fr. Rychnowski

I SPÓŁKA

Biuro techniczne

Urządzenia Zakładów
kapielowych i fabrycznych
Wyłączne zastępstwo
Motorów „Otto”
Langena & Wolfa
stałych i przenośnych
do gazu, benzyny i spi-
rytusu.

7554

„Confiserie Union“ we Lwowie.

parowa fabryka cukrów i czekolady

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępów w wykonaniu wykonanych wysmienite krajowe fabrykaty specjalne: jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bonbony i cukry wszelkiego rodzaju. Bonbony atlasowe, produkta słodowe, karmelki owocowe, bonbony salonowe. Wymienione cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées Pralinées). Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. Orientalne specjały cukrowe. Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc, od pojedynczych do najwytworn.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe, skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolad, soków i t. p., jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego. Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p. — Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materiały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędných źródeł, bada i kontroluje stale chemik sądowo zaprzysiężony. 4886 28—21

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie
ul. Zamarystynowska 21, Zarząd Łukasieński 4.
Skład główny: pl. Gołuchowskiego 9. — Filia: Rynek 12.

Bardzo ważne dla cierpiących na żołądek!

Brak apetytu, Dolegliwości żołądkowe,
Nudy, Ból głowy z powodu złego trawienia,
Osłabienie żołądka, Przeszkody w trawieniu itd.
usuwają natychmiast znane

Brady'ego Krople żołądkowe

(MARYAOELSKIE) 8285 12-2

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wiele tysięcy podziękowań i uznaje. Cena za flaszkę z opisem użycia 40 ct., podwójnej 70 ct.

Central. wysyłka: C. BRADY, apteka „Zum König von Ungarn“ Wiedeń I.
Ostrzega się przed fałszerstwem, prawdziwe Marya-
celskie krople żołądkowe muszą zawierać „Markę ochronną“ i podpis: *C. Brady*

Każdej troskliwej gospodyni

polecia firma:

L. J. Oberlindeber

w Innsbrucku (założona w r. 1788) swoją gwarantowaną, czystą zdrową kawę figową na próbę. Ujmując ona kawy ziarnistej szkodliwe rozdrażniające działanie, powiększa i polepsza jej smak, jest ślicznego koloru i zawiera bardzo wiele cukru, nadaje się szczególnie jako dodatek do kawy. Gdzie dostać nie można mojego fabrykatu, wysyłam paczkę pocztową. 7431 2

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, Trybuna-
ska 12.
Markus Adler, pl. Akademicki.
Jakób Agid, Krakowska. 25.
Baraniecki, hotel Pański,
ul. Grodecka.
Beigel Chorażczyzna.
J. Drucker, Gródecka.
Jakób Fried, Rynek.
Os. Garfunkel, Sykstuska 2.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Antoni Herold, Sykstuska 14.
Edward Hellwig, ulica Ko-
pernika.
Restauracja Hotelu war-
szawskiego.
Ilków Halicka.
A. Kanarienvogel, Jagiel-
lońska 1. 16
Kawiarnia Edisona, Ka-
rola Ludwika 33.
Kawiarnia teatralna,
Kawiarnia Europejska,
ul. Jagiellońska.
A. Kell, Kopernika 10.
August Kostkiewicz, Walo-
wa 13.
Dawid Kessler, Pańska.
Adolf Kraus, Żółkiewska.
J. Ch. Kreindler, plac Ber-
nardyński.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, Krakowska 7.
Jakób Löwenheek, Trybu-
nańska 4.
Wojciech Łopaciński, Gró-
decka 79.

Kar. Makowski, Krasieckich,
K. Netuschil, Żółkiewska.
J. Nowożeniuk, Kopernika 4.
Nussenblatt H. ulica Leona
Sapiehy.
Ant. Potuczek, Batorego 26.
J. Proksch, Łyczaków.
Przybylski K. Teatralna.
S. Reich, Rynek 5.
Abraham Rothberg, Kazi-
mierzowska.
Rossignon, Pasaż Mikołasch.
Antoni Rudziński, rest. kol.
Maks Rothberg, Gródecka
(Bema).
Schleicher L. ul. Jagielloń-
ska.
A. Sonnenschein, Gródecka.
Herman Salzberg, Koflatka.
Sara Schall ul. Kazimierzow-
ska.
S. Schapira, Rynek.
Osias Schwarzer, Gródecka.
M. Skulski, ul. Teatralna.
Saul Sussman, ulica Karola
Ludwika.
J. Stelmachow, Chorażczy-
zna.
E. Thune, Szeptyckich.
Jan Ważyński, Czarnieckiego.
K. Zimmet, Kazimierzowska 43.
J. Zuckerman, Złomorowicza
S. Zuckerman, ul. Leona
Sapiehy.

BOK OKOCIMSKI

(Porter krajowy)

Z. Baczewski, Halicka. Restauracja Hotelu war-
O. Garfunkel, Sykstuska szawskiego.
A. Potuczek, Batorego 26. S. Schapira, Rynek.
Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasa Wixla i Syna ulica Bogusławskiego I. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa fiaskowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Te-
lefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

4291 13—11

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

SPORT.**Cyklistyka.**

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów postanowiło w celu upamiętnienia 15-lecia swego istnienia, wydać osobny dodatek do swego urzędowego or-
danu Kolarza. Oprócz wyczerpującej monografii Towarzystwa, obejmie dodatek rozwój życia towarzyskiego i klubowego cyklistów, sylwetki wybitniejszych w ciągu lat piętnastu działaczy w łonie Towarzystwa, znakomitych jeźdźców, terenów wyścigów, historię towarzysztw prowincjonalnych i zaprzyjaźnionych, opisy Koszyków i Dynasów, wreszcie utwory beletrystyczne i poetyckie na temat sportu kolarskiego, humor, satyrę itd. Wybranemu w tym celu komitetowi przewodniczy A. Fertner, a kierunek literacki powierzono A. Zakrzewskiemu.

Wyścig z Tryestu do Wiednia projektowany jest na rok przyszły przez wiedeński związek handlarzy kołami. Na tej dawnej rzymskiej drodze, dwa razy już odbyły się wyścigi. W r. 1892 zwycięstwo odniósł Sabotka, w 1895 zaś Monachijczyk Józef Fischer.

A. Chase znany angielski jeździec zawodowy, podjął 9 b. m. na torze Pałacu Kryształowego w Londynie próbę pobicia dotychczasowego trzygodzinnego rekordu z prowadzeniem. Rekord taki stworzył przed czterema laty A. E. Walters, robiąc 88 mil i 900 jardów. Chase'owi bardzo szczęśliwie powiodła się próba, gdyż w wymienionym czasie ujechał 108 mil 1.026 jardów (174.75 kil.), bijąc tym sposobem rekord Wal-

tersa o 32 kiln. Chase poprawił przy tej sposobności wszystkie dotychczasowe rekordy od 51—108 mil.

Robi nie na darmo odbył, zdaje się, swoją ostatnią podróż do Paryża. Mac Farland chce pozyskać Monachijczyka na cały szereg nadzwyczajnych występów z okazji sześciogodniowego wyścigu w Nowym Jorku. Tom Eck także pragnie go zaangażować na tournée po Ameryce w przyszłym sezonie. Jedną zaś z największych francuskich fabryk samochodów chce mu powierzyć swoje zastępstwo na Niemcy.

Samochody.

Jazda turystyczna z Berlina do Wiednia w r. 1902. Berlińskie Towarzystwo automobilistów projektuje urządzenie jazdy turystycznej na tej przestrzeni w czasie wyścigu samochodów z Paryża do Wiednia w r. 1902. Komisja wybrana z łona wspomnianego Towarzystwa ma opracować program takiej jazdy, poczem wszystkie niemieckie kluby i stowarzyszenia automobilistów zostaną zaproszone do wzięcia w niej udziału.

W Warszawie organizuje się obecnie akcyjne Towarzystwo eksploatacji samochodów z kapitałem zakładowym 250.000 rs. i z prawem wypuszczenia obligacji na taką sumę. Dotychczasowe Towarzystwo „Freze i sp.“ przystępuje do tego nowego Towarzystwa z kapitałem 50.000 rs., na resztę kapitału wypuszczone będą sturublowe akcje. Zasadnicze punkty w programie działalności Towarzystwa są następujące: Na własnym placu za rogatką mokotowską, wybuduje Towarzystwo remizę na 100 samochodów i warst. Do ruchu w miesiące użytych będzie 25 samochodów-omnibusów sześciuosobowych, które za opłatą 10 kop. dawać będą znacznie większą szybkość przejazdu od tramwajów, nawet elektrycznych. Do ruchu zamiejsco-

wego w promieniu 50 wiorst od Warszawy użytych będzie 10 omnibusów. Nadto, do ruchu miejskiego przeznaczono 10 powozów trzyosobowych do wyjazdów specjalnych, na zamówienie. Dochody swoje preliminaruje Towarzystwo na 145.000 rs., wydatki na 112.560 rs. Finansową organizację przedsiębiorstwa objął dom bankowy „A. Rawicz i sp.“.

Wszechświatowe igrzyska olimpijskie mają się odbyć w przyszłym roku w Petersburgu.

Wielki match między boxerami Jeffriesem a Ruhlinem odbył się 16 bm. w San Francisco przy ob-
rzymim udziale widzów. Zwyciężył Jeffries. Po piątym starciu Ruhlin był niezdolny do dalszej walki. Zainteresowanie tym matchem było w całych Stanach Zjednoczonych tak wielkie, że koleje musiały wyprawić cały szereg specjalnych pociągów do San Francisco.

Śmierć głośnego zapasnika. W Lariboi-
sière umarł na zapalenie płuc, licząc lat 55, głośny atleta Doublier, który uchodził także za twórcę nowoczesnego zapasnictwa. Doublier występował w latach siedmiedziętych w cyrku Carré'go w Wiedniu, gdzie przezwany „czarnym Christolem“, stał się wkrótce ulu, biecem publiczności, a w sferach znawców i zwolenników zapasnictwa uwielbiano formalnie francuskiego atletę. Miał, szczerpły „Christol“, odznaczał się nie tyle siłą, co zadziwiająco techniką i błyskawiczną prędkością nieprzewidywanych przez przeciwnika ataków.

Klasyczny francuski wyścig pieszki o nagrodę Gondranda rozegrano 10 bm. przy okazji me-
tingu urządzonego przez Racing Club w Paryżu. Wy-
ścig ten odbywa się drużynami złożonymi z trzech członków zgłoszonego klubu. Nagroda Gondranda została tego roku po raz piąty rozegrana od czasu jej kreowania r. 1897. W pierwszych trzech latach czas

Serravallo

Serravallo's Wino chinowe z żelazem!

Wielokrotnie używane i najlepiej polecane przez znakomitego lekarza: Radcę dw. prof. dr. Drasche, R. dw. prof. dr. Kraft-Ebing, prof. dr. Monti'ego, prof. dr. Mosetig-Moorhofa, R. dw. prof. dr. Neussera, prof. dr. Schauta, prof. dr. Weinlechnera.

Dla osłabionych i rekonwalescentów.

Odniesienia: XI. Med. kongres Rzym 1894. IV. kongr. dla farm. chem. Neapol 1894. — Wystawy Wenecja 1894. Kiel 1894. Amsterdam 1894. Berlin 1895. Paryż 1895. Quebec 1896. Turin 1898. Quebec 1897. Canea 1900. Neapol 1900. Paryż 1900.

Nad 1000 lekarskich poświadczeń.

Ten znakomity, usilający środek, bywa chętnie używany przez dzieci i panie z powodu doskonałego smaku. Do nabycia we wszystkich aptekach we flasz. 1/2 litr. K. 2'40, 1 K. 440.

J. SERRAVALLO, aptekarz, Tryest.

Maszynki fryzierskie!!!
jakoteż NOŻYCE



do strzyżenia koni i bydła

przyjmuje do ostrzenia

Karol Dudziński

nożownik w Tarnowie.
7907 5-5

Magazyn uniwersalny

firmy 4065

Roman Drobner

w Krakowie.

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Ilustrowany cennik

przyborów do rybołówstwa
rozsyła darmo i oplatnie.

Nowości!

Polski podręcznik do rybołówstwa.
prof. Rozwadowskiego

Cena 4 korony.

Budzik grający k. 14—



Tysiące osób przekonało się o doskonałości grającego budzika. Pewnie i przyjemnie, obudza, nienaruszając nerwów lekkiem, jakimś budzik.

ki. Eleg. niklowy, dobra robota, tania cena, z 2 kaw. graj. k. 14—. Wnocy świecący budzik z dzwonkiem k. 4—, z datą k. 450. Budzik autom. k. 5—, niki. rem. zegar. k. 7—. srebrny rem. zegar. k. 10—, Syst. rosk. dokł. rem. zegar. zamiast 24 zł. k. 10—. G. Rundbakin, Wiedeń, IX. Berggasse 3. Cennik gratis. 7903 6-5

Za znakomite wykonania!
Honor. krzyże 10 złotych medali.

Na sezon

Suknie zimowe, płaszcze, uniformy, płaszcze deszczowe, palta, paltociki i suknie damskie każdego rodzaju farbuje się zupełnie jak nowe, lub czyści się chemicznie maszyną i doskonale prasuje do noszenia, wraz z podszyciem i wstawianiem.

Szybka dostawa.

Doskonałe wykonanie.

Mierne ceny.

ZYGMUNT FLUSS

największa Galic., Czeska, Mor., Śląska farbiarnia sukien damskich i chemiczna pralnia.

Własne składy fabryczne: 7672 8-7

LWÓW, tyko ulica Sykstuska 1. 26.

KRAKÓW, tylko ulica świętego Krzyża 1. 7.

Fabryka: Berno, Zeile 38. a. 6.

Zlecenia z prowincji najszybciej.

Z powodu nadużywania, proszę dokładnie zważać na moją firmę.



PFAFF Maszyny do szycia.

Przy masowych zamówieniach tak zwanych tanich maszyn do szycia, powinien każdy kupujący uważać na to, aby także coś dobrego dostał. — Maszyny do szycia Pfaffa, dają wskutek ich uznanej dobroci najpewniejszą gwarancję za trwałe zadowalające usługi.

Składy we wszystkich prawie miastach
Założ. 1862 Fabryka maszyn do szycia 1000 robotników.

G. M. PFAFF, KAISERSLAUTERN. 7737

12-8

Wyłączny skład maszyn do szycia n

ANTONIEGO WANASKIEGO w Białej (przy Bielsku).

Ceylon-Herbata

Wprost z plantacji w oryginalnych paczkach

Złoty medal: Karlsbad 1901. * * * * *

Pierwsze centralne Biuro i sprzedaż
7 6908 dla Austro-Węgier

G. A. MARINITSCH,

Wiedeń IV, Paulanergasse 10.

Wysyłka na prowincję. — Cennik franco.

Tonino

Dalmatyńskie białe i czerwone wino naturalne, odpowiadające postępowi farmakologii, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom najlepiej polecane, dostać można we wszystkich aptekach, drogeriach i większych handlach delik., jakoteż i w głównym składzie SIMETTA & BLAU. Wiedeń, I. Griechengasse 8, Tel. 7146. Wina podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarskiego we Wiedniu, IX, Spilgasse 31. Każdy kupujący jedną flaszkę wina, jest upoważniony przekonać się bezpłatnie w wymienionym Zakładzie o prawdziwości tegoż. Cena za małą flaszkę (1/2 litr) 1 k. 50 hal. za dużą flaszkę (1 litr) 2 k. 50 hal. Poszukiwani agenci we wszystkich większych miastach prowincjonalnych. 6500 60-28

Na święta!

Sprowadziłam z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych wielki wybór towarów damskich i dzieciennych modnych „en occasion”, a mianowicie: Różnego jedwabiu na metry, jedwabnych, aksamitnych, sukiennych i barchanowych bluzek, jedwabnych, sukiennych i barchanowych hałek, portyery i firanki, tudzież zupełnie konfekcyjną dziecienną i sprzedaję takowe 50 proc. niżej cen fabrycznych

KLARA WERK

Lwów, ulica Kaźmierzowska 1. 2, I. piętro.

Suszone jarzyny z Schöllschütz

są najlepsze!

Fabryka konserwów
Franz Ritter v. Felbinger,
Schöllschütz in Mähren.

Apotheker Neumeier's Asthma-Pulver Cigarillos

PRZEZ LEKARZY POLECONY
OD WIELU LAT WYPRÓBOWANY
DZIAŁAJĄCY

NIESZKODLIWY

więc nieszkodliwy dla płuc

Do nabycia w aptece Szymona Haya we Lwowie:

Oryginalna dawka proszku kor. 2.—

Karton Cigarillos „ ” 2.—

Aptekarz Neumeier, Frankfurt n. Menem.



wyścigów oznaczono na jedną godzinę, tego zaś roku tak samo jak ubiegłego odbył się wyścig na przestrzeni 15 kilometrów. Zwycięzkiem były dotąd Association Pédestre Française (1897 i 1898) i francuski Racing Club (1899 i 1900). Tego roku zgłosiło się ośm klubów, z których w końcowej walce odniósł zwycięstwo Racing Club nad Société Athlétique z Montrouge 9 punktami przeciw 12. Pobita drużyna to tylko miała zadowolenie, że jeden z jej członków Ragnenneau przyszedł pierwszy do mety.

Zapasy o mistrzostwa światowe w Paryżu rozpoczęły się 6 b. m. i dały dotychczas następujące ważniejsze wyniki: Celestyn Moret kładzie w 7:23 Henryka le Charpentier, J. Raicevitch-Brulata w 1:25, Emil Raicevitch-Larnande'a w 0:48, Konstanty le Bocher-Rabassena w 0:50, Piotr le Belge-Goutina w 3:15, Hitzler-Roscoffa w 0:14, M. Gambier-Staon-zile'a w 2:26, Burghart-Balforda w 1:58, Lassartess-Thuizena w 2:27, Chlarento - Gustawa le Boucher w 4:49, Coteh Mehmet-Barbera w 2:25.

Sport konny.

Na czele zwycięskich stajen wyścigowych w Królestwie Polskiem stoi tego roku stajnia J. Reszkego z sumą wygranych 163.000 rs., po niej idzie stajnia młocińska (pod Warszawą) Michała Łazarewica z sumą 158.000 rubli.

Mitchel, jockey amerykański, zaangażowany przez p. Blocha na r. 1902, otrzymała za sześć miesięcy 24.000 rubli.

Jim Morgan, głośny dotychczas na torach austro-węgierskich jockey, nie zawarł na rok przyszły z nikim umowy. Powodem tego ma być zamiar znakomitego jeźdźcy wycofania się na pewien czas z toru wskutek nadwątłego zdrowia; obiegują jednak także

pogłoski, że prowadzi on rokowania z jednym z właścicieli stajen wyścigowych w Królestwie Polskiem. Wogóle Amerykanie nie objawiają jakoś wiele chęci do zawierania umów na rok przyszły z właścicielami stajen w Austro-Węgrzech, a zapotrzebowanie ich jest wielkie. Dostępowiedzieć, że zakład trenerski Metcalfa zgodził się na propozycję Burn'a, żądającego 15.600 dolarów rocznie.

Wielką sensację sprawiło 11 b. m. w Carlsborst zwycięstwo „Lenci”, chowu p. Władysława Schindlera, a będącej obecnie w posiadaniu niemieckiego porucznika Zobeltitza w biegu myśliwskim Kikemahl.

Totalizator płacił 576 za 10 marek.

Różne sporty.

Z warszawskich Towarzystw sportowych. Konkurs kęglowy warszawskiego Tow. wioślarskiego zakończono 13 b. m. Największą ilość punktów (497) wyrzucił S. Dąbrowski, po nim Matecki (495), Sawczyński (484). Do końca konkursu brało udział 20 współzawodników. Teraz rozpisano to Towarzystwo nowy konkurs, do którego zaproszono także Tow. łyżwiarzy i cyklistów.

Życie towarzyskie warszawskiego Tow. cyklistów, w zimowym lokalu na Dynasach, z każdym dniem żywiej bije tętnem. Jedyne kryte miejsce tennisowe w Warszawie, urządzone przez cyklistów na Dynasach, roi się tam od zwolenników tej pięknej gry. Nadto odbywają się na Dynasach lekcje szermierki, jazdy rejoyej, gimnastyki, a dwa razy w tygodniu śpiewy chóralne pod dyrekcją Konopaską.

Warszawskie Tow. łyżwiarzów wprowadza u siebie nowość, która niezawodnie przyczyni się znacznie do ożywienia życia towarzyskiego w sferach łyżwia-

rzy. Każdej niedzieli mianowicie odbywać się będą między godziną 5 a 9 „poobiednie herbatki” dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Zebrań te urozmaicać będą popisy doklamiacyjno-wokalne. Na 30 b. m. zapowiedziało Towarzystwo wieczór tańczący. Początek zabawy oznaczono na godzinę 9, a pierwsza z pań, która przybędzie punktualnie, otrzyma wspaniały bukiet. Podczas zabawy, jako w dniu św. Andrzeja, odbędzie się także tradycyjne „lanie wosku”.

Czy zachęcający przykład Warszawiaków nie wpłynie na zaniechanie „tradycyjnej” drzemki naszych lwowskich sportsmenów?

Artyści bilardowi. Szampion niemiecki Kerkau, który zrobił na olbrzymim bilardzie 3843 karamboli, na normalnym zaś stworzył rekord, robiąc 3285 karamboli, po ukończeniu gry wykonuje jeszcze zwykłe rozmaite majstersztyki, wzbudzające często większe zainteresowanie, aniżeli jego cała poprzednia mistrzowska gra. Kerkau odznacza się nadzwyczajnym darem obliczania, oraz siłą uderzenia. Bile bieżące po luku lub przeskakujące przeszkody, są dla niego zabawką. Jedną z ciekawych jego sztuczek jest taka: bila biała uderza drugą, następnie podskakuje w górę, gasi zapaloną świecę stojącą na bilardzie, nie przewracając jej, a potem karamboluje z czerwoną. — Mistrz bawarski Woerz, austriacy Kaufmann i Möslacher, węgierski Adorian i francuscy Vignaux, Roberti Woulff, wykonują nadzwyczajne karambole, przy których stawiają na bilardzie szklanki, kapelusze, talerze a nawet ludzi odgrywających odpowiednią rolę w wykonaniu karamboli.

Niedoścignionym w sztuce bilardowej jest Amerykanin Schäfer, który natychmiast powtórza najtrudniejsze karambole swoich przeciwników, podczas gdy

Całkowita gotówka nie wymagana!



Pod dogodnymi warunkami

dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, kościelne i ścienne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. — Meble żelazne i drewniane, towary lniane i płócienne, bielizna, towary futrzane konfekcyja męska i damska i wszystkie inne artykuły, mogą być przez nas sprowadzane. 4993

Na prowincję wysyłamy ilustrowane cenniki darmo i oplatnie. Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu 42

„AU LOUVRE”

Lwów, ulica Sykstuska 6. (w Pasażu).

Filie: w Przemyślu, Mickiewicza 4.
w Stanisławowie, Smolki 1.

Magazyn i pracownia futer
Feliksa i Juliana Lubelskich

Lwów, ul. Watoła 3.

polecają na sezon zimowy wszelkiego rodzaju futra w skórkach, gotowe futra i wszelkie artykuły w skład kuśnierstwa wchodzące — podług najświeższych fasonów, a także przyjmują pokrycia i przeróbki na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. 7854

Vinavigo

Hiszpańskie Towarz. WIN
Hamburg.

Import najlepszych starych WIN, za których czystość się ręczy: Malaga, Madeira, Marsala, Sherry, Lacr-Christi. Wino portowe czerwone i białe. Vermouth, Muscat-Lunelle, Cognac grand fine Champagne, Rum, Wina reńskie, Bordeaux, znanej firmy H. Nauen & Co. dostawcy nadworni Mainz. Sprzedaż w całych i pół faszach po cenach oryginalnych, jakoteż na szklanki 8074 3-2

w Pasażu Mikolascha.

Jedyny skład wprost z wyspy Ceylon

importowanych

5-5

Gatunków Herbaty

aromatycznych, o doskonałym smaku, przewyższających wszystkie inne herbaty, w cenach znacznie tańsze. Tylko przy zamówieniu najmniej 1 klg.:

Brooken Orange Pekoe	za klg. zlr.	4-50
Monning		3-75
Ottery Orange Pekoe		3-60
Brooken Pekoe		3-50
Pekoe Souchong		3-20
Ottery Pekoe		3-10
Waitalawa Pekoe		3-
Dea alla Pekoe Souchong		2-75
Congo		2-50
Herbata w okuchach		2-

Wysyłka na prowincję tylko za zaliczkę lub poprzedniem nadesłaniem należności.

Główny skład H. Nestle'go Mączki dla dzieci i skondens. mleka

Założone 1864 **F. BERLYAK** Telefon 3729.

WIEDEŃ.

8148

I., Naglergasse nr. 1.

Nowo otwarta we Lwowie

przy ul. Kopernika 2, vis á vis pasażu Mikolascha

FILIA

8464 ?

Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie

utrzymuje na składzie i poleca:

Kawę, Herbatę i wszelkie towary kolonialne; Mąkę, krupy i inne produkta spożywcze; Mydło, świece, artykuły domowe i gospodarskie; Wina węgierskie, austriackie i kuracyjne; Koniaki, Romy Jamaica, różne napoje gorące itd. itd.

licząc za towar świeży, doborowy, ceny najprzystępniejsze i najstaranniejszą obsługę.

Cenniki darmo i oplatnie!

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXIV. c. k. Państwowa Loterya

na dobroczynne cele publiczne w Przedlitawii.

Ta loterya pieniężna, jedyna w Austrii prawnie dozwolona, zawiera 16.401 wygranych w gotówce w sumie 442.900 koron.

Główna wygrana wynosi 200.000 kor.

Ciągnięcie nastąpi nieodwołalnie dnia 12. grudnia 1901.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy do nabycia: w Oddziale państwowych loteryi we Wiedniu III., Vorderer Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolei żelaznych, w kantorach wymiany i t. d. Plany gry dla kupujących los bezpłatnie. Losy przysyła się franko.

Z c. k. Loteryjnej Dyrekcji ciągnięć.
Oddział Loteryi Państwowych.

7898 6-4

Kompletne
urządzenia
gorzełn.

NAJLEPSZE
I NAJTAŃSZE
APARATA
ODPĘDOWE

austriacki 49/929, węg. pat. 14673

FABRYKA MASZYN
I ODLEWARNIA ŻELAZA

E. BREDT i Ska

w OTTYNII (GALICJA)

400 Zatrudnia
robotników

4456

52

Eckert'a Edelraute

dietetyczne
Naturalne
Likier

z górskich
zioł destylo-
wane o do-
brym smaku
wzmacniają-
ce żołądek,
zmieszany
z wodą od-
świeża dosko-
nale na polo-
waniach lub
wycieczkach.
Polecenia go-
dny środek
domowy

o. k. uprz. krajow. 2471

Fabryki Likierów

ALB. ECKERT, Graz.

CRAB APPLE BLOSSOMS

jest ulubioną perfumą eleganckiego świata.

Lavender Salts

najlepszą zaś perfumą pokojową.

THE CROWN PERFUMERY CO.
LONDON. 8407

Zapachy: Crown Violet, Orchidia, Chypre,
White Rose, Souvenir de Ma-
rie Antoinette, Extra Violet etc.

Do nabycia we wszystkich składach perfumeryi i drogueryach.

PERFUMY z białych fiołków

znakomite cena — 80, 1-50, 2— i 3— koron

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6176 39

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

jego karambole opierają się na tak niezwykłych kombinacjach, że najlepsi nawet gracze bardzo rzadko powtórzyć je mogą. Specyalnością zaś innego nowo-yorskiego yankesa Kaarlesa są silne uderzenia. Wykonuje on najtrudniejsze karambole, mając na ramieniu 50 kilogramowe ciężary. Córka jego również zdumiewa swoją wprawą na bilardzie. Eugeniusz Carter wreszcie, także Amerykanin, zadziwiałem uderzeniem kija, wprawia bilę w ruch wirowy. Sztuki tej przez długi czas nikt nie mógł dokazać, wspomniany Schäfer dopiero, zobaczywszy ją raz tylko, natychmiast wykonał.

Match. W Pencie odbył się onegdaj match między członkami wiedeńskiego Klubu gry w piłkę nożną (football) a klubem budapeszteńskim. Podczas gry wiedeńscy zapasnicy zauważyli, że budapeszteńscy kole-dzy nie grają podług przepisów, i z tego powodu za-przestali gry. Powstała ożywiona scena, wśród której chcia-no zmusić Wiedeńczyków do dalszej gry. Wiedeńscy odmówili stanowczo. Rozgoryczony tłum pu-bliczności przybrał groźną postawę i chciał atakować Wiedeńczyków, którzy ratowali się ucieczką. Wkroczyła policja i dopiero po dwóch godzinach udało się za-prowadzić spokój i opróżnić plac gry.

125.000 franków przeznaczył brazylijski kon-gres dla Santos Dumonta w uznaniu osiągniętych przez niego na polu aeronautyki rezultatów.

500.000 franków zapłacił amerykański mi-liarder, niewiadomo tylko dokładnie czy Mr. Morgan, czy Mr. Aston, za dyament „Księżę Edward”. Kamień ten, znaleziony w 1894 w Kimberley a oszlifowany następnie w Amsterdamie, waży 60 1/4 karatów. Za-wiązał się swego czasu syndykat, który dyament chciał kupić i ofiarować go królowi Edwardowi, ażeby drogo-cenny kamień błyszczał w koronie podczas majowej się

odbyć koronacji. Syndykat jednak tak długo się namyślał, że uprzedzili go Amerykanie.

Psy królowej Aleksandry angielskiej. Członkowie angielskiego domu panującego byli zawsze wielkimi miłośnikami psów. Począwszy od zmarłej kró-lowej Wiktorii aż do jej najmłodszego wnuka, każdy z nich prawie miał ulubionego psa. Królowa Aleksan-dra odziedziczyła, zdaje się, upodobanie do psów po swojej świekrze a jej kennele w Sandringham są nie-mniej sławne jak owe z Homeparku w Windsorze. Każdego wieczora, podczas pobytu w swoich posiadło-sciach w Norfolk, królowa sama karmi swoich ulu-bieńców i ma być zadziwiająca, jak ją dobrze psy znają. Z chwilą przybycia jej królewskiej mości do Sandringham, gościom jej pokazuje się zawsze po po-ludniu kennele i wypuszcza je się jednego po drugim do parku. Najwięcej znanym psem królowej jest „Alex”, który, odznaczony wleu nagrodami, pochodzi z bardzo dobrego gniazda i importowany był wprost z Peters-burga. Mały „Tacey” i „Bully”, podarunek króla Edwarda, pochodzą także z rasy kennelów. „Plumpin”, żół-to-kasztanowaty chow-chow, jest stałym towarzyszem królowej.

IWAN TURGENIEW.

Z poezyj w prozie.

Koniec świata.

(S e n).

Śniło mi się, że jestem gdzieś w zakątku Ro-syi, w samotnej wieśniaczej chacie.

Izba o trzech oknach jest wielka i niska; ścia-ny pobielone wapnem. Niema żadnych sprzętów. Przed domem ciągnie się daleko naga, lekko spada-jąca równina. Jednostajnie szare niebo zawisło nad nią, jak wielka tektura.

Sam nie jestem. W izbie znajduje się blisko dziesięciu ludzi. Wszyscy są zwyczajni, pojedynczo ubrani. Mileząc, cichymi krokami chodzą tam i napo-wrót, wymijają się wzajemnie. Ale stroskane ich spojrzenia spotykają się co chwila.

Żaden nie wie, jak się do tego domu dostał, żaden nie zna towarzyszy. Niepokój i troska wi-dnieją na każdej twarzy. Wszyscy jeden za drugim podchodzą ku oknom i badawczo spoglądają w dal, jak gdyby stamtąd oczekiwali czego.

Potem znów chodzą tam i napowrót. Mały chłopiec znajduje się między nimi. Od czasu do cza-su jęczy jednostajnym cieniutkim głosem:

— Ojczulku, boję się!

— Głos ten budzi we mnie uczucie niepokoju — także i ja zaczynam się bać... Kogo? Czego? Sam nie wiem. Jedno tylko czuję; wielkie nieszczęście zbliża się coraz bardziej i bardziej.

Ten malec jednak nie przestaje jęczeć.

— Ach, gdybym mógł stąd uciec! Jak ciężko i duszno — można się udusić. Ale uciec nie można.

Niebo podobne do prześcieradła. Ani wietrzy-ka. Czyżby umarło powietrze?

Nagle malec biegnie do okna i krzyczy płaczli-wym głosem:

— Patrzcie, patrzcie, ziemia się zapadła!

— Co? Zapadła się?

Rzeczywiście; przedtem była przed domem równina. Teraz stoi on na szczycie wysokiej góry!

BOTANIK

Wódka zdrowotna

wznęca apetyt i ułatwia trawienie.

PAROWA FABRYKA WÓDEK Leszka Prus Wiśniowskiego i Spółka

właśc. Leszek Prus Wiśniowski i Roman Marczyński
w Tenczynku, stacya kolei i poczty w KRZESZOWICACH

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKA



Monopol Herbata z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy.

Po cenach oryginalnych prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać Herbaty z Rączką, a gdzie nie ma proszę pisać wprost do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

dostać można we wszystkich perfumeryach, urogueryach itd.
Generalny zastępca: E. NEUHAUS, jun., Wien, I., Fährichgasse 10, Telefon 8598.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W., Potsdamersr. 3. 331



Lwów, Jagiellońska 22, tel. 400

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancja za całość !!!

52 własnych wozów meblowych patent. 7297 6

CARO I JELLINEK.

Założony w r. 1872.



Podarunek na „Gwiazdkę” dla każdego kupującego

500.000

metrów materij na suknie każdego rodzaju, jako to: wełny, jedwabie, aksamity, barchany, flanele, materye do prania itd. sprzedaje się z okazji sezonu Gwiazdkowego po cenach niżej własnych kosztów. Ta wyłącznie przez naszą firmę ofiarowana niezwykle dogodna okazja, daje naszej PT. klienteli możliwość zaopatrzenia się na „Gwiazdkę” rzeczywiście w praktyczne i stosowne podarki najtaniej.

Proszę zażądać ofrankowanej przesyłki kompletnej

8811 1

Kollekcyi wzorów na „Gwiazdkę”

której oryginalne próbki najlepszy dowód dają o bajecznej taniości i dobroci naszego towaru, i której bogata wartość najrozmaitszych gatunków materij od najtańszych cen poczynawszy, niezawodnie zachęci do zamówienia.

Całkiem darmo!

otrzyma każdy właśnie wysłany **Wspaniały ilustrow. katalog Gwiazdkowy**. Tysiące oryginalnych obrazów praktycznych i zupełnie nowych artykułów na podarki, stosowne dla panów, pań i dzieci, zadziwiają swą dotąd niebywałą wykończonością i nadzwyczajną taniością.

Grand Magasin

„Au Prix Fixe”

Bracia Hirsch.

Wiedeń, I., Graben. 15.

Horyzont obniżył się i zapadł, a tuż przed domem rozwiera się straszna, czarna przepaść.

Wszyscy ciśniemy się do okien. Ze strachu kamienieją nam serca.

— Tu, tu — szepce mój sąsiad.

I patrz, na całym dalekim widnokręgu, zaczyna się coś ruszać. Małe, okrągłe wzgórki podnoszą się i opadają w oddali.

— Morze! — przyszło nam wszystkim na myśl od razu.

— Ono nas natychmiast pochłonie... Ale jak ono może tak rósć i tak się podnosić, aż tu, do tej wysokości!

A przecież podnosi się, podnosi się z olbrzymią szybkością... Teraz nie są to już pojedyncze wzgórki, które podnosiły się i opadały... Jest to jedna niezmierna, nierozdzielna fala, która podnosi się na całym horyzoncie.

Leci już, leci do nas. Na skrzydłach lodowatego wichru pędzi z hukiem i kłębi się na kształt piekielnej ciemności. Wszystko dokoła drży — tam zaś, w tej toczącej się bezkształtnej masie, huczy i grzmi, jakby tysiące gromów okrzyk.

Co za huk, co za wycie! Ziemia sama stęka i jęczy z przerażenia.

Już jest jej koniec! Koniec wszystkich rzeczy. Jeszcze raz rozbrzmiewa jęczenie malca. Jeszcze chce się ucześcić mego towarzysza — ale już nas wszystkich podusiła, pogrzebała, pochłonięła i porwała, ta czarna, lodowata, grzmiąca fala.

Ciemność... wieczna ciemność.

Nie mogłem oddechu schwycić, kiedym się obudził.

Marzec, 1878.

Z obcych stron.

Maksym Gorkij, obok Tolstoja napopularniejszy obecnie literat rosyjski, przebywa obecnie w Niżnym-Nowogrodzie, gdzie jest internowany z powodu głośno objawionej sympatii dla demonstrujących w ubiegłym roku studentów rosyjskich. Z powodu nieodpowiedniego klimatu, Gorki ciężko zaniemógł. Usiłowaniami wpływowych przyjaciół Gorkija, udało się uzyskać w ministerstwie spraw wewnętrznych zezwolenie na przesiedlenie Gorkija do Krymu. Obecnie Gorkij zamieszkuje pod dozorem policji niżno-nowogrodzkiej, będzie pod dozorem policji krymskiej, a na załatwienie tej zwykłej formalności, upłynął prawie rok cały. Przesiedlenie Gorkija nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu. Przyjaciół jego, znanego nowelista Antoniego Czechowa, przybył do Krymu, aby Gorkijowi dotrzymać towarzysztwa.

Rozmaitości.

Oryginalny pomysł. Czytamy w *Kijewlaninie*: Marya Bartoszevska, młoda dziewczyna, jechała wózkami ze wsi Kozy do Odessy. W drodze przyskoczyło do koni dwóch reżymieszkow, związało furmana i zażądało o Bartoszevskiej oddania pieniędzy. Śmiała dziewczyna nie zlekła się bynajmniej pogróżek, przeciwnie: zaproponowała opryszkowi grę w „durnia”. — Mam przy sobie 56 rubli — rzekła — przegram, zabierzecie pieniądze; wygram, puściecie mnie spokojnie w dalszą drogę. — „Zgoda!” — zawołali po krótkim namyśle, zachwyceni odwagą dziewczęcia, napastnicy. Dziewczyna wyciągnęła z kieszeni zasmolone karty i

rozpoczął się mimo dolegliwego chłodu i deszczu oryginalny turniej. Za stół służył kuferek; szczęście sprzyjało Bartoszevskiej, opryszkowie przegrali. Dziewczyna zażądała dotrzymania umowy, napastnicy atoli słysząc o tem nie chcieli; po dłuższych układach zabrali 20 rubli i ulotnili się szybko. Bartoszevska uwolniła przerażonego wóźnicę z więzów, a przybywszy do Odessy, opowiedziała całą sprawę w zarządzie policji.

Największy człowiek na świecie objeżdża teraz Amerykę. Jest nim Edward Beaupré. Wzrost tego olbrzyma, który ciągle jeszcze rośnie, wynosi 2'45 mtr. Beaupré pochodzi z Kanady, waży 180 klg. i ma być bardzo ładnie i proporcjonalnie zbudowany. Rodzice olbrzymiego Kanadyjczyka odznaczali się także wysokim wzrostem; syn ich do 7 roku życia rósł normalnie, później dopiero wystrzelił nagle w górę.

Stan zdrowia królowej angielskiej, cierpiącej już od dłuższego czasu na przytępienie słuchu, pogorsza się coraz bardziej. Królowa nie może rozmawiać już bez trąbki akustycznej. Skutkiem zwiększenia się głuchoty stała się przytem tak rozdrażniona, że obcowanie z nią jest niejednokrotnie dla otoczenia nader przykre. Prócz tego cierpi królowa na skrócenie prawej nogi, które w ostatnich czasach powiększyło się tak znacznie, że uniemożliwia odbywanie przechadzki bez pomocy laski. Cierpienia te wpłynęły bardzo na ograniczenie zebrań towarzyskich i przyjęć u dworu angielskiego.

Historyczne nazwisko. Na Węgrzech, w Nagy Karoly, wybrany został posłem na Sejm magister farmacyi, nazwiskiem Stefan Bathory.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 23 listopada 1901 rok.

ŻYDÓWKA

wielka opera w 5 akt., Scribego, muz. Halevy'ego.

OSOBY:

Jan Franciszek di Brogni, kardynał i prezydent rady
Książeczka Eudoksia, synow. cesarz.
Książę Leopold
Eleazar, złotnik
Rachel, jego córka
Ruggiero, naczelnik m. Konstancji
Albert, oficer straży
Kat

p. Jeromin
p. Rollówna
p. Kauffman
p. Guszalewicz
p. Wanda Otto
p. Paszkowski
p. Fedyczkowski
p. Jeliński

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 8606

Przez Profes. Radcę dworu Oppolera, Draschego, Schnitzlera, Kainzbana, najlepiej polecone do utrzymywania zdrowych ust i zębów **Dr. J. G. POPP** c. k. nadw. dentysta WIEDEN, 18/6



ANATHERIN

KREM do zębów w tubach, najzdrowszy krem, gdyż wyrabia się ze zrozumieniem, jest wolny od kwasu, nie zawiera ługu, więc nie piecze, doskonały smak a przytem tani. 7785
Anatherin, Woda do ust chroni zęby przed próchnicą, gdyż niszczy zarodki, zwalcza cierpienie i bole ust i zębów, jest doskonałą wodą do płukania po zlr. 1'40, 1'—, —50, proszek do zębów 63 ct. ANATHERIN pasta do zębów w szklance 70 ct w paczce 35 ct., plomba do zębów 1 zł. Mydło ziołowe 30 ct.
Prawdziwe tylko z niebieską francuską etykietą, złotym drukiem i moją firmą.

Otwarty cały rok.

SANATORIUM

Dr. Eugen. Weigla — Lwów,

ul. Hausnera 1. 11.

pod admin. kierow. Kazimierza Soleckiego.

Nowo urządzone i przebudowane.

Przyjmuje chorych

na stały pobyt, celem leczenia wszelkich chorób, z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych. Prospekt na żądanie wysyła

8652 7-2

Zarząd.

Otwarty cały rok.

Ważne dla miasta Rzeszowa.



Nowości z wystawy paryskiej

można oglądać na

Wystawie

Porcelany, Szkła, Majoliki i Samowarów,

którą w przejeździe po całej Galicji światowa firma

Kazimierza Lewickiego ze LWOWA

w mieście Rzeszowie

na przeciąg dni kilka urządziła.

Wystawę zwiedzać można codziennie. Wstęp wolny.

8789 2-2

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Narzędzia kowalskie
WAGI
i pompy do spirytusu
WAGINABYDŁO
polecają 8474
J. NEUBERGER i SPÓŁKA
Lwów, Gródecka 53.
Miechy bormaszyny itp.

Drzewo opałowe

świerkowe, jodłowe i sosnowe kupuje **Louis Graetzer** Wien II/2 8662 3-1

Stary Wohl!

poleca **Herbatę** znakomitej dobroci, **Pasaż Hausmana** nr. 3. 7754 50-85

Tanie a dobre meble można dostać u firmy B. L. Kischales. Lwów, Teatralna 22. (Dom Narodny). 8831 1

Harceńskie kanarki tylko szlach. plynne dzwięcz. śpiewaki, także przy świetle śpiew. szt. 6, 8, 10, 12, 15 Mk. Wielkie „kardynały“ z czerw. czepkiem przestuch. śpiew. Mk. 5 szt. Małe papugi uczące się gadać szt. 5 m Papugi karzełki, pary hodow. po 4 Mk. Wyśle za zal. Gwar. żywe przybycie. L. Förster Chemnitz Sa. Vogel-Export. 8666 1-3

Meble, dywan, naczynie do sprzedania Lyczakowska 27. Parter drzwi 2. 8800 1

Niestychanie niska cena!

Serwis porcelanowy

biały na 6 osób 30 sztuk tylko zł. 5'20, na 12 osób tylko zł. 10'30 talerz płytki 12 ct., głęboki 14 ct. deserowy 9 ct.

Serwis z dekoracją

w kwiaty, na 6 osób 8'90 zł. na 12 osób — złr. 17'50

Serwis szklany

31 sztuk na 6 osób tylko zł. 3'60, z paskiem matowym zł. 4'40. Kieliszek do wina 12, 14, 16, 17 ct. Szklanka do wody 5, 6 i 7 ct. Filiżanka do herbaty z piękną dekoracją tylko 25 ct. Filiżanki do czarnej kawy po 12, 14, 16 i 16 centów.

Kazimierz

Lewicki

Lwów, Trybunalska

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 7811 34-13

Fabryka

Spirytusu i Drożdży

prasowanych

Filipa Liebermana

w Stanisławowie

sprzedaje denaturowany spiryt od 100 l. w najtańszych cenach. 8301 4-3

SPRZEDAM dwie piękne sypialnie w stylu angielskim, garniturek włoski i kilka drobnych mebelków salonowych. — Zakład stolarski **Jana Szczurkowskiego** ulica Sykstuska 1. 8. Lwów. 7989 10-10

Niszczy pęgi i wszelkie wyrzuty wydelikacujące pęć „Wschodnia pasta piękności“ 35 ct. 1 „Mydło ze soku lilii“ 35 ct. Puder najlepszy „Lwówianka“ 60 ct. Jedynie do nabycia w drogueryi Langa i Pilarskiego, Lwów Akademicka 3. Wyseika od wrotnie. 8638 10-7

Zarząd dóbr Wysock poczta Surochów ma do sprzedania 8 kuf. dębowych z okowity w dobrym stanie o pojemności każda około 30 hektolitrow. 8781 3-2

Używane zęby, platynę, złoto, srebro, klejnoty, perły kupuję po najwyższych cenach. Zastawione precyzoza wykupuje, dopłacam do najwyższej wartości. Strauch jubiler Lwów. Kaźmierzowska 17 i piątą. Także listownie 8643 10-2

Bullon z drobiu i dziczyzny po 5 fr., 6 fr., 7 fr., 50 i 10 fr. **Paszet strasburski** z gęsi w trufkami 2 fr., bez 1 fr. 50. **Półgaski** po litewsku, przewyborne 1 kl. 1 fr. 95 ct. Dwór Łapszyn, Brzeżany. 8248 11-8

Dla kanarków harceńskich rzepak letni, kanar, owies łuszczone, 40 ct. klg., poleca skład nasion **Ant. Kilmowicza i Syna**, we Lwowie pl. Halicki 14. 8266 10-4

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Syryusz“ ul. 3. Maja 1. 2, Lwów. 8267 10-7

Środki francuskie ochronne dla pań i mężczyzn gumowe i rybne, tuzin 1, 2, 3, 4 i 5 zł. poleca droguerya Langa i Pilarskiego. Lwów. Akademicka 3. Wyseika pod dyskrecją. 8639 10-7

Interesy majątkowe i handlowe.

Dom z gruntem na Kleparowie, za 4000 koron do sprzedania. Wiadomość ul. Papińska 5. 8810 2-1

Sprzedam willę z ogrodem, w której można mieć mieszkanie 4 pokoje i 35 zlr. miesiecznie. Gotówki potrzeba 7.000 zlr. Piaskowa 11. 8828 1

Kupię folwark 100—200 morgów z warunkiem przyjęcia w cenę kupna realności (grunt budowlany) we Lwowie położonej. Adres: Maneles Stryj, trafik. 8812 1

Poszukuje dzierżawy od Nowego Roku w Galicji wschodniej 20—30 morgów gruntu z budynkami gospodarskimi w dobrym stanie na dłuższy czas. Zgłoszenia „Solerówka“ Chronów ost. p. Włóczyński nowy. 8807 2-1

Handel korzenny

z pokojem do śniadań i restauracją

25 lat istniejący, nadzwyczaj rentowny, z stałą klientelą, na pierwszorzędnym ulicy jest z powodostunków familijnych natchmiast do sprzedania. Kapitał pożądaný od 6000 do 8000 zł. Wiadomość plac Akademicki 1. Koñslerski. 8481 10-8

Mieszkania i sklepy.

Przy ul. Gródeckiej 1. 15 naprzeciw bramy dworca czerniowieckiego jest dom wraz z ogrodem na lokal restauracyjny, przedsiębiorstwo spedycyjne lub też na założenie wszelkiego rodzaju interesu przydatny, zaraz do wynajęcia. Na żądanie wynajmuję też dodatkowo stajnię. Wiadomość u właściciela na miejscu. 8779 6-1

Przy ulicy Słowackiego 3 jest 5 frontowych pokoi przedpokój, kuchnia z przy należnościami zaraz do wynajęcia. 8563 1

Stajnia na 6 koni, wygodnie urządzona, zaraz do wynajęcia. Wiadomość ul. Papińska 5. 8821 2-1

Lokal na pracownię lub magazyn do najęcia ulica Lyczakowska 5. 8833 8-1

Uczniowie znajdą wygodne wżorowe umieszczenie przy inteligentnej rodzinie pod przystępnymi warunkami, 9 Łazarza. Lwów. 8829 1

Student z dobrego domu znajduje u prof. gimnazjal mieszkanie całkowite utrzymanie i troskliwą opiekę. Zgłoszenia do Biura gazet, Pasaż Hausmana „Opieka“. 8764 5-2

Poszukuję dwóch pokoi z kuchnią, ewentualnie z przedpokojem, pokój obok kuchni obszerny, drugi z osobnym wejściem. Postę. R. M. 100, Lwów. 8790 2-2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga poci choroby skórne i koblce, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie **Dr. Frisch.** **PASAŻ HAUSMANA**, Liozba 8. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Badań mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6 4364 58

Reklamacya wojskowa. Osoby obznajomione dokładnie z prawami, dotyczącymi uwolnień od służby wojskowej, gotowe zająć się temi formalnościami za odpowiedniem wynagrodzeniem, zechcą się zgłosić do pracowni rytmowicz Wgo Ungera Lwów Akademicka 8. 8806 2-1

Urzednicy państwowi, polityczni, autonomiczni, kolejowi, pocztowi, profesorskie oficerowie etc. raczą się zwrócić w sprawach polityczkowych o informację, interwenie i wyrobie pod: Agencya, Lwów, fauch 4. 8771 1

Kawaler starszy lat 33. za wodowy ogrodnik, poszukuje towarzyski życia, panny lub wdowy z posagiem 1000 kł. Zgłoszenia z fotografią post. rest. W. J. Lwów 8830 1

Stella 6/4 Przyjazd niepewny. Pozdrawiam serdecznie. 8838 1

Najniezawodniejszy sposób ochrony kobiet podaje „Fachowiec“ post. r. Lwów. 8827 1

Do 500 koron za wyrobienie posady podurzędnika kolejowego. Zgłoszenia „Podurzędnik“ Administrac. Słowa polskiego. 8822 1

Cukiernia Zacharias poleca zawsze świeże herbatniki w wielkim wyborze. 8824 1

Handel korzenny i delikatesów, sprzedaż Włóczyński, w największym wyborze po przystępnych cenach St. Dzierża i J. Domański. 8823 1

Patenty wyrabia inżynier **M. Gelbhsau** rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń I, Graben 29. 84.

Pracownia sukien damskich Wiktoryi Bojarskiej Lwów, ul. Małeckiego 4, boczna Zimorowicza. 8671 3-3

Pożyczki dla urzędników państwowych i oficerów wyrabia galicyjskie Biuro spedycyjne i handlowe we Lwowie plac Halicki 2. 8287 10-10

Celem

uniknięcia wszelkich pomyłek zawiadamiamy P. T. Publiczność, że magazyn **M. ISCOVITSCHA** Braci we Lwowie, znajduje się tylko przy placu Halickim 1. 2 i polecający na sezon obecny najwspanialsze ubrania o 30% taniej, aniżeli gdzie indziej. 8502 10-7

Miedzynarodowe Biuro patentowe inż. Dzbańskiego przeniesione, obecnie: Lwów, 20 Mikołaja. 8543 10-7

Lwów, ul. Gródecka 58.

Zakład dentystyczny

Bezbolesne wyjmowanie i plombowanie zębów.

Sztuczne zęby.

8673 12-3

Zakład studencki Leopolda Dominika, inżyniera górniczego i autora dzieła o studniach wierconych własnego systemu, we Lwowie, ul. Kościopólni 1. 1. podejmuje się wykonania pod gwarancją wszelkich robót w zakresie studniarstwa wchodzących, a to tak we Lwowie jak i na prowincyi. Polecając się względem obywatelskim, nadmienić należy, że 30-letnia działalność pożyteczna tegoż zakładu zjednała sobie uznanie i zaufanie władz powiatowych, gminnych, tudzież ck. wojskowskich. — Wszelkie zamówienia uprasza się adresować wprost do powyższego zakładu. 8784 3-2



Pasaż Hausmana
Lwowskie Fotoplastikon
(46 razy premiiowane)
Od 24/11-30/11 do zwiedzenia
SIAM
PAŃSTWO BIAŁEGO SŁONIA.
Wstęp 10 centów.

Młody człowiek z ukończonymi kilkoma klasami gimnazjalnymi, który dwa lata prowadził samodziennie mniejsze gospodarstwo rolne, poszukuje odpowiedniego zajęcia przy gospodarstwie lub lesie za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod „S. N. S. 20“ poste rest. Lwów. 8775 3-2

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Ekonom w średnim wieku, kawaler lub wdowiec, mogący powołać się na chlubną rekomendacya ostatniego chlebobawcy, zgłosić się może dwór Konieuchy, poczta loco. Odpisów świadectw nie zwraca się 8805 2-1

Oficyalistów, guwernantki bony, zarządczyni, kucharki, kucharki, pokojowy, lokaj oraz wszelką służbę, poleca biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6. 8810 1

Ogrodnik żonaty, lat 30, obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami z zakresu ogrodnictwa, poszukuje posady od 15 grudnia lub 1 stycznia. Post. rest. A. O. Sądowa Włóczyński. 8814 1

Rutynowany buchalter, bilansista, zdolny korespondent z 10-letnią praktyką, poszukuje posady. Adres H. Administracya „Słowa Polskiego“ 8813 1

Kancelista notaryalny nader rutynowany mogący zastąpić koncypienta, poszukuje posady w większym mieście. Łaskawe zgłoszenia pod „Chlubne świadectwa“ do Administracyi „Słowa Polsk.“ 8757 3-3

Panna młoda przyjemnej powierzchności, poszukuje posady, jako sklepowa, trafikantka, kasjerka za kaucyą lub boną do dzieci. Zgłoszenia łaskawe pod adresem Markiewicz poste rest Lwów. 8782 2-2

b) Zaoferowane.

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych poszukuje zdolnych akwizytorów za stałą płacą i kosztą podróży. Zgłoszenia Teatralna 12 8832 1

Poszukuje towarzyski dla osoby starszej nerwowo izraelitki. Zgłoszenia u adwokata Ambesa ul. Jagiellońska 15. 8808 2-1

Węgierski handel win poszukuje zastępców, zaprowadzonych uwłóczyceci hoteli, kupców i osób prywatnych. Zgłoszenia z podaniem dotychczasowych czynności pod: „U. Wein“, Heint. Schalek, Wiedeń I, Wellzeile 11. 8682 2-2

Biuro nauczycielskie Mne Allement, Trzeciego Maja 1. 5, poszukuje bony Niemki. 8766 2-2

Dr. Stanisław Schätzel, Brzeżany, poszukuje koncypienta, uprawnionego do substytucji. 8876 5-2

Subjekt poszukuje handlu korzenny „W. Adamowicz w Brodach“ 8788 3-2

Szukam osoby do zarządzenia domem, umiejacą dobrze czytać, czerować, a nade wszystko pięknie prasować. Pensyi ofiaruję 8 zlr. miesiecznie. Świadectwa nadsyłać Z. Z. post. r. Jasio. 8804 4-1

Wychowanie i nauka.

MODNE JEZYKI
Berlitz School Trzeciego Maja 2. Franc., Angl., Ros. Niem., Polsk., uczy każdy nauczyciel tylko swej mowy ojczystej. Próbné lekcye darmo. Prosp. franc. Kurs nauki rozpoczety. Wpisy codzien. 8402 15-15

Nodociagi zawilgacaja mieszkania!

Jeżeli rury nie są należycie ochronione. Najlepszym środkiem przeciw poceniu się i zamarzaniu rur wodociagowych są izolacje, których (także z wykonaniem) dostarcza Fabryka izolacyj „KARPOS”. Biuro zamówień: Lwów, Mickiewicza 8.

Zaręczynowe i Ślubne

materye jedwabne w niezliczonym wyborze, jakoteż najnowsze białe, czarne i kolorowe materye jedwabne każdego rodzaju. Tylko pierwszorzędne fabrykaty po najniższych cenach hurtowych na metry lub suknie. Prywatnym wolne od porta i cla. Tysiące uznań. Podwójne porto do Szwajcaryi. 8391 9-1

FABRYKA

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Co., Zürich (Schweiz)

Egl. Hoflieferanten.

S. MOTYLEWSKI

KRZYSZKOWSKI

Lwów, plac Maryacki l. 6.
(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Koszule męskie po 1 90, 2 25 do 3.

Koszule męskie z kołnierzami i manszetami przyszytymi po 2 85 do 3 50.

Kołnierze po 20 ct., manszety po 35.

Bielizna wełniana jak koszule, spodnie, kaftanki od 1 20 za sztukę.

Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3 50 za sztukę.

Skarpetki i pończochy męskie wełniane, niebiane, i fildecosse od 20 ct. za parę.

Haweloki i Bandy angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.

Plaszcze gumowe izwyczajne palta tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.

Koce angielskie gładkie i imitacja tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.

Parasole angielskie i krajowe wyroby od 2 zł. za sztukę.

Woda kolońska i perfumerya francuska i angielska.

Wyroby ze skóry jak portfel, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urzędowe od 2 zł. za sztukę.

Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.

Rękawiczki tylko angielskie jak gładkie, irchowe, łosiowe, niebiane, jedwabne, wełniane i futrzane.

Bucłki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielej skóry, czarne i żółte.

Kalosze rosyjskie (petersburskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.

Kapelusze i cylindry Habiga i angielskie do poro roku, co sezonu świeży fason.

Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 ct. za sztukę. Cenniki na żądanie franco.

Prasy do siana

do pakowania siana, słomy wełny, lnu, wełny drzewnej, prasy do skór surowych i wyprawionych, do torfu, fabrykują w doskonał. konstr. Katalogi gratis



Ph. Mayfarth & Co., Wiedeń, Wł.

Zniżam

znacznie ceny wszystkich artykułów galanteryjnych,

KALOSZE

petersburskie i obuwie z opustem

25%

M. WEIN

tylko plac Trybunalski liczb 1. 42

Starym i młodym ludziom poleca się świeżo w nowym wydaniu wysła pracę radcy san. Dr. Müllera, traktującą o

Nadwątłonym systemie nerwowym i seksualnym

jak również podającą wskazówki radykalnej kuracji. Wysyłka za nadaniem 1 kor. 20 hel. w zamianach listowych

Curt Röber, Braunschweig

Panowie!

1585

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilku dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg

Karton po 4 korony nabyć można u:

Główny skład i wysyłka: Apteka C. Brady, Wiedeń, Fleischmarkt 1 i w aptekach we Lwowie. — Wiercie się w stronę zdrowia, należy odrzucić wszystkie inne rzekomo lepsze środki



Wystawa światowa Paryż 1900. Grand Prix.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego, oraz robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Tow. Akc. Maszyn do szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: Lwów, ul. Sykstuska 6. Stanisławów, ul. Smolki 1. Czerniowiec, ul. Pańska 16.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „SINGER” w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów maszyn te nie mają stoli nie wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych rodzinnych maszyn. 8834 4-1

WZOROWA PIWNICA KROACKA

(Zagrzeb Agram).

Towarzystwo stoi pod kontrolą Wys. kroat. król. rządu kraj.

Wyłącznie Wina Kroackie

wyborne wina stołowe i wyborowe wina wytrawne.

Fabrykacya Szampanów

Szampan na francuski sposób sporządzany równa się najlepszej marce francuskiej mimo taniej ceny.

Kroacka Sliwowica

8403 5-5

Najlepszy i najzdrowszy napój alkoholowy z własnych gorzelni.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Szymon Degen, Żółkiewska l. 49.

Cenniki gratis i franco.



NOWY MAGAZYN FUTER

otworzyłem pod firmą:

M. Taschmann we Lwowie

przy ul. Sykstuskiej l. 2.

utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju na sztukę jakoteż gotowe futra dla Panów i Pań, które sprzedaje po cenach najumiarkowańszych. Zlecenia zamiejscowe wykonuję sumiennie i najpункtualniej. 8253 10-4

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcyę, trwale działają. Cena za pudełko 2 koron

Wódka francuska i sól Molla

ból ukaja przy weteranlu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następstwach przeziębień. Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka 1 90 koron.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, e. k. nadworny dostawca, Wiedeń, Tuchlauben 9. W składach prowincjonalnych żądać należy wyraźnie preparatów A. MOLL. Składy we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, Albert Szkowron. En gros: Piotr Mikolagch i Sp., Stan. Murkiewicz, Musiatowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Z. Zadurawicz i Sp.

Przez innych ogłaszane 50 sztuk zastawy mniejszej wartości kosztują u mnie tylko zlr. 4 50 — jednak nie mogę ich polecić.

Wielki krach!

Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stało się wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małym tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upewniocony, że to uskuteczni. Wysyłam zatem każdemu za zwrotom 6 zł. 60 ct następujące przedmioty:

- 6 sztuk noży stołowych z prawdziwą angielską klingą,
- 6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
- 6 łyżek z ameryk. patent. srebra,
- 12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra,
- 1 chochla z ameryk. patent. srebra,
- 1 chochelka z ameryk. patent. srebra,
- 6 angi. spodków Viktoria,
- 2 wspaniałe świeczniki,
- 1 sitko,
- 1 rozsyppacz cukru,

42 przedmioty tylko za zł. 6.60.

Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł.

a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6.60

Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancją zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest

żadnem oszukaństwem,

zobowiązuję się niniejszem publicznie, zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się nie spodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczerze gólniej nadaje się na

stosownie na podarki weselne i okolicznościowe jak niemniej dla każdego domostwa.

Dostać można tylko pod adresem:

A. HIRSCHBERG'S

Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.

Wien II., Rembrandtstrasse 19/B. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya.

Stożra Joanna, przeł. Tow. N. P. Maryi.

Kraków, 21 maja 1899

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowolona, że posyłam dalsze zamówienie.

Księżna Amalia Czetwertyńska.

Z wzoru bardzo jestem zadowolona i upraszam o całą kolekcję.

Oedenburg, (Węgry).

Baronowa Marshall.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. Babie, kapitan.

Podróż na RIVIERE

z przestankami w miastach:

Genewa, Marsylia, Cannes, Nizza, Monte-Carlo, Mentona, San Remo, Genua, Medyolan.

Przebieg 16 dni.

Wyjazd 14 grudnia. Cena 600 kor. licząc podróż (II. klasa) hotel, żywność, przewodnictwo, wycieczki, napiwki itd.

Programy przez: 8774 1

Universal - Reisebureau Wiedeń (Commandit - Gesellschaft)

1. Rothenthurmstrasse 9.